

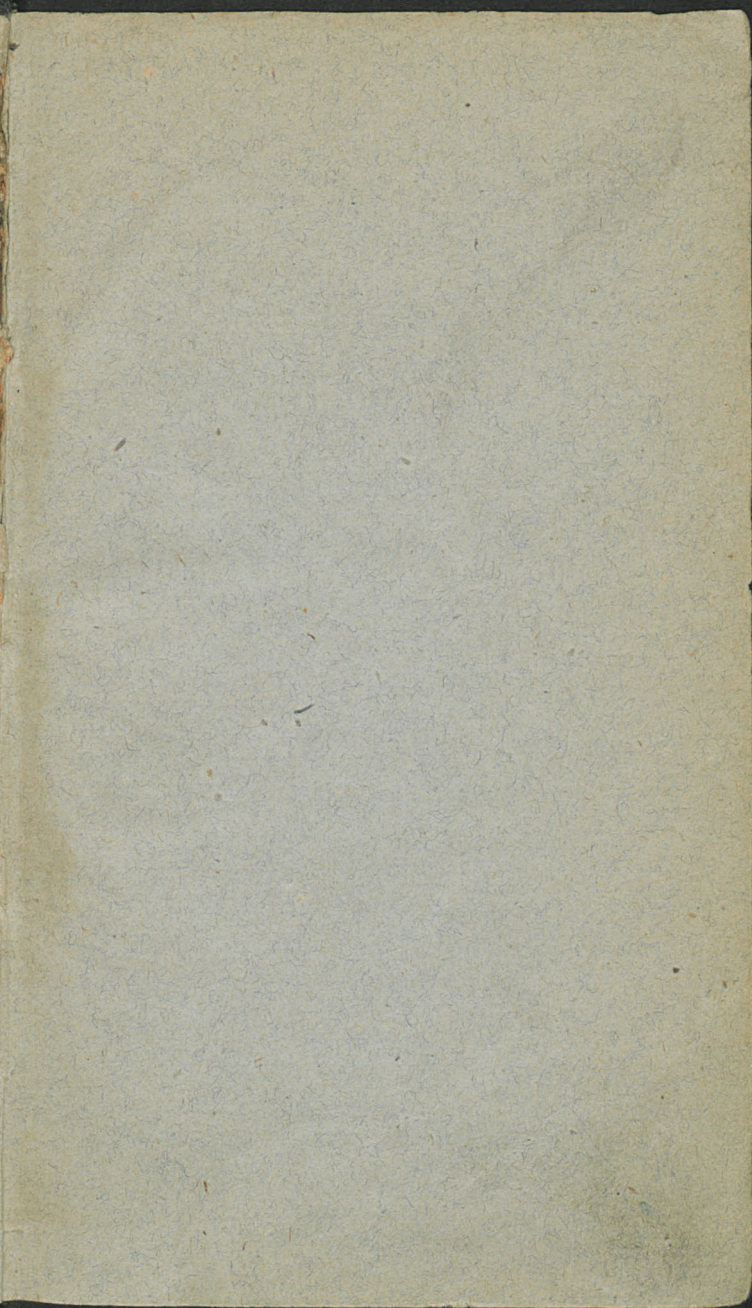
BIBLIOTEKA
Zakł. Nar. im. Ossolińskich

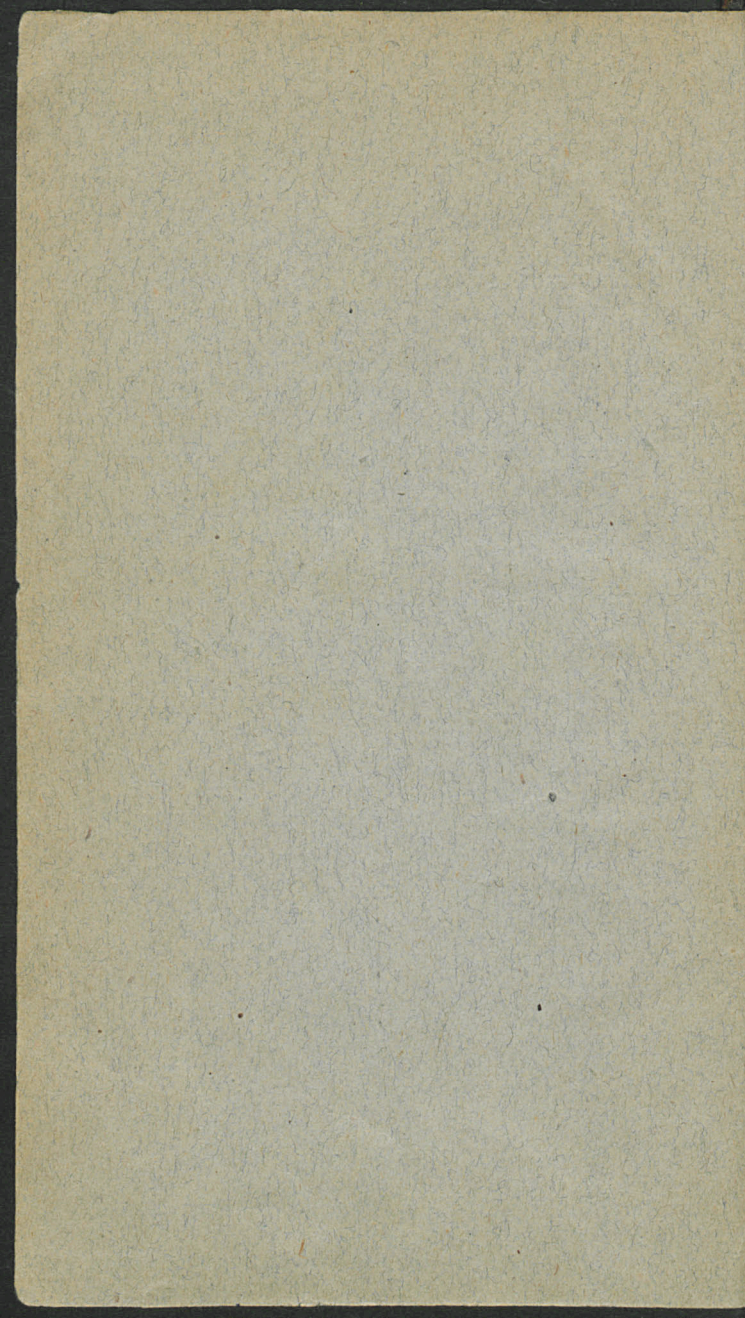
Cz. 112.

1784 r.

Cz. 1.







C

MAGAZYN
WARSZAWSKI,

*Pięknych nauk, kunsztów, i różnych
wiadomości dawnych, i nowych, dla
zabawy, i pożytku osób oboiej Płci,
wszelkiego stanu, i smaku.*

p. A. P. H. P.

ROKU PIERWSZEGO.

CZĘŚĆ I.



W WARSZAWIE 1784.

Nakładem i Drukiem MICHAŁA GRÖLLA,
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.
Znanydnie się też we Lwowie u tegoż samego.

9.441

Cr-112-II/
7/1.



W S T Ę P.



Przekonany, wielu dobrze myślących zdaniem, i więkkszej części krajów Europejskich doświadczeniem, że nie masz krótszej i pewnieyszej drogi, rozszerzenia między Narodem iakim oświecenia, iak przez Pisma Peryodyczne; odważyłem się pomnożyć u nas ich zwyczaj przez wydawanie co miesiąc *Pamiętnika*

Historyczno-Politycznego. Publicum
 łaskawe, pokrzepiając wspaniale, ów
 krok mój pierwszy, ośmieliło mię,
 i obowiązało, do uczynienia drugiego.
 Widząc bowiem, że Piśmo moje,
 choć tylko za cel mające, same oko-
 liczności *Historyczno-Polityczne*, a
 to ieszcze ninieysze, takie znayduie
 u dobrze myślących Polaków wspar-
 cie, wniosłem, iżby go znalazło i
 inne, które nie miałoby tak ciałnych,
 iak tamto obrębów; było przytoso-
 wane do pojętności, smaku, i poży-
 tku większey części Czytelków; za-
 wierało w sobie, iak naywięcey wia-
 domości, względem tego wszystkiego,
 co tylko może człowieka zdobić, ba-
 wić, i interessować, a przeto zbliża-

to się iak naybardziej do końca istotnego, wszystkich dobrych książek, którym iest *wydoskonalenie Społeczności*.

Ta to ufność w wydaiącym się coraz bardziej wspaniałym, i patryotycznym sposobie myślenia, większej części Polaków, iest mi powodem, iż się odważam znowu, na wydawanie tego Pisma Peryodycznego, pod tytułem: *MAGAZYNU WARSZAWSKIEGO*. Względem iego zamiaru, i układu, iuż iest wiadomo *Publico*, z obwieszczeń poprzedzających. Część zaś ta pierwsza *Magazynu*, da ieszcze lepiej poznać, czy iego przedsięwzięcie, może być użyteczne społeczności kraiowej,

a przeto czy iest godne, iey łaskawego wsparcia.

Ja nie zaniedbuiąc niczego, co tylko to nowe ustanowienie, mogło by uczynić iak nayużytecznieyszym dla kraiu, wzywam, i upraszam wszy-
stkich, którzy tylko czuią w sobie, cokolwiek Patryotycznej chęci, przy-
służenia się Naukom, Kraiowi, i Społeczności, aby mi raczyli pod adresem, do *Pamiętnika Politycznego* nadsyłać uwiadomienia, względem okoliczności, iakie następuią.

1.) O różnych w kraiu trafiaiących się Fizycznych przypadkach, iako to skutkach nadzwyczajnych piorunów, wiatrów, nawalnic, gradów, o stopniach naywiększych, ciepła zi-

mina, na *Termometrze* postrzeżonych; spuszczeniu się i podwyższaniu nadzwyczajnym *Barometru*, okazywaniu się osobliwyszemu Zorzy Północney (*Auroræ Borealis*) i t. d.

2.) Osobliwsze choroby i ich leczenia opisy, rzadkie przypadki przy rodzeniu, i śmierci ludzi; panujące choroby, i zarazy między ludźmi, i bydłety, z ich przyczynami, i sposobami leczenia, z ochotą przyjęte będą do Magazynu w czym osobliwie nasi zawołani JJ. PP. Doktorowie, naybardziej się przyśłużyć mogą Kraiowi.

3.) Wiadomości Ekonomiczne, z wielką wdzięcznością, przyjmowane będą, osobliwie o przednieyszych

produktach, iakiey kraiovey okolicy, a mniey ieszcze wiadomych, o pomnożeniu, i polepszeniu dawnych produktów, i w prowadzeniu nowych, toż sposobach, obchodzenia się z niemi; — o osobliwszych urodzaiach, lub nieurodzaiach, i ich przyczynach prawdziwych, lub mniemanych; — o cenie zwyczajney produktów surowych; — o poprawach, wynalazkach, i różnych doświadczeniach gospodarskich. Ponieważ także każda poprawa w gospodarstwie, iest prawdziwą przyługą dla kraiu; słuszną rzecz, aby imiona obywatelów, którzy ie czynią, były kraiowi oznajmione, i potomności podane.

4.) Uwiadomienia, o poprawie, i

pomnożeniu dawnych, i założeniu nowych manufaktur, osobliwie za teraźniejszego Panowania, ich powodzeniu, zbywaniu, przyczynach dla których się udaia, lub nie udaia.

5.) Opisy tak całych okolic, iako też mieysc fczególnych, Topograficzne, i Mineralogiczne.

6.) Podróże przez iakie nasze Prowincye, z uwagami względem charakteru, przemysłu, i majątku lub niedostatku, różnych mieysc mieszkańców.

7.) Uwiadomienia o wszystkich wychodzących w kraiu książkach; ale te powinny być od Autorów, lub Bibliopolów *Franco* przysyłane.

8.) JJ. PP. Poeci, ieżeli nie chcą

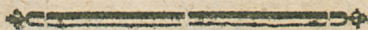
użyć inney drogi, do drukowania prac swoich, znajdą zawsze dla nich gotowe mieysce w Magazynie, aby tylko były krótkie, Religii, przyśtoyności, i sławy żyjących, nie rażące.

Ponieważ tego wszystkiego prócz Poezyi, znajduią się iuż w tej I. Części wzory i przykłady; przeto nie trudno będzie Autorom wybierać okoliczności, względem których być uwiadomionym życzę sobie. — Którzy za swą pracę żądać będą iakiey nadgrody, raczą ją w swym piśmie wyrazić.

W reszcie niech *ps. Publicum* raczy pomnieć na to, iż to ustanowienie iest nowe, a przeto z czaśem dopiero, iak wszystkie inne, nabyć może przyzwoitey sobie doskonałości.



MAGAZYN
WARSZAWSKI
CZĘŚĆ I.



И У Ч А З А М

Т Е С Т А М Е Н Т

1 8 8 3



REGESTR ARTYKUŁOW

C Z Ę Ś Ć I.

	karta
I. <i>Myśli względem panujących za dni naszych uroień</i>	I
II. <i>Listy do Angeliki</i>	20
III. <i>Charakter Niemców</i>	30
IV. <i>Przypadki szczególne iedney An- gielskiey Damy, Lady Ackland w Canada, pod czas ostatniey woyny Amerykańskiey</i>	47
V. <i>Anna Boleyn, i Henryk VIII. Król Angielski</i>	55
VI. <i>Osobliwsze zwyczaje, i obyczaje niektórych Narodów</i>	64

R E G E S T R.

	karta
VII. <i>Szczęście osobliwsze w zamęściu Królowey Angielskiej</i>	74
VIII. <i>Podróż przez niektóre Prowin- cye Polskie</i>	83
IX. <i>Nie trzebali w cale zakazać za- szczepiania Ospy? Zdanie ie- dney matrony</i>	103
X. <i>Ballony latające. Zegluga po- wietrzna</i>	110
XI. <i>Meteorologia, czyli nauka powie- trzna. Niektóre ważne doświad- czeniem potwierdzone, a Go- spodarzom użyteczne wiadomo- ści o powietrzu, i t. d.</i>	128
XII. <i>Postrzeżenia względem sławney mgły Roku przeszłego</i>	137
XIII. <i>Niektóre przykłady piorunów z ziemi do góry białących</i>	141

R E G E S T R

karta

- | | | | |
|--------|--------------------------------------|---|-----|
| XIV. | Mineralogia. | <i>Mineralogiczne</i> | |
| | | <i>osobliwości góry St. Gotthard</i> | 145 |
| XV. | Obserwacye Lekarskie. | <i>List P.</i> | |
| | | <i>Bogumita Lebrechta Fabri,</i> | |
| | | <i>Doktora lekarskiej nauki, i</i> | |
| | | <i>Towarzysza zgromadzenia Fi-</i> | |
| | | <i>zycznego w Halli</i> | 160 |
| XVI. | Ekonomia. | <i>Zasadzenie lasów</i> | |
| | | <i>swemi i obcemi Drzewami, i</i> | |
| | | <i>sposoby przyspieszania ich wzro-</i> | |
| | | <i>stu</i> | 167 |
| XVII. | <i>Sposoby poprawienia</i> | <i>Tabaki</i> | |
| | <i>Kraiowej</i> | | 177 |
| XVIII. | <i>Sposób robienia dobrego miodu</i> | | 183 |
| XIX. | <i>Różne Ekonomiczne wiadomo-</i> | | |
| | <i>ści</i> | | 186 |
| XX. | <i>O Fabryce Igiel w Akwisgra-</i> | | |
| | <i>nie</i> | | 192 |

R E G E S T R.

	karta
XXI. <i>O sławnym od niedawnego czasu</i> <i>fu Superyntendencie Ziehen</i>	198
XXII. <i>O mniemaney influencyi Gwiaz-</i> <i>dy Kapella - - -</i>	212
XXIII. <i>Fizyczne szczególności i wynal-</i> <i>aski - - -</i>	217
XXIV. <i>Krótkie wiadomości o Artystach</i> <i>uczonych, i ich dziełach</i>	221
XXV. <i>Tabelle i obserwacye Meteorolo-</i> <i>giczne - - -</i>	225





I.

*Myśli względem panujących za dni
naszych uroień.*

Zważając po trzy razy w roku prze-
szłym wydrukowane u nas Piśmo,
w którym godny politowania *Ziehen*, prze-
powiada prawie połowie Europy bliską
zgubę; toż pomniąc, że się nie dawno zna-
leźli matacze, którzy iak innym wielkim
Miaśłom, tak i naszej Warszawie grozili
zniszczeniem; nie mogę zdami się otworzyć
użyteczniey *MAGAZYN*U tego, iako gdy na-
stępuiące iednego Uczonego w nim prze-
łożę myśli, do których iuż nie raz były mi
powodem, panuiące za dni naszych, bała-
mućwa.



Żyjemy w tym wieku, w którym dzięki Bogu! nie trzeba się obawiać, aby dzieki iakie Narody, światło rozumu, i nauk zgasiwszy, miały znowu po Europie rozpostrzeć grubą ciemności powłokę. Ale gnieździ się między nami inny nieprzyjaciel, którego nie postrzegamy, chowamy go, i pielęgnuiemy, a który i sam pochodząc z ciemności, i na okół ią siebie rozposcierając, zdaie się szeroką torować do tego nieszczęścia drogę. Jest to owa coraz wzinagająca się, wielorakich uroień zaraża, i szerząca się marnych snów choroba, która słabi rozum, umarża zdrowy rozsądek. Na co tu naybardziey ubolewać trzeba, iest to: że temu podlegaią naybardziey, albo żywe umysły, które maią wielką moc wyobrażenia, albo też dobre dusze, obdarzone szczerą chęcią, i gorliwością przychylną.

Niektórzy z *Teologów*, a czasem i nie pośledni, zawracaią sobie głowę, wyobrażaniami mistycznymi, giną w niedostępnych myśli ludzkiey przepaściach, nie przestaią nam dowodzić cudów, i wznawiać dzieie ukazujących się duchów. *Moralistowie* mówią nieustannie, o instynkcie tkliwości, i



nieodpornym nagleniu czułości. Skutki
ztaąd pochodzą różne, według różney umy-
słów sposobności. Jeden się zapala burzli-
wym *Antuzyazmem*, drugi wpada w mil-
czące zachwycenie, tak iako owa czaro-
dzieyska *Cyrce* różga, dawała różną różnym
postać. Nie wspominać o małym owym
urojeniu, które pięknym litości chrzczą
imieniem, a słusznieby go dzieciństwem
zwać trzeba, z którym się to rade popisują
kobiety, gdy idzie o zabicie iakiego komo-
ra, lub muchy, lubo się wcale nie wzdry-
gają, brać życia kurom, gołębiom, rybom
i rakom. Ale tego pominąć nie można,
że się taka litość znajduie nawet w *prawo-
dawcach*. Starają oni się gorliwie, zacho-
wać kraiovi, drogie iakiego łotra życie, i
gdy przedtym, według naturalnych ma-
xym, zbòycę iakiego, który istotny zwią-
zek społeczności zerwał, równie winnym
śmierci sądzono, iak iawnego nieprzyziaciela,
który zkądinąd na pustoszenie kraiu przy-
chodzi, i owszem ieszcze bardziey, ponie-
waż on iest niebezpiecznieyszym, i sam się
dobrowolnie nieprzyziacielem społeczności
staie, teraz potępiają raczey niewinnych, i
pokrzywdzonych, ażeby hultaia, iezeli nie



otrzyma wolności szkodzenia na potym, żywili przez całe życie, i podeymowali. Tu należy i to przydać, iż, aby pobłażać niepowściągliwości, chcą znieść niektórzy nietylko karę, ale też i wstyd występku tego. — *Filozofów* także wysoki sposób myślenia, przywodzi, ile mi się zdaie do uroienia, kiedy nietylko o wszystkich istotach zewnętrznych, ale też i o swoich nawet rozumują, nie tak, iak są w rzeczy samey, ale iak im się w próżnym wyobrażeniu, wystawiają. — Nie iestże to skłonnością do uroienia i to, że *Poeci* bawią się naybardziej romanfami, i zmyślonych Rycerzów dziejami, albo też szkodnym podburzaniem gwałtownych passyi? — Atoli Poetów można wymówić, ponieważ to ich iest kunfztem nadrabiać imaginacyą. Lecz przynaymniey nauka natury, powinaby się zafadzać, na doyrzałym doświadczeniu. — Wszakże dzisieysy niektórzy *Naturalistowie*, puszczaią mimo siebie, tę poznawania natury drogę, a zamiast niey, izperaią w bezrozumney słów niezrozumiałych mieszaninie; w niey sobie podobają, i innym ją zalecają. — Nakoniec osobliwsza okoliczność uroienia, są to duchy. Dzieie ia-



kiego *Swedenborga* (*) mają za szacowne, *Schröpfer* wierutny kuglarz, przez famo udawanie zaklinania duchów, znalazł wielu, nawet między znaczniejszyemi, uczniów, którzy go i po okropney śmierci nie odstąpili. — Ciemne i skryte badania, nabyły jakiegoś stopnia ważności, iż nawet osoby znakomite, dają się zwabiać do owych sekret obiecujących Towarzystw, i w niey się dopuszczają ogarniać mgłę ciemney. — Jak jeszcze może zayść daleko ten rodzaj uroienia! gdyż, co może Fanatyzm zawsze pogardzający rozumem, dowodzą dzieie Nowo-chrześciców, i uroienia wszystkich czasów i Narodów. Ale to jest nayniebezpieczniejszy, iż on się pod płaszczykiem cnoty i gorliwości kryje, a przeto wielu nawet dobrze myślących mami.

Nie sąż tam prawdziwe nauki, i umiejętności wzgardzone? Tak, nawet i te, które się ściągają do potrzeb, i okoliczności życia tego, do których to owe sposobności umysłu, według przeznaczenia naszego pomagają, nawet i te, które uczą pozna-

(*) Wydano nie dawno w Niemczech książkę o iego z Duchami prześławianiu.



wać iawną mądrość Stworzyciela w rozporządzeniu wzajemnie podległym wszystkim pod oczy podpadających istot. Zaś na ich miejsce, obiecują tam oderwać umysł od rzeczy niskich, zmysłnych, widocznych, i nikczemnych, a zatopić go w bredniach, które udają za szczerą duchowne, a są w rzeczy samej nierozumne, niakie, grube. — Ciemności przeszłych wieków znowu się pomału wracają: prawieśmy już nie daleko od *Chiromancyi*: i nie dostaje tylko, ażeby *Astrologia*, zamiast *Matematyki*, podniosła głowę, czego pewnie dokaże nie długo jaki następca *Ziehena*, gdy wynaydzie nieoszacowaną książkę *Chevilla*. — Godna rzecz uwagi, iż książki, które ledwie można się było spodziewać, aby mogły być napisane w szalonych domu, teraz bywają drukowane, często przedrukowane, i z wielką ochotą czytane. To się dzieje nie tylko u nas, ale też i w kwitnących bardzo, co do *Litteratury*, krajach. Dowodem tego *Annulus Platonis*, czyli Fizyczno-Chemiczne wytlómaczenie natury, przez jedno Towarzystwo wydana książka w Niemczech, *Des Erreurs de la Verité*, która wyszła w Francyi.

To osobliwſza, że z ſobą za zwyczaj towarzyſzą *Chimiczne* głupſtwa z bałamuctwami *Theoſoficznemi*, i moralnemi, które ſię zawſze prawie traſiają w piſinach Alchimiſtów, i złoto robić chcących. Należałoby myśleć rozumnie, iż choćby kto wynalazł ſpoſób robienia złota z ołowiu, czyż mógłby ſię przeto mieć za lepszego, i rozumniejszego, iak inny, który z mąki, lub gliny robiłby ołów? Ale nie dziw, piſma takie, ſą nieomylnym ſrzedkiem do pomieſzania rozumu, gdyż go odwodzą od wszelkiey porządney, i iaſney umiejętności, iako też i od ſpoſobów iey dochodzenia. — Człowiek błąka ſię po tych ciemnych przepaſciach, ſzuka rozumu, i nauki w fantaſtycznych rachunkach, i figurach, w których go nigdy nie było; a przez to ſlepe macanie, przyzwyczaja ſię we wſzyſtkich innych rzeczach do chwiejących ſię, i niepewnych myśli. A gdy uprzedzenie raz górę weźmie, czyni ſię ów przedziwny wnioſek: ponieważ to piſmo ieſt nierozumne, przeto muſi być w nim ukryta iaka wyżſza mądrość; ponieważ to, co Autor napisał, ogólnie wzięte, ieſt bezrozumne, przeto muſiał w tym mieć iakie głębokie myśli.



Trzeba sobie więc służyć nad tym głowę, aby to zrozumieć, co iaki napisał pół-główek, który nie chciał, żeby go rozumiano, a może się i sam nie rozumiał po większej części. Do tego przydać trzeba, chęć nieukròconą doyscia tego, czego się szukało, która tym bardziey osłabia myślenie, już i tak wyfilone uślawicznym nateżaniem go do iednego celu. Ten zaś oddala się coraz od oczu, równie iak i słodka nadzieia doyscia iego, która nakoniec iak dym niknie. Tu więc zbierają się wszystkie siły, i przykłada się starania, aby tego dopiąć nadprzyrodzonym sposobem, czego nie można było otrzymać zwyczajnym, a tak z nadziei i rozpacz, rodzi się nakoniec prawdziwe szaleństwo. Chańba to jest dla naszych czasów, iż w prawdziwey Chymii, tey szlachetney odnodze umiejętności natury, w której przez dokładne dociekania tyle już rzeczy odkryto, a jeszcze do nasycenia prawdziwey ciekawości, tak wiele rzeczy jest w niej niewiadomych, udają się niektórzy do czytania owych pism starzych, i samego pełnych bałamućwa. Rzućmy ieno okiem, na ich Autorów niby to mądrość. Wszystkie doświadczenia, i roz-



wiązania prawdziwych Chimików, i Fizyków, są im nie znaiome, a te nietylko wyższe, szczególnieysze, nowsze, ale nawet i pospolitsze. O wyprobowanych własnościach metallów, pół-metallów, ziem, soli, ciał palnych, toż ognia, i powietrza, nic nie wiedzą, iako ani o roślinach, i zwierzętach. Wielorakich stopniów Chemiczney attrakcyi, które iednak muszą dać główny klucz do wszystkich fenomenów, nigdy nie zważyli. Tak oni myślą się nawet w fałszywych wyrazach około rzeczy już dobrze wiadomych: np. siarki, soli i t. d. Swoy merkuryusz, i arszennik przyznają rzeczom, w których nikt go nie poszczega nigdy. (*) Jeżeli kiedy trafiło im się co znaleźć między swemi węglami, by-

(*) Na probę przytoczmy tu parę takich mięysc *Annul. Plat.* p. 500. siarka, iest to olej suchy — olej, który się zbiegł do kupy, p. 525. *Spiritus salis*: iest to spirytusowe alkali, p. 532. że złoto ina w sobie merkuryusz i siarkę, to wszystkim artystom wiadomo: ale iednak, że więcey iest w nim siarki, niż merkuryuszu, o tym wątpic nie można, gdyż merkuryusz, i wszystkie inne arszeniczne subiekta robią się z siarki. Co za bałamućwa!



Ło to ślepym trafem, i sami nie wiedzieli, iak do tego przyszli, albo co znaleźli; gdyż oni nigdy nie zważają, co separują, komponują, lub co zostało: ale biorą rzecz, która się najpierwey nawinie, i podchlebia ich uprzedzoney imaginacyi. Ich pełne mądrości wnioski, są im tylko samym właściwe: np. złoto oznaczają pospolicie przez cyrkul ☉: ponieważ zaś cyrkul znayduie się w znaku żywego srebra ☿ i *antimonii* ♁, zatym w merkuryuszu i *antimonio*, musi być koniecznie złoto. — Nie mają oni zwyczaju dochodzić gruntownie, co jest prawdziwego, i co tylko do prawdy podobnego, ale im większe igrzyska obiecuie wyobrażeniu rzecz iaka bezrozumna, tym oni się iey chciwiey chwytają. (*) — Na takiej znaydując się więc drodze, i z ta-

(*) Jak się mało znayduie przywiązania do prawdy, lub dociekania prawdy, i zdrowego rozsądku w podobnych pismach, i iak wiele ich Autorowie trzymali o mniemaniu, i rozumie swych Czytelników, chcę tylko nowym okazać przykładem. W wspomnionym *Annulo Platonis* przepisano z dawnego ich nauczyciela *Porta*, to co następuje, bez żadnego zastanowienia się: „Popiół z raków złożony na iakim micy-



kiemi przewodnikami, czyż możemy się spodziewać doysć prawdy! Nawet ich ta wielka nauka nie ściąga się do samego tylko tygla, gdzie przecie możnaby prawdziwe produkta oddzielić od dymu; ale co najgorsza, wszystkie inne nauki, wszystkie wyższe umiejętności, nawet o rzeczach duchownych i Boskich, mają według nich wynisć z tej mgły, i w tym się dymie mają ukrywać. — Księgarzom, którzy się spodziewają, że przez wydawanie takich książek, mogą pomoc swemu szczęściu, i dla tego wyszukują chciwie, co tylko może być w tym rodzaju; radzę, ażeby ich wy-

„scu wilgotnym, albo też wodą deszczową polany, wyda z siebie we 20. dni nieźliczoną
„moc robaków drobnych, które jeżeli się polacie krwią wołową, to z nich porobią się po-
„tym raki: „ — przydają ci biegli natury obserwatorowie: „To doświadczenie nie podlega żadnemu powątpiewaniu. *Digby*, przysłał
„do Paryża jednemu swemu przyjacielowi cały pułmisek takich robaków, które sam był
„prawie utworzył, a zaś *Paracelsus* uczy, iak
„podobnym sposobem przywrócić do życia iakiego spalonego ptaka. „ Co za szaleństwo, ktoby mógł z prochu zrobić raki, byłoby mu trudno zrobić konia, wołu, i t. d.?



dawali iak mogą naywięcey. Nie trzeba im będzie, tylko niać iakiego Alchimistę, który na szukaniu nadaremnym złota, (tracił cały swóy majątek, i zawrócił sobie głowę. Ten musi im wszelkie Teologiczne, zwyczajne sposoby mówienia pomieszać z Chemicznymi znakami, i wyrazami, a będzie z tego książka, przez którą Księgarze zapewne nabędą złota. Iż ona nic nie będzie znaczyła, to nic nie szkodzi, im ona będzie głupsza, tym lepsza, gdyż iej tym więcey przyznają głębokich, i trudnych tajemnic.

Ale mówmy nakoniec bez żartów. Jaki może być sposób, ażeby przecie zachować między nami zdrowy rozsądek? — Dochodziciele prawdy postrzegli z codziennego uważania mocy dufnych, iak bardzo skłonność do rzeczy nadzwyczajnych, i pozór cudów mających ludzi porywa, (*) iak namiętności, a osobliwie podchlebiające,

(*) Jeden z naywiększych tego wieku Filozofów mówi bardzo stosownie. *C'est un malheur des hommes de se degouter enfin de la raison même & de s'ennuyer de la lumiere. Les chimeres commencent à revenir & plaisent parcc*

toż zawiedzione nadzieie zwodzą rozum — iaką mają moc nagromadzone, i nic nieznaczące wyobrażenia, albo żywe uczucia przy ustawnym nateżeniu myśli nad iednymi obiektami, do potłumienia wszystkiego zdrowego rozsądku, do wystawienia sobie naysmieszniejszych rzeczy, i do mienia swych uroień za rzetelność samę. — Jak się można przyzwyczaić do zawiłych wyobrażeń, i opaczego sposobu myślenia, na kształt dzieci, które chcą często zywotnych naśladować, i iak sobie człowiek pełen uroień w nich podchlebia, tak, że z nich nie chce być wyrwanym, i wszystkie zdrowe uwagi odrzuca. — Nakoniec z iaką się łatwością zaraza fantazyi szerzy, iako się to daie widzieć w drżących (Trembleurs) i innych fanatykach.

Zyczyćby sobie zatym trzeba, ile mi się zdaie, ażeby ludzie, którzy pilnym okiem prawdę od pozorów rozeznawają, i czu-

qu'elles ont quelque chose de merveilleux. Il arrive dans les pais philosophiques, ce qui est arrivé dans le pais poétique, on s'est lassé des romans raisonnables, Et on est revenu depuis quelque tems aux contes de Fées.





waią nad tym, aby społeczności nieprzerwanie dochować prawdy, złączyli z czasem wszystkie swoje siły na rozpróśzenie snów tych coraz się szerzących. Muszą oni prawda wycierpieć wiele, dla tak chwalebney rzeczy, gdyż gorliwość uprzedzenia zachodzi daleko, i nie raz się widzieć dało, iak tych, którzy się uroieniom opierali w publicznych pismach lżono, różnie prześladowano, albo przynajmniey, według zwyczaju łagodniejszych uroicielów, sławę ich czerniono. Pisna iakie peryodyczne, i naybardziej czytane, w którychby przeciw temu złemu, od czasu do czasu podawano lekarstwa, posłużyłyby bardzo do tego użytecznego zamiaru. Ale imiona obróńców zdrowego rozsądku, iako w bardzo delikatnym przedsięwzięciu, powinny być z wielką pilnością zataione. A iakże na błąd sam uderzyć będzie trzeba? — Około tych, którzy iak mówią, już są omamieni, nadaremna jest praca. Jak my możemy tego wyprowadzić z ciemności, który rozumie, że go wewnątrz nad przyrodzone objaśnia światło? ten, któremu się zdaie, iakby muzykę niebieską słyszał, będzie nam miał za złe, gdy go ze snu tak

miłego budzić będziemy chcieli. Jeden tylko na to środek zdaie się być pewnym, który niekiedy sam trefunek podaie. Jest to obrócenie takowego umysłu do rzeczy prawdziwych, które bardzo do siebie pociągają, i zatrudniają. Te osobliwie, gdy nagle na człowieka napadają, mogą go z owego, iakby zachwycenia, powrócić do siebie, właśnie iak we śnie chodzący (*somnabules*) ocucają się, gdy na nich zawołają po imieniu. — Jeden poczciwy człowiek wyznał, (*) że był z wielką usilnością pragnął wewnętrznego oświecenia, którego też, iako mu się zdało, doświadczył nakoniec, gdy dzień, i noc całą na kolanach przetrwał. — Być to może, odpowiedział mu przyjaciel, ale iakżeś z tego uroienia wyszedł? Umarł mi był brat, rzecze: i przez długi czas musiałem chodzić około bardzo pilnych, i przykrych interesów, a gdy po ich zakończeniu chciałem się wrócić do siebie samego, jużem owego światła nie znalazł więcej w sobie.

Wszakże w tym zachodzi trudność, że tego sposobu nie można użyć, gdziebyśmy

(*) Götting. Mag. 2tes Stück 1782, p. 251.



chcieli. Ale przynajmniej to jest w naszej mocy, żebyśmy młodzież jeszcze nieomamioną, zachowali od tego zawracającego głowę napoiu. Rozum młodego człowieka, gdy nie jest uprzedzony, poznaie sam z siebie bałamuctwa, aby mu tylko nie były przełożone z jakimś zaleceniem, przez coby w swym rozważaniu już nie był wcale wolnym, i obojętnym. Tegom ja sam doznał na sobie, gdy mi w młodości historye o duchach pokazujących się, i ich zaklinaniu podawano tylko dla zabawy, iako dzieciństwa, i starych bab wymysły; czytałem je, śmiałem się z nich, i za bajki je poczytałem. Toż samo spostrzegłem i w innych dzieciach, gdy przeciwnie wiemy, iż gdy te wymysły dzieciom iak za prawdę wrażono, ciężko im się było potym, mimo wszelkiego oświecenia, uwolnić od nich, — Jeszcze to większy skutek sprawi, gdy będzie można okazać, co jest w iakim urojeniu śmiesznego. — Jeden *zawrócony* w Londynie swemi mowami, udaniem, i krzyczeniem, zwabił był do siebie wiele ludzi; nie nie pomagały gruntowne Teologów przeciw niemu pisma. Sławny Aktor *Foote*, który miał wielki talent

lent do udawania każdego, począł reprezentować tego natchniętego przez iedną zimę na Teatrum bardzo często. Wnet zatem zgasła jego sława, i potym miano go za tego, czym był, to jest za zawróconego, i szwankuiącego na rozumie! — Wyślawmy tylko ieszcze nie dosyć ożywionej myśli fanatyka, który w ciemnych Alchimiistów pismach szuka oświecenia; który w głupich kabały rachunkach, albo bezrozumnych figurach, które tylko nierozum ciemnych wieków mógł wydać, chce odkryć tajemnice, który wzrok swój na siebie tylko obracając, zawsze ma przed oczami dym swych węgli, i w nim posstrzega unoszące się jakieś duchy; który z śmiechczym w samym sobie ukontentowaniem szaleństwa zwyczajnym, gardzi nami biednymi ludźmi, iako nie godnymi tak wysokich objawień. — Uczeń nasz, nie będzie się śmiał i litował nad nim, i nie dopuścił głupiemu pójść daley głupich drogą? Nie trzeba będzie, tylko rzucić okiem, na wszystkie nauki i umiejętności, aby to posstrzegł młody, iż w przeszłych wiekach nie przekonano się było o koniecznej potrzebie gruntownego dochodzenia, tak hi-



storyczney, iak i Fizyczney prawdy, ani nawet nie wiedziano, iak sobie w tym mia-
no postąpić. Ztąd to wszystkie bez braku
pisma, iak tak podrzucano, i bez zastano-
wienia się żadnego przyjmowano. Ztąd to,
według przesądów owych czasów, z tak
wielką pewnością przyjęte mniemania o
czarach, pokazujących się duchach i strasz-
nych, iako też o smokach, gryffach, i ba-
zyliżkach, o których teraz tam tylko ie-
szcze wierzą, gdzie nie doszedł promień
oświecenia; ztąd też poszły owe z wielką
prostotą przyjęte, i podane w książkach
sposoby robienia złota, raków, przywró-
cenia do życia spalonych ptaków i t. d. któ-
re dowodzą, czego się mamy spodziewać,
co do objaśnienia, i zbliżenia się do pra-
wdy po owych czasach, i żyjących wielu
w nich Autorach? — Nie trzeba tylko się
obeyrzyć na Narody, i ich dzieje we wszy-
stkich wiekach, aby to uznać, iż powłoka
ciemności, i skryte tajemnice, zazwyczaj
bywały właściwe, albo nierozumowi, albo
też ofszukaniu: iż prawda szczerą, nie po-
winna być wystawiona, i szanowana pod
żadną postacią: (*) iż zaślony symboli-

(*) Zdawać się: iż wysoki element ognia

czne, i pokryte ceremonie, nigdy nie służyły do objaśnienia, ale tylko do zaćmienia umysłu, a że tylko przyzwoite były dzieciństwu ludzkiego umysłu, nie zaś dozierałacemu jego wiekowi, w którym nawet sam prosty rzemieślnik z tych się matactw śmieie, i wstydzic się ich zaczyna.

Alę nie jest to moim zamierzeniem, dawać względem tego obszernie rady, tylko raczey załstanowić uwagę nad tą wieku naszego wielką wadą, a ludzi sposobnieyszych, osobliwie urzędników, i nauczycielów zachęcić, aby za każdą sposobnością otwierali młodzieży oczy, i przeto społeczności, której życzyć należy postępku w dochodzeniu prawdy, wielką przyługę wyrządzali. — Luboć nakoniec zdaie mi się, żem niebezpieczeństwo to wystawił zanadto wielkie; gdyż miałem być pomnieć na to, że podobne umysłów ciemności, nie raz były ziemię okryły, a znowu od promieni pra-

mógł być niewinnym obrazem Bóstwa, iako najwyższej mocy, która wszystko ożywia. Przeciż i to wyobrażenie odwiodło od poznawania istoty wyobrażoney, i sprawiło Sektę głupią ognio-czcicieliów,



wdy rozpędzone zostały, tak, że tylko ledwie gdzie na owych gnijących błotach pozostały jeszcze.



II.

Listy do Angeliki.

LIST PIERWSZY.

Dotrzymuję ci słowa, moja kochanko, którem ci ongi dała, gdyśmy z sobą rozmawiały o szczęściu i uciechach. Pominisz, iż moje zdanie było, że Opatrzność wyznaczyła jaką ich część dla ludzi każdego stanu i wieku: i że, gdy ludzie narzekają na stan, w którym się znaydują, pochodzi to ztąd, że mają o szczęściu, i uciechach fałszywe mniemanie. Twóy żywy i prędki umysł, ledwie mię nie zmieształ, gdyś mię się spytała: „Co 'ia mam sądzić „o twoim szczęściu, któraś od dawnego „czasu twych Rodziców, a teraz nayukochańszą utraciła bratową. „

Moia Angeliko! ta troiaka utrata, iest zapewne wielkim na twòy wiek nieszczęściem. Ale ponieważ to było Boskie rozrządzenie, które cię pozbawiła Oycowskiego starania, i Macierzyńskiego opatrywania; przeto powinnaś temu wierzyć, iż były tego mądre, i istotne przyczyny, których my ludzie dociec nie możemy; a przeto powinnaś tym pilniey zważać twoie szczęście, które ci pozostało. Twòy wspaniały i szacowny Brat, nastąpił na miejsce twego godnego Oycy, a twoia Ciotka, na miejsce twej najmiłszey Matki. Cokolwiek minęło, iuż to nie iest w mocy ludzkiej, tym tylko możemy władać, co iest przytomnego; a w tym okażę ci, iaki możesz mieć rodzaj szczęścia, i iakie pociechy.

To nayprzód za szczęście poczytać należy, że pochodzisz z Rodziców, i żyiesz między takimi krewnemi, którzy ci dać mogli dobre wychowanie, które samo iedynie wrodzone przymioty serc, i umysłów naszych, może udoskonalić. Jak wiele ginie nadaremnie wybornych talentów, dla tego tylko, że młodzi ludzie, którym ie dała natura, mają podłych, i ubogich Rodziców? Powiem ia o tym ieszeze wię-



cey, gdyć będę odpowiadała na inne twoie pytania, i coraz, to wątpliwości twoie, to moje rozwiązywania ich, przytaczała.

Nie wdam ia się w istotne obowiązki, którycheś, iako Chrześciana dopępniać powinna, gdyż masz do tego nauczyciela, którego proszę, abys nauk słuchała. Religia, jest to pełne błogosławieństwa, i serdeczney pociechy uczucie, we wszystkich życia okolicznościach. — Ale mój Aniołku! musi to być rzetelne uczucie, nie samoczczesłowo.

Masz ty lat 15. moje dziecie! Jest to wiek, w którym się bezrozmyślność dziecinna zamienia w uwagę rozsądną, i możesz mówić: „Bóg mię dotąd zachował „przy życiu, zdrowie czerstwe obiecuie „mi go lat wiele, zbliżam się do lat, których każdy będzie miał prawo wyciągać „po mnie rozumu, i dobrych postępów. „Chciałabym dogodzić tym żądzom, i zaraz się o to starać. Widzę przed sobą „wiele niebezpieczeństw WcPani, masz się „dziwość i doświadczenie, dayże mi w „tym radę. „

Zasieganie rady, moja Angeliko! pochodzi z żądzzy szczęśliwości, którą wszyscy

mamy: wiesz o tym, że cnota jest drogą do wieczney, a roztropność do doczesney szczęśliwości. Uprzątnę ja nayprzód wielką przeszkodę do pomyślności w tym życiu, ażeby iej niewinne, i dobre serce twoje nie uznało. Ta przeszkoda w tym się zasadza, żeśmy rzadko kiedy z naszego stanu i majątku kontenci, a to z przyczyn wcale niegodnych, iakie są — wziętość, stróy, i t. d. Ztąd się rodzi zazdrość, i ku innym oziębłość. Założ, moje dziecko! przedstawianie na twoim majątku i stanie, za grunt pomyślności twoiey, mów do siebie: — „ Nie można sobie dać Rodziców i bogactw — mogłabym była urodzić się w takim stanie, któryby mię przywiódł potym do służenia za dziewczynę. Teraz nie doznaię ani zbytku, ani niedostatku — wszystkie zabawy takiej Panienki, iak ia, są przystoynne, a mój umysł może przy nich nabyć tyśięcznych, i użytecznych wiadomości. „

Moja Angeliko! niemasz stanu tak wysokiego na świecie, którego by złym życiem nie można upodlić; ani tak podłego, żeby go nie można piękniemi, i dobrymi przymiotami podwyżżyć. Czytaj ienodzie-



ie Gospodarza Filozofa (*) i uważ, ieżeli on nie jest czei godniejszy, niż Pan iaki, który swey władzy i mocy czynienia dobrego, używa do czynienia złego! — Jaka służąca dziewczyna, która z pilnością, i wiernością odprawia swą służbę, i swey roztro-
pności używa na dobro swych Panów, ich surowość, i wyniosłość znosi cierpliwie, jest daleko szlachetniejszą osobą, iak iaka Pani, która swego ślepego szczęścia używa na złe, i ludzi, którzy muszą u niej na kawalek chleba służyć, nie ma za bliźnich swoich, politowania godnych, i zamiast, coby z dobrocią i troskliwością miała im ulżywać losów, obchodzi się z niemi surowo, i z wzgardą.

Podobne uwagi, moje dziecie! sprawia to, iż nie będziemy utyskiwać na nasz stan, a oraz będą próbą dla naszego serca. Prócz tego nie powinniśmy się, tylko nad naszym stanem, w którym nas Opatrzność postawiła zastanawiać, ale się obzierać przed sie-

(*) Pod tytułem: Sokrates Wieśniak, przez Jeymę Panny Katarzynę i Ludwikę Sosnowskie, Pisarzowne Lit. z Francuzkiego przetłómaczone, w Warszawie 1770.



bie i za siebie, i sławiać się na mieyscu tych, którzy są od nas wyższemi, i maiętnieyszemi. Toż uważaymy, iakie serce nasze czyni przedsięwzięcia. Okazuieli ono się skłonnym do litości ku drugim, i do wspaniałości, cieszmy się więc z tego, ale pytaymy się znowu, cobyśmy czynili w ubóstwie i poniżeniu? Mówi ono — potrzeba nam sukni do odziewania się, i żywności do naszego utrzymywania się. Pilność i zręczność, może mi dodać rzeczy potrzebnych, na których można przestać, jeżeli moja wyniosłość nie wznieca we mnie żądź obzernieyszych. Moje łagodne posłępki, moia pilność w robotach baczna, a nie chępliwa do usłużenia gotowość, ziedna mi przyiaciół, gdyż kto nieprzerwanie dobrze czyni, zawsze ich znajdzie.

Tu moje dziecko trzeba się obrócić do siebie, i mówić: — prawda, że jest tysiącami takich, którzy są odemnie maiętnieyszi i znaczniejszy: ale jest też znowu tysiącami odemnie podlejszych i uboższych. Jakież ja mam mieć prawo, ażeby mię Opatrzność z rządu ludzi innych wyłączyła? na wieki trwać mające zalety duszy i serca, są w moiej mocy. Te dary podzieliła natu-



ra Macierzyńską ręką między wszystkie stany: we wszystkich znajduią się ludzie dla cnot, i wiadomości szacowni. Głód, pragnienie, zimno, upał, choroba, i śmierć przypadają bez braku na wszystkich. A na koniec pomniemy na to, moja kochanko! iż ludzie przy śmierci niczego bardziey nie pragną, iako, żeby byli mogli być w życiu iak nayszczęśliwsi. Ustąpiliby oni na ów czas wielkiego urodzenia, godności, sławy, piękności, bogactw, i wszystkiego, aby tylko mogli zakończyć życie, mając to piętno na sercu. To iedyne i prawdziwe szczęście, moja Angeliko! jest w twojej, i wszystkich ludzi mocy; a tu nie mogę ja ci nic powiedzieć lepszego, iak to, czym ieden Autor zamknął swe uwagi o zasługach.

„Naypotrzebnieysza, i nayisłotnieysza ze
 „wszystkich umiejętności, jest zawczasu
 „uznać, nietylko do czego się ma sposo-
 „bność, ale też, co według swego stanu
 „i majątku dobrego czynić można. „





LIST DRUGI.

Moia Angelika jest ze mnie kontenta. Chce, żebym do niey więcej listów pisała: poieła! wszystko, i wszystko iey się podobało, com do niey napisała. — Teraz moje dziecie opowiem, cobyś, iako piętnastoletnia Panienka, dobrego, i użytecznego innym czynić mogła, — mówisz, „do dawania iakmużn nie ie-
„śles bardzo bogata, a iakbyś mogła być
„użyteczną, nie wiesz sposobu. „

Bardzo się mylisz, moje dziecie, co do obu punktów, gdyż zaraz od dnia dzisiejszego możesz być użyteczną, i dobroczynną. Staray się, aby każda Matka życzyła sobie, aby iey piętnastoletnia córka była podobna tobie, aby mogła mieć twoją powolność, twoją dobroć serca, i twoją ochęć do nauki. Ucz twoich Towarzystek, albo służebnych roboty, którą umiesz dobrze, a one iey nie umieją: powtarzay im, cokolwiek nauczyłaś się dobrego, opisuy im pociechę, którą w sobie czuiesz z dobrych postępów, i wykonania powinności: opo-



wiaday im pochwały, które słyszysz, że dają jakim cnotliwym i wspaniałym osobom, i zachęcaj ich razem z sobą do usilnego starania się o to, aby kiedy na podobną pochwałę zasłużyły. Ponieważ przykład, który się drugim daje do szacownych cnot, do pilności nauk i grzeczności, jest prawdziwym dobrodzieystwem.

Ubogim także nie dając wiele, można im wiele dobrego uczynić: na przykład — dając im z miłą chęcią — pytając się o okolicznościach i przyczynach ich ubóstwa, — dając im jaką radę — wstawiając się za nimi do innych, — nie pogardzając nimi dla ich biedney postawy, i mizernego odzienia, — zamiast wstrętu, okazując ku nim politowanie, — nie wydając się z niecierpliwością na ich naprzykrzone prośby, myśląc, coby się z nami działo, gdybyśmy tak ubogiemi, jak oni, byli. — Trafiają się między nimi, których ludzkość, i litość dającego tak pociechą napelnia, jak jałmużna sama, i którzy jeden grosz z takiej ręki, z większą przyimują tkliwością, niż talar od człowieka dumnego, i nieczulego.

Bardzo też wiele dobrodzieystw się czyni, kiedy mając roboty, którym sami w do-



mu poradzić nie możemy, szukamy ubogich, aby sobie u nas na kawałek chleba zarobili, i dobrze im płaciemy: gdyż przez to zachęca się ich do pilności w pracy, a iak mię nauczała, moja droga Matka, iest to nieślusznosc, kiedy człowiek maitny, zamiaś podarowania, czego potrzebnemu, chce pożytkować z iego nędzy, i iak naimniejszy mu za iego pracę daie nadgrode. — Pracowitość, iest to cnota, — trzeba więc zachęcać do niey, ieżeli chcemy, żeby się w niey kochano. Kiedy pracowita ręka odbierze słuszną część, i szczodra nadgrode, zapewne się wiele innych do niey ubiegać będą.

Ale ponieważ okazujesz tak wielką ochotę do słuchania moich rad, i powodowania się niemi, przeto przepilżę ia ci ieden wyborny sposób życia, stosujący się do wieku, i stanu twego, od którego zacznę na potym list trzeci. Tym czasem uważay twego Brata, gdy się znayduje w ogródku swoim, samem kwiatami zasadzonym. Osobliwie zważay, iaką sobie zadaie pracę około goździków, ażeby były iak nayszdrowsze, i iak naypiękniejszy. Między temi, iest ieden krzaczek, który ia odtąd Angeliką zwać



będę: miej go moia kochanko, iak za two-
ie wyobrażenie. Postrzegay w staraniu Bra-
ta twego około tego kwiatu, troskliwość,
którą ma o tobie, i która do tego zmierza,
żeby nietylko twoie zdrowie, i twoia pię-
kność były kwitnące, ale też twòy umysł,
i twoia cnota, doszły iak naywiększey do-
skonalskości, i swoim niby zapachem, wszy-
stkich, którzy cię widzieć będą, wdzięcznie
napęlniały.



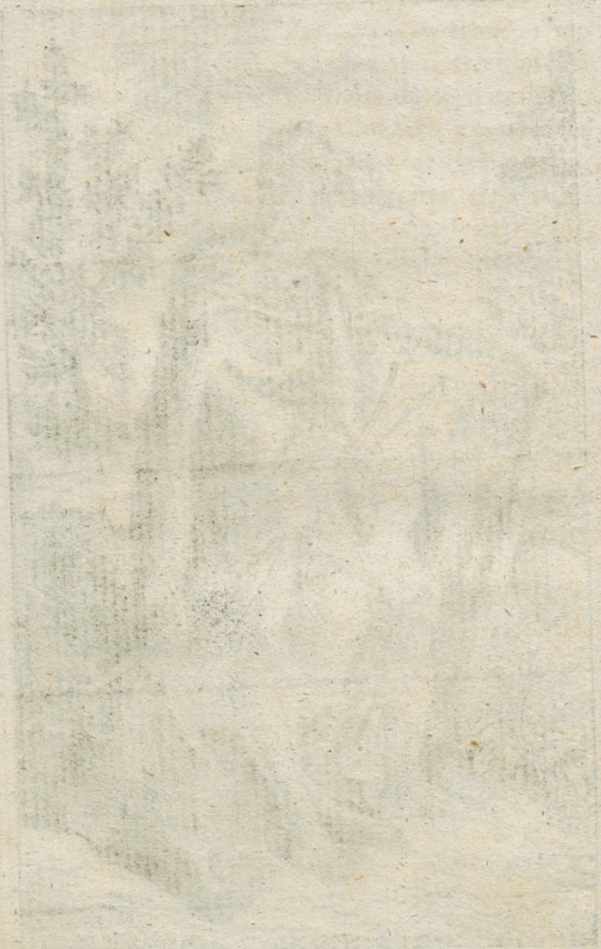
III.

Charakter Niemców.

Kiedy się kto spyta Angielczyka, Fran-
cuza, Włocha, iaki mają chara-
kter Niemcy? Szypko odpowiedzą, nie ma-
ią żadnego! a to według tego, iak oni czę-
sto uważali Niemców, dosyć słusznie. Są-
dzą oni o narodzie, według kilkudziesiąt
owych pół-główek, którzy w Paryżu lub
Londynie, iaki roczek hulali, żeby potym
w swoim kraju całe życie klepali biedę. —
Niektórzy z nich rozumie, że cały swòy ma-



Dawny Niemiec, *J. Port. & Orany.*



Don't be a victim

iątek bardzo dobrze obrócił, kiedy od swych skażycielów mógł usłyszeć tę pochwałę, iż może wyszcigać się konno, iak Angielczyk, trillować, iak Francuz, i iesc makarony, w których sobie każdy we Włoszech przekupień korzeni, naybardziej fina-kuie. — Nie mieć żadnego charakteru, — być tak ukutym, iżby się można zmieszać z charakterem każdego Narodu, w którymby się tylko znaydowało; byłby to inż tym samym charakter, i osobliwsza cecha Niemców, po któreyby ich tak można rozeznąć, iak obozowych piekarzy Pruskich po błękitney kukardzie na kapeluszu. Ale kto się Niemcom pilniey przypatrzy, ten w nich nie uzna do udawania wszystkich sposobności. Głupia część tego narodu, chciałaby prawda zostać pół-Francuzem, ale się iey to nie udaie! Sprzyśnięty się przeciw niey natura, nie dopuszcza nigdy, ażeby z wielką pracą pokleione do kupy obce iakie pokosty, zakrywały wrodzone iey przymioty: co iest bardzo do twarzy Francuzowi, lub Angielczykowi, tego nie można znieść w Niemcu, i nic nie może być śmieszniejszego, iak sprzeczność wrodzonych Niemca własności, z udawaniem małym



obcych wytworów. Z tey skłonności do małpowania, która jest niby załzczepiona w niektórych pół-główkach tego Narodu, nie można wnosić, że on czuie niedostatek oyczyślych własności. Jestże Angielczyk bez charakteru dla tego, że Samuel Foote nayprzednieysze wzory do swego *Anglika w Paryżu* pobrał, z pomiędzy swych rodaków? Gdzie tylko są puste głowy, tam musi być i małpie naśladowanie.

W tym tedy przeświadczeniu, że Niemiec ma swój własny charakter, ośmielam się wystawić go przed oczy. A że naylepiey jest rzeczy wszystkich dochodzić od samego początku, przeto udam się do grobowey dawnych Niemców mogiły, i tam charakteru tego Narodu szukać będę. To, co o charakterze dawnych Germanów *Tacit*, *Cezar* i *Strabo* powiedzieli, jest ieszcze gruntem charakteru Niemców terażnieyszych.

Sam tylko kształt zewnętrzny jest odmieniony; niektóre cnoty zaginęły, albo się przyćmiły, niektóre wady zniknęły, albo się zmniejszyły. Dawni Niemcy, według wyrazu swych współczesnych, byli sąsiadami, i nieprzyjaciółami. Narodem wojennym,



nym, a duchem wolności, i niepodległości natchniętym. W całej ich postawie widać było męstwo.

Wzrost wielki, członki ogromne, a mocne, zazwyczaj oczy błękitne, ale pełne ognia, żółte włosy, i twarz żołnierska, różniły Niemca, i lubo były liczne ich narody, atoli tak sobie w tym byli podobni, iak żydzi nosem. Skóra zwierzęca była ich odzieniem, na piersiach zapięta, nie zatrudniała żółwatych ramion, włosy ich, albo zwieszane były na kark naturalnie, albo też na wierzchu głowy zebrane w czuprynę, i węzłem przytwierdzone. Do broni z młodu przyuczeni, byli na przemiany to myśliwcami, to woioownikami, i umieli znosić swych wodzów i Xiążąt rozkazy, ale nie uciskające Rzymian iarżmo. Ich widowiska i igrzyska, ich obrządki kościelne, ich niebo, którego się po śmierci spodzielali, ich kobiety. — Wszystko to było wojenne, a nawet podarunek ranny dla nowożeńca po pierwszej nocy, był miecz i tarcza. — Z nieiakiem barbarzyństwem, które jest prawie zawsze właściwe wojennym Narodom, łączyli oni nabożeństwo, wierność nienaruszoną, gościnność i czy-



łość. W ich Religii widać było owę mi-
 łą iednotę. Gruntem ich wiary było mnie-
 manie, że Bóstwa (*Allwater*) nie można
 zawierać w kościele, ani go wyrażać w po-
 ślagach, sądzili, że było przytomne wszę-
 dzie. Czčili go w gęstych gaikach na brze-
 gach rzeki, i samotnych pagòrkach. Im
 w mieyscu iakim większa panowała cichość
 i osobność, tym bardziey w nim zdawali
 się czuć Bóstwa przytomność. Wiedzieli
 o życiu po śmierci, i obiecywali swym Bo-
 hatyrom przez śmierć przeyscie do nie-
 śmiertelności. Trudno temu wierzyć, że-
 by dopiero z czasem ich wyobrażenia o Bò-
 stwie, stały się grubszemi. Zawsze u nich
 słońce, księżyc, i ogień były Bóstwa obraza-
 mi, — nigdy nie były Bogami. — Nie-
 mieckie narody miały swych ulubionych
 Bohatyrów, wieki siwe, czyniły ich im cze-
 godnieyszemi, niż wielkie czyny, a to po-
 szanowanie, zamieniło ich nieznacznie w
 pół-Bogów. Krwawe także ofiary były
 w zwyczaju u Niemców, iak u wszystkich
 prawie dawnych narodów. Tak w boiu,
 iak i wierności, Niemiec był prawdziwym
 mężem: Słowo, słowo; mąż, mąż; by-
 ła to ich naydawniejsza maxyma, która

w świątobliwszym u nich była zachowaniu, niż nayostrzeysze u wielu narodów prawa. Nie znał on wykrętów i chytrości, był tak uprzedzającym i otwartym, iż go to nic nie kosztowało przyjąć nazajutrz z podeyrzliwą oziębłością tego, ku któremu dziś okazywał naypoufalszą przyjaźń.

Ludzkość w przyjmowaniu gości, jest to osobliwsza niektórych grubych narodów własność. Ale z tey cnoty, tak osobliwie słynęli Niemcy, iż między niemi była to naywiększa zakaza, odpędzić od drzwi swoich iakiego obcego. Każdy gościa podejmował według swej możności, i iedno to było zapukać do Niemieckiey haty, co i do niey być przyjętym.

Inna daleko rzadsza cnota, z ktorey się bardzo mało narodów chlubić mogą, cnota, która podobno naybardziej wiek nasz zadziwia, jest to czystość dawnych Niemców. Gdyby ona pochodziła z ich flegmy, ich przyrodzoney oziębłości, toby nie godna była żadnego podziwienia. Ale lud tak żywych przymiotów, równie na duszy, iak i na ciele nie osłabiony, uczył się czystości w szkole wojowania, hartowania się, ławy, i męskiego nad sobą panowania. —



Młodzież czekała na swoje dozrzenie ; i zaśtalenie swych nerwów , aby mogli być z chwałą , i Oycami i Rycerzami. A im się dłużej tego kunsztu uczyli , tym większey nabywali chwały. — Panienki były czystością iak oszańcowane ; ani uczty , ani widowiska , ani gadatliwość nie torowały drogi do skażenia niepokalanego serca. Na gachowaniu nie znały one się bynajmniey ; o biletach nie wiedziały. Uczyły się przez Panieńską wśrziemieźliwość być wiernemi , i dobrymi żonami ; a nawet musiały ! gdyż wielką cześć miały między *Germanami*. Nie panowały one nad mężami , ale królowały w domu , którym wcale rozrządzać musiały. *Germanin* był czułym na ich powaby. Żona i dzieci zapalały męstwo iego do boju : i żona opatrywała naylepiey rany iego. Cudzołóstwo między tym licznym narodem , było bardzo rzadkim występkiem. Niestety ! ieżeli ktòra z tey drogi wśrziemieźliwej kobiet Niemieckich zdrożyła. Małżonek skrzywdzony , był iey sędzią , a nie zgładzona nieśława , iey karą. Z ostrzyżonemi włosami wypychał ją obnażoną z domu swego ; i w przytomności iey krewnych , oprowadzał ją po całym sie-



dlisku, trzymając za rękę, i biczem poganiając.

W pokarmach także panowała między Niemcami równa wstrzemięźliwość, równy wstręt od miękkości. Przy gorących tylko trunkach ginęła ta mierność ze wszystkim. Przy każdej uczcie, — przy każdej w święta uroczystości, nawet przy ich obradach kielich był nayglównieyszą zabawą. Z tą skłonnością do pijaństwa, łączyło się niezmierne do gry przywiązanie. Ich żywy charakter, nie mógł być beczynnym podczas pokoju. Zawsze on wyciągał zatrudnienia, któremu, że ani polowanie, ani napoje nie mogły dogodzić ze wszystkim, a zabaw w pięknych naukach nie było, przeto cześć owę chcieli grą napęłnić. W tey tak się daleko zapuszczali, że nawet samę wolność, dla której życie, jak nie łożyli, przegrywali i tracili. Tak tedy wielkie przywary pomieszane, równo z cnotami składały charakter ten. Mocne namiętności pielęgnują zazwyczaj wielkie wady, a grube narody, tak mają sobie właściwe cnoty, jak i występki. Okrucieństwo nie mogło pochodzić z skłonności w narodzie, który był tak prostym w obyczajach, szcze-



rym i bogoboynym; ale w szturmie namiętności, mogło wojenne iego męstwo zamienić się w frogość. Jako to, gdy zwyciężywszy Rzymian, ich Staroście język żywo wyrwali. — Zazwyczaj, mówi *Pomponius Mela*. Niemcy zakładali słuszność w przemocy. (*) „Ztąd to owe krwawe pojedynki, które dotąd trwają między tamtejszą Szlachtą, i szkolną młodzieżą, zdaie się, iż podają od pokolenia do pokolenia, ów starożytny sposób, którym spory wzajemne rozstrzygano. „ — Nawet zdobycz, kiedy tylko była wzięta za granicą małej okolicy, w której się zostawało, nie była ani rzadka, ani niesławna. Często na nią wysyłano, dla wprawy młodzieży, i utrzymywania iey w żywości pod czas pokoju. Osobliwie zaś wielka między Niemcami panowała skłonność do prywatney przemocy. Już Karola Wielkiego ustawy (*Capitularia*) przeciw niej były wydane, i 12. kraio-
wych ugod (*Landfrieden*) dążyły do iey wyłączenia; ale ani owe *Capitularia*, ani usta-

(*) Europa, a osobliwie nasza Polska doznała tego, że się w tym Niemcy terazniejsi bynajmniej od swych przodków nie odrodzili.

wy, ani te ugody nie mogły znieść owych zboieckich Zamków Szlacheckich, aż pòki powszechna odmiana woiorwania sposobów, i lepsza edukacya, nie wytępiły do szczeru złego.

Kary śmiercią, bardzo były między niemi rzadkie. Zdradę, i przeyscie do nieprzyjaciela, karano szubienicą; — a zaś pierzchanie z pola, i rokosz przeciwną przyrodzeniu, topieniem w bagniskach. Za wfzyłkie inne występki, karano tylko, albo odjęciem dóbr, albo też honoru. — To niedokładne dawnych Niemców odmalowanie, możeż służyć terażnieyszym? możnaż mòwić, że pròcz występków, też same dziś Niemcy mają cnoty? Prawda, średnie tu trzyma mieysce. Niemców cnota nie ma owej dawney opoczysley prawie stałości, ale też ani ich występki są tak burzliwe, i gwałtowne, iak dawnych *Germanów*. Znać iednak Przodków, w większey części potomków. Dobry Niemiec, iest dawny Niemiec!

Oświecenie, wypolerowanie, i zbytek, są to trzy wielkie stopnie, przez które naròd ten, od czasów Rzymian, przeszedł w srròd różnych odmian. Nie bawiąc się tu



długo nad Litteraturą iego, mówię tylko, że Niemcy teraznieysy, co do nauk, tak się różnią od dawnych, iak się niemi różnili Rzymianie za czasów Augusta, od Rzymian pod czas pierwszych Konfulów. — Niemiec, słowa są iednego nowego Autora: „ jest dobry i mocny, iak iego Rhyńskie wino, i *Pumpernickel* (chleb potężny) ale nie jest słodki, tkliwy, ani bawny. „ — Jakóż Niemcom brakuie owey porywczey żywości Francuza, owey poważney oschłości, i Filozoficznej ciężyłości Angielczyka; owego wybornego Włocha smaku, który się wydaie z takim wyrazem w iego mowie, iego Poezyi, iego Muzyce; ale niemasz równie w iego charakterze flegmy ociężały, ani tępey niesposobności. Jest w nim siła; ale bardziey, ieżeli mi wolno tak powiedzieć, *intensiva*, niż *extensiva*. Nie obejmuie on wiele okoliczności; a żadney z nieuważnym pośpiechem; ale co raz przedsięweźmie, to robi dobrze, i dokładnie. Niemiec nie jest porywczy, ale mocny, — nie unosi się z łatwością, ale gruntuie z statecznością. A ten charakter widać we wszystkich okolicznościach, i we wszystkich słach.

Wszakże nigdzie on się nie wydaie bar-
dziej, iak w uczonym Niemcu, obiera
on z uwagą okoliczność, względem ktòrey
ma nateżyć wszystkie rozumu swego siły, a
co obierze, tego się nie puści. Ztąd nie tak
się często, iak w innych narodach trafiaią
między niemi takie głowy, co się na raz do
wielu umiejętności zdadzą, albo ze wszy-
stkich, cokolwiek w się ciągną. Ale też
mało iest uczonych, którzyby nie byli w
swym rzemieśle gruntownemi. Większa
część czytaią, i rozważaiają wszystko, z oglą-
daniem się na swoię naukę tylko; a rzadko
poważaiają umiejętność tę, którą się sami nie
bawia. Ale ztąd pochodzi to, iż w iakiey
nauk odnodze musi być punkt bardzo ukry-
ty, żeby go Niemiec nie doszedł, i nie od-
krył. — Tenże sam iest Niemiec w wyż-
szej pożycia sferze, — i w wielkim świe-
cie. — Nie ma on rozmaitych zamierzeń,
— nie czyni niestateczney próby, nie za-
pala się prędko, aby ieszcze prędzey oslygł;
ale czyni kroki prawdziwie męskie, a nie-
kiedy wyniosłe ku wielkości! Ta stałość
czyni go w przedsięwzięciach powolnym,
nie gnuśnym, i ostrożnym, a nie podey-
rzrliwym, lub frasobliwym.



Serce iego prezentuje się w takieyże po-
stawie. Na niemieckim gruncie udają się
przyjaźni, i społeczeństwa, które bywają
tak proste, mocne, i zadawnione, iak ie-
go dęby. Dusze przyrastają tam prawie do
siebie, ale się nie mieszają w kupę. Przy-
jaźń niemiecka, nie zdobywa się na słodkie
oświadczenie, i mnieyszą się zewnątrz oka-
zuje, niż jest wewnątrz. W oczach się nie
tak wydaie, iak raczey w filnym ręk ści-
śnieniu, i przyciśnionym, choć nie głośnym,
iak bywają chłopskie pocałowania. Nie-
miiec zabiera prawda wiele owych pół-zna-
iomości, gdyż jest towarzyski; ale co do
przyjaźni, zazwyczaj przestaie on na ie-
dneym i drugieym, iak we wszystkim innym,
co go ma bardzo interesować. A w ko-
chaniu? Niemiec małżonek, kocha prawdzi-
wie, niż Francuz, ale Francuz swej mi-
łej, z którą się poznał dopiero od wczor-
ay, więcey napowiadał bawnych, i za ser-
ce uymuiących rzeczy, i okazał się iey bar-
dziey interesującym, niż stateczny Niemiec
swoiey *Racheli*, o którą się może już od sie-
dmu lat starał.

Ten niedoślatek porywczeży żywości jest
przyczyną, że Niemiec lubi w rzeczach da-

wność. Według niego przodkowie jego postępowali sobie mądrze, byli szczęśliwsi nad niego, i modli się nabożnie w kościołach, które starożytność poświęciła, niż w tych, które dopiero od wczoraj powstały.

Niemiec nie mógłby mieć tyle, ile ma mocy, gdyby nie był oraz wojennym. Prawda, że jego starodawnym przodkom nie było tak dobrze pod czas pokoju, jak iemu. Lubo też za to nie mieli tamci tyle sposobów przepędzania czasu, i unikania tęskliwej spokoyności, co on. Przecież terazniejsze Niemieckie obozy, gdy wyniędą przeciw nieprzyjacielowi, są one tak nieoślabione, nie pożyte, i mężne, jak bywały przedtem. Prawda, że woyska Rzeszy całe, dla niedostatku wspólnego ćwiczenia się, i dla różnicy interesów, nie mogą więcej dokazywać cudów. Ale szczególne Rzeszy Stany, które mogą same woyska wyprowadzać w pole, okazują iawnie, iż nie niedostatek mężstwa jest przyczyną, że czasem Niemiec pobitym zostanie. Umie on słuchać, i znosić niewygody, a to czyni dziś urodzonym żołnierzem. Szlachta



tamteysza, tak, iak za naydawnieyszych czasów, cała się udaie na wojnę. Oprócz woyska, nie zostaje Slachcicowi co innego, chyba zostać Paziem. Być uczonym, iest to u niego być tylko w pół-szlachetnym. Zaś kupczyć, iest być wcale nieszlachetnym; i wielu mają tak małe dobra, a wielkie familie, iż nie mogą się ostać bez służby wojenney; który się bez tego obeydzie: ten iest zazwyczaj myśliwym, a przeto ze wszystkich swych współ-Obywatelów, iest naypodobnieyszym do starodawnych Niemców. Zamiast pstręcy skóry, nosi frak zielony, a zamiast związanej na głowie czupryny, przyciska zwinięte włosy w loki, z piórem kapelusza. Nie iest wcale niewypolerowanym, ale też nie zatrudnia się polityką, iak Angielski kawaler; piie mniej piwa, niż on, ale wina więcej. Rzadko on iest tyranem swych poddanych, iak Kurlandczyk, a czasem i Polak; ale zawsze chce udawać wielkiego Pana, choć *in duodecimo*. Nie zapomni on nigdy o swoim Szlacheństwie, i ma to za uwłóczące sobie małżeństwo, kiedy iaka bogatego kupca córka, oswobodzi dłużne Szlachetnego męża swego dobra. Czego, żeby nieiako po-



prawił, daie iey lewą rękę, a prawą płaci
Xiedzu, który mu dał ślub z nią.

W ogólności, zewnątrz Niemiec nie
jest bardzo udatny, ale wewnątrz jest do-
bry, nieskażony, i ma więcey zaślugi, niż
kunztu do iey okazania. — Szczerosc ta
osobliwsza dawnych Niemców cnota, jest
ieszcze i nowych zaletą. Przyślowie owo
iednego narodu: „głupi, a poczciwy iak
„Niemiec;„ jest prawdziwe przynajmniej
co do drugiego. Co do wstrzemięźliwości
w pokarmach, bardzo Niemiec odstąpił od
przodków swoich. Biesiaduje on długo i
kosztownie, kiedy może. Są niektóre oko-
lice w Niemczech, gdzie wesele trwa cały
tydzień, a codzień stół nowożeńców, gnie
się pod mnóstwem pieczeń, i placków.
Chrzcziny, imieniny, narodziny, pogrze-
by, są Niemcom okazyą do zbytków stoło-
wych. Chęć do gry jest w nich naymniej-
sza z namiętności; ale skłonność do pijań-
stwa tam, gdzie ieszcze nie rozeszło się na-
uk światło, zachodzi aż do przymuszania
gwałtownego gości, aby się zalewali trun-
kami.

Czystosc nie zaginęła ieszcze między te-
mi, którzy opodal mięszkają od miast wiel-



kich. Znaydują się ieszcze okolice, w których ramionami wzruszają nad wczesnym bardzo młodziem dożrzewaniem, i gdzie żona nie wierna, a nawet i zwiedziona dziewczyna, wieczney ochydy nosić musi cechę. Rzadko się to trafia, ale też tym większa bywa ztąd rozpacz, która tak często, aż do samego dzieciobòystwa przywodzi.

Nakoniec, Niemiec jest dla obcego ludzki, a w przyjmowaniu gościa wiele ceremonii zachowujący; szczerść jego, jest przyczyną, iż go prędzey podeyść można, niżby się trzeba spodziewać, po tak zdrowym jego rozsądku. W obcowaniu bardziej on jest na wszystkim przestającym, niż wesołym; wszakże bywa żartobliwym, kiedy wino krew jego poruszy.





IV.

Przypadki szczególne iedney Angielskiej Damy, Lady Ackland w Canadzie, pod czas ostatniej wojny Amerykańskiej.

Nie trzeba o tym uprzedzać, że nas piękna płeć, co do łagodnych cnot ferca daleko przewyższa, i że ludzkość, pomocna litość, do przyślug gotowość, i interesująca się staranność, z osobliwzemi powabami wydaia się w kobietach. Wszakże nawet ferce męzne, i odwaga w narażaniu się na niebezpieczeństwa, które to ludzi naybardziej podwyższaią, i od gminu zwyczajnego różnią; toż stateczność w znoszeniu przeciwności, są to przymioty, które nie raz Damy charakteryzuią, i honor im czynią. Następujący przykład rzadkiego bohaterstwa, i niewzruszoney duszy wielkości, wzięty jest z opisu Generała *Burgoyne*, swoiey wyprawy nieszczęśliwey do *Canada*, i wysławia nam obraz bardzo interesujący, duszy iedney tak śmialey i odwa-



zney, iżby go trzeba mieć za zmyślony; gdyby przykład nie był świeży, i zaręczyciel za jego prawdę nie tak dowodny.

Lady Henriette Ackland, udała się była za otwarciem kampanii, na początku roku 1776. z mężem swoim, który miał rangę Maiora w woysku Angielskim do *Canada*. Pod czas tey Kampanii, musiała ona przebyć wielką część tego kraju, w śród odmiennych, a bardzo przykrych czasów, dla nawiedzenia swego męża w iedney chłopskiej hacie pod *Chamblée*, i służenia mu w chorobie, która go była od nieciakiego czasu na łóżku trzymała.

Przy otwarciu Kampanii 1777, zatrzymała ona się na miejscu z wyraźnego rozkazu męża swego, który iey nie dopuścił, iak koniecznie nalegała, być towarzyszką losów swoich, i iść z sobą pod *Ticonderoga*, ponieważ w oblężeniu miejsca tego, wielkie dla siebie przewidywał niebezpieczeństwo. Ale gdy nazajutrz po wzięciu tey fortecy, został ciężko rannym, wsiadła ona na iedną łódź, i przez iezioro *Champlain* pośpieszyła do niego.

Jak tylko został uleczonym, udała się z nim *Lady Henriette* do obozu, postanowiwszy

wszy mocno u siebie, nie odstępować go
więcey, przez resztę kampanii. Tym
końcem, dostała ona sobie, iednego wo-
zu o dwóch kołach, ktòry był zrobiony
pod artyleryą; maior *Ackland* iey mąż
kommenderował Angielskich grenadye-
rów, którzy się byli złączyli z korpusem
generała *Frasera* i formowali przednią
straż woyska. Ich pozycya, była przeto
bardzo niebezpieczna, i częstym napa-
ściom podległa, tak dalece, iż nikt nie
mógł się kłaść spać, tylko ze wszyscykim
ubrany. Na iednym stanowisku, trafiło
się nieszczęście, iż namiot, w którym
Maior spał, z żoną swoią, poczał się na-
gle palić. Jeden sierżant od grenadyerów,
ktòry był na ordynansie u niego, odwa-
żył się z oczywistym niebezpieczeństwem
uduszenia się od dymu, wyrwać z niego
pierwszą osobę, na którą natrafił. Poka-
zało się, iż to był sam Maior, ale w ten-
że sam moment, za rozporządzeniem
Opatrzności, wyratowała się także iego
żona, wykoczywszy współspiąca, i o
sobie niewiedząca, w rów bliski, którym
było miejsce owo obwiedziono. Pier-
wszy widok, który iey wpadł w oczy gdy

D



przyszła do siebie, był maior z drugiey strony namiotu, który powtórnie w ogień skoczył, dla szukania iey, ów sierżant wyratował go znowu, ale gdy się już był znacznie na twarzy i po całym ciele popalił. Wszyſtko cokolwiek mieli z sobą zgorzało w namiocie owym.

To nieszczęście trafiło się trochę wprzód za nim woysko poszło nad *Hudsonsbay*; ale to nie odmieniło ani postanowienia *Lady Henriette*, ani stałości iey umysłu. Puściła ona się daley z woyskiem, i dzieliła wszyſtkie niebezpieczeństwa, którym tylko przednia straż podpadała. Wszakże wnet się nadarzyła okoliczność, w której okazała innego rodzaju odwagę swoię, ale ta była długa, i okropna. Ponieważ w marszu 19 Września grenadyerowie spodziewali się co moment bitwy z nieprzyjacielem, przeto Maior rozkazał, ażeby iechała była za artyleryą i bagażami, które nie były w takim niebezpieczeństwie. W tym przyszło do potyczki, ona znajdowała się w ten czas, przy iedney pusley hatce, do której schroniła się. Ale gdy widziano, że bitwa stała się generalną, i bardzo krwawą, feld-

czerowie lazaretowi, obrali owę hatę, iako w wygodnym miejscu leżącą, do dawania pierwszego opatrzenia rannym. Tak tedy *Lady Henriette* musiała przez kilka godzin, patrzeć prawie na batalią, wytrzymywać huk nieustanny armat, i ręczney strzelby, i co moment, wyglądać nowiny fatalney, o mężu swoim, który dla swego z grenadyerami położenia, był w naywiększym niebezpieczeństwie. Miała ona trzy towarzyszki, swego utrapienia, to jest generałową *de Riedesel*, córkę Ministra Pruskiego *Maffow*, i dwie damy, Angielskich officyerów żony. Ale które iey w tym razie nie mogły dać żadney pomocy. Nie długo bowiem przyniesiono do haty maiora *Harnage*, który był mężem iedney z tych dam, a drugiey dano znać o zabiciu męża poruczniczka *Reynell*. Nie trzeba tu pomagać myśli, żeby sobie wysławiała okropny stan, tey całej kompanii.

Od dnia tey batalii, aż do 7 Października, musiał niepokonany umysł, tey damy, naypotężnieysze co dzień prawie wytrzymywać proby. Znaydowała ona się znówu tak blisko miejsca drugiey batalii, iż



wszystko słyszeć mogła. A na koniec odebrała nowinę, o powszechnym nieszczęściu, i swoim prywatnym; to jest, że Amerykanie wojsko Angielskie zbili, i iey męża rannego wzięli w niewolę. Dzień 8 Października, musiała, z swemi towarzyszkami przepędzić, w największym utrapieniu, i nie mogła dostać, ani żadnego namiotu, ani innego schronienia, iak tylko szopę, którą obrócono na lazaret, także dzień ów cały przetrwała, między rannemi, i umierającemi.

Nie długo potym wyprawiła do mnie *Lady Henriette* iednego posłańca prosząc, ażebym iey dopuścił, wykonać ieden zamiysł, ieżeliby się zgadzał z memi zamiarami. Zamiysł ten był, udać się do obozu nieprzyacielskiego, i wyprosić sobie pozwolenie, aby mogła służyć rannemu mężowi swemu.

Lubom ja zawsze był skłonny do wierzenia temu, iż stateczność umysłu, i cierpliwość, iak inne cnoty, mogą się wzbić do wysokiej doskonałości, w kobietach tkliwych; wszakże zamiysł ten, wprawił mię, w wielkie zadumienie. Aby bowiem iedna kobieta, którey umysł już

tak długo był w wielkim pomieszaniu;
 którey ciało nie tylko dla długiego nieśpa-
 nia, ale też i dla niedostatku żywności, z-
 sił było wyniszczone, i która prócz tego,
 przez całe 12 godzin na deszczu zolaawa-
 ła była, mogła czego dokazać, przeysć
 do nieprzyjaciół, a to jeszcze w nocy,
 gdzie mogła w paść niewiedzieć w czyie
 ręce, zdawało mi się to przewyższać ludz-
 kie siły. Na nieszczęście! nie mogłem w
 tych okolicznościach, nic prawie uczy-
 nić dla niey, nie miałem dla niey nawet
 ani kieliszka wina; przecież dowiedziałem
 się, że od kogoś szczęśliwszego, dostała
 była trochę rumu, i mętney wody. Wszy-
 skko com iey mógł dać, była to łódź niepo-
 kryta, i kilka wierszów, na brudnym, i
 zmiętym papierze napisanych, któremi
 ją, generałowi *Gates* zaleciłem.

P. *Brudenel*, kapelan artyleryi, podiał się
 chętnie odprowadzić ją. Zaczyn puściła
 ona się z wodą z iedną tylko służebną, i
 kamerdynerem męża swego, kulę od osta-
 tniey batalii w plecach mającym, ku nie-
 przyjacielowi. Ale nie tu koniec iey prze-
 ciwności! iuż była noc nadeszła, za nim
 iey łódź przy płynąć mogła, do przed-



pocztów nieprzyjacielskich, i warta polna, niedopuszcila iey ani daley płynąc, ani wyfiec na ląd. Nadaremne P. *Bru-denel* okazywał flagę bezpieczeństwa obosronnego, nadaremnie opowiadał przyczyny, tey nadzwyczajney drogi. Warta, która się w tym obawiała zdrady, i punktualnie ordynanse swoje wypełniała, groziła daniem ognia do łodzi, gdyby się przededniem, z mieysca ruszyć miała. Tak tedy musiała, ieszcze 7 — 8 godzin, przetrwać pod gołym niebem, na zimnie, na wodzie w śród ciemności nocnych, w trwodze, i smutku naywiększym; prócz tego, tak grube pierwsze przyięcie siebie, nie mogło iey obiecywać, żeby miano na potym iakie względy na nią. Wszakże przyznać trzeba generałowi *Gates*, tę słuszność, iż ią przyjął nazaiutrz, ze wszelką ludzkością, i poszanowaniem, iakich iey ranga, osobne zasługi, i okropne losy wyciągały.

Kto się nad tak wielką ślategnością, i pogardą frogich niebezpieczeństw, tey cnotliwey małżonki zadziwia, ten niech zważy, iż ona była damą, bardzo delikatney komplexyi, powolną i łagodną

w obyczajach, i do wszystkich wygod przyzwyczajoną, których stan wyfoki, i znaczny majątek wyciąga; prócz tego już od 5 miesięcy, była ona w owym stanie, który iak naywiększey spokojności, usług, i wygod potrzebuie. Zaisle iedna tylko dusza, taka iak iey, mogła się odważyć, na tyle przeciwności, i znieść ie statecznie!



V.

*Anna Boleyn, i Henryk VII. Król
Angielski.*

Editor MAGAZYNU KAMBRYGDSKIEGO (*Cambridge*) wydrukował nie dawno list następujący *Anny Boleyn*, który charakteryzuie pierwsze owych czasów wychowanie dam Angielskich. *Anna Boleyn* była córką nieiakiiego *Sir Thomas Boleyn* czyli *Bullen*, a potym panną dworską, królowey Katarzyny Arragońskiej, żony Henryka VIII. króla Angielskiego. Wspomniony iey oyciec, był znakomite-



go rodu szlacheckiego, spokrewniony z wielkimi domami, i ożeniony z córką xiążęcia *Norfolk*, która była matką *Anny*.

Anna była niewymowie piękna, i bardzo się była we Francyi wypolerowała. *Henryk VIII.* nayrospuśtnieyszy, ale oraz nayuczeńszy i nayokrutnieyszy z królów, którzy razem z nim żyli, zakochał się w niej; aże *Anna* nie chciała się być słosować do jego woli, rozwiodł się bezprawnie z żoną swoją *Katarzyną*, i wyniósł *Annę* do tronu. Ale niesłateczny *Henryk*, wnet był syt tego nowego kochania. Rozkochał się znowu w niejakiej *Joannie Seymour* i kazał, gdyż samowładny tyran, wszystkiego mógł dokazać, *Annę Boleyn* sądzić, i ściąć publicznie. *Anna Boleyn*, która znała dobrze tyrana, gdy iey dekret oznaymiono, napisała z *Tower* do króla, dowodząc niewinności swojej, gdzie między innemi pamiętne są iey słowa: „Wy-
„niosłeś mię królu z prywatnego stanu, i
„uczyniłeś mię nayprzód hrabiną, a po-
„tym królową, a teraz pomagasz mi,
„żebym była męczenniczką w niebie.”
Gdy iey mówiono, iż sprowadzono dla niej kata z *Calais*, który był sprawniey-



fzy, niż wszyscy mistrze w Anglii, ona uderzając małą rączką, w piękną szyję swoję, rzekła: „Móy kark nie potrzebu-
„wał takich kosztów.„ Nazajutrz po ie-
straceniu, Henryk tyran, pojął *Lady Sey-*
mour. Wróćmy się teraz do owego listu,
który nieszczęśliwa królowa pisała, zosła-
jąc jeszcze w prywatnym szczęśliwym sta-
nie, do jedney przyjaciółki, na wli mię-
szkającej.

„Moia Marysiu! jużem jest prawie mie-
„siąc w Londynie, a nie mogę mówić,
„żebym w nim, wiele przyjemnych rze-
„czy znalazła. Wstajemy z rana bardzo
„nie rychło, a rzadko przed 6 godziną, zaś
„kładziemy się późno w noc, i rzadko
„przed dziesiątą godziną: mówię ci, iż
„ten sposób życia, wcale memu zdrowiu
„szkodzi, i gdyby mię nie utrzymywały
„piękne podarunki, które prawie co dzień
„odbieram, to z niecierpliwości, wróci-
„łabym się z pośpiechem na wieś. Mo-
„ia nayukochańsza matka, kupiła mi
„wczoray pięknego płótna na 3 koszule,
„łokieć po 14 *Pence*, a nie długo na Bal
„Lorda *Norfolk*, dostanę parę nowych trze-
„wików materyalnych, które przynay-



„mniey 3 szylingi (6 zł.) kosztować bę-
 „bą. Dla nieregularnego życia, które tu
 „muszę prowadzić, zmniejszył się mój
 „appetyt, którym przed tym bardzo do-
 „bry miała. Wiesz, iż zazwyczaj na śnia-
 „danie iadałam przedtym sztukę wieprzo-
 „winy wędzoney, i wypłam przytym
 „dzbanuszek piwa, czego tu teraz, ani
 „w pół nie iem, i nie piję, lubo bardzo
 „nie rychło obiaduujemy, i w przedniey-
 „szych domach, rzadko przed 12 obiad
 „dają. Kochana Marysiu! pod czas mo-
 „iey nieprzytomności, pamiętay proszę o
 „moich kurczątkach, ubogie stworzenia!
 „Zal mi, że ich sama nie mogę żywić
 „więcey. Jeżeli Małgorzata, z czerw-
 „ney wełny, zrobiła już rękawiczki, to
 „mi bardzo przyjemną rzecz uczyni, gdy
 „ie tu przez naypierwszą okazją przyśle.
 „miej się dobrze moja dobra Marysiu!
 „idę teraz na mszę, książkę do nabożeń-
 „stwa obiecaną, wnet dostaniesz *Anna*
 „*Boleyn.* „ Urodziła się *Anna Boleyn* ro-
 „ku 1507, a była stracona 16 Maia roku
 1536.

Ztey okoliczności przytoczę tu cokolwiek,
 o charakterze, tego frogiego tyrana Hen-



ryka VII. Wiem prawda, że już wiele pisano o nim, ale jednak sądzę, że jeszcze wszystkiego nie wyczerpano.

Porzucił on żonę swoją Katarzynę Aragońską, i pojął *Annę Boleyn*; gdy sobie w Annie sprzykrzył, która mu powiła Elżbietę, co potym była, sławną królową Angielską, kazał iey głowę uciąć, aby się iey pozbywszy, miał na iey miejsce *Lady Seymour*. Tę, śmierć uwolniła, od nieśltecznego tyrana. Zaczyn pojął za żonę piękną Annę z Kliwii, którą sobie wnet obrzydził, ponieważ mu się nie tak zdała być piękną, iak ją przed nim udano. Więc na iey miejsce Katarzyna *Howard* córka książęcia de *Norfolk*, została jego żoną. Ale w rok potym, kazał iey Henryk głowę uciąć, pod pozorem, że ją nie znalazł być Panną. Przyczyna zaś prawdziwa tego morderstwa była ta, iż serce swoje obrócił był, ku nieiakiey Katarzynie *Parre* wdowie, niewymowney piękności.

Henryk kazał potym ogłosić przez ieden wyrok; iż wszyscy, którzyby wiedzieli, o wykroczeniu, przeciw wstydowi przyszłej królowey, a nie dali znać otym,



podpadać mieli karze śmierci, i że ta miała się stać winną obrażonego maiestatu, ktòra idąc za króla, iako panna, oszukałaaby go w tey mierze. To osobliwsze prawo, sprawiło wielki śmiech, po całej Europie, i Anglii, a było przyczyną wielu satyr, przeciw królowi: iedna z tych, w ktòrey mu radzono, aby dla swego uspokojenia, pojął za żonę iaką wdowę, zdaie się, iż uczyniła wielki wyraz, w iego umyśle: gdyż ożenił się na koniec po szòsty raz, z wspomnioną wdową *Parre*, ktòra była wydana za Lorda *Lartimer*, i była bardzo rosiropną i cnotliwą damą,—Przystąpmy do iego religii.

Ponieważ papież nie chciał zezwolić na iego rozwód, z pierwszą żoną *Katarzyną Arragoniską*, odszczepił się wcale od stolicy Rzymskiey, i kazał się Parlamentowi ogłosić, za głowę kościła w Anglii. Zniósł zatym wszystkie klasztory, których bogactw potrzebował bardzo skarb iego wyniszczony. Kazał on w tey okoliczności obalić z gruntu 90 różnych Collegiów, 2,374 kaplic, i 110 Szpitalów. Gdy w kościele S. Tomasz Kantuaryjskiego, który także obalono, znalazł skarb



ieden wielki, i w nim tak wiele złota, iż go ledwie 8 ludzi unieść mogło, kazał tego świętego zapozwać, i o zdradzieństwo sądzić, i potępić. Zaczyn iego relikwie spalono, i iego imię z kalendarza i brze-
wiarza wygluzowano.

Co jest dziwnieyszego i śmiesznieyszego, Henryk przytym wszystkim, chciał być mianym za prawdziwego katolika. Wzywania świętych nie zabraniał, tylko go określił. Kazał przełożyć biblią na Angielski język, ale zakazał świeckim pod gardłem, aby iey nie czytali. Pisał znaną książkę przeciw D. *Lutherowi*, a sam zniósł powagę papieską w państwie swoim.

Naród szemrał na takie gwałtowności, ale król miał po sobie panów, których łupami kościelnymi, i klasztorami zbogacił. Z równą zaiadłością, prześladował on katolików, iak i lutheranów. Jako według owych czasów, bardzo uczony, ułożył sam nowe wyznanie wiary, do którego wszystkich poddanych przymusił, a lubo większa część, chciała być powolną iego dziwaczny mniemaniom, przecież nie mogli mu dogodzić, gdyż sam prawie co dzień, odmieniał artykuły wy-



znania swego. Miał on nadętość niewypowiedzianą, i wielkie o sobie mniemanie. Z tym wszystkim, nie wstydził się odprawić dysputy publiczney z iednym bakalarzem nieiakim *Lambertem* w Londynie „względem przytomności ciała i „krwie pańkiey, w Sakramencie oł-
„tarza.”

Lambert wydał był iedno pismo, w którym przeczył tey przytomności, i oświadczył, że tego zdania, gotów jest bronić przeciw naywiększemu z uczonych, to jest: królowi. To wyzwanie *Lamberta*, bardzo podchlebiało Henrykowi, który rozumiał, że znalazł naylepszą sposobność, okazania iawnie wielkiey swoiey nauki.

Wystawiono zatym w *Westminsterhal*, dla słuchaczów ławki, a dla dysputujących *teatrum*, na którym król okazał się ze wszelką okazałością siedząc na tronie. Wielka liczba prałatów, stała po prawey stronie iego, a zaś lordowie świeccy po lewey. Za biskupami i prałatami, stali uczeni w prawie, zaś dworzanie, za panami świeckimi.



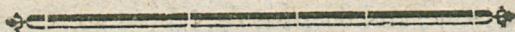
Przed tak znacznemi słuchaczami, stał biedny bakalarz *Lambert*. Król starał się wszystkiemi dowcipnemi scholastycznemi sztukami pokonać go i zagadać, ale mimo wszystkich *sylogizmów* królewskich, i pochwał, które Henrykowi wśród okrzyków, wszyscy dawali, *Lambert* nie dał się przegadać. Gdy król usłał, kanclerz i inni kończyli dysputę. Po pięciu godzinach, wielkiego krzyczenia brakło *Lambertowi* z głosem i oddechem dowodów; gdy już słowa nie mógł przemówić więcej, król odezwał się, i spytał go. Czy był przekonany, i chciał błąd swój odwołać? — *Lambert* stał przy swym uporze, zaczęto kazać go zaraz w wolnym ogniu spalić.

Henryk pod czas swego panowania, kazał wielu poddanych swoich, dla religii potracić. Między innemi, z rozkazu jego, spalono trzech ludzi uczonych (z których jeden był doktor Barnes,) którzy się byli za reformacyą oświadczyli, z trzema innemi, którzy przy dawney katolickiej wierze obstawali. Ci nieszczęśliwi, zapomniawszy prawie o straszliwym ogniu, w którym żywo być mieli pieczeni, na-



rzekali, iż ich razem z kacerzami palić miano, i ich popioły zmieszać z heretykami. Można się domysleć, iak się przez spory o religią, zapalałą nienawiścią umyśli iednych przeciw drugim!

Na koniec Henryk pisał teologiczne książki, w których osobliwie starał się w mówić w poddanych swoich potrzebę ślepego przeciw sobie posłuszeństwa, i umarł w 56 roku wieku swego, królowawszy prawie 38 lat.



VI.

Osobliwsze zwyczaje, i obyczaje niektórych Narodów.

GRZECZNOŚĆ.

Mandygoerowie naròd Afrykański, są bardzo delikatni co do punktu honoru, i swego urodzenia. Witając się, biorą ręce drugiego, i niemi chwieją długo. Ale kiedy męszczyna wita damę, to ręce iey przykłada spokojnie do swego

go nosa po dwakroć. Witać lewą ręką, jest to u nich wyrządzać naywiększą wzgardę. — Zaś między mieszkańcami brzegów *Malaghette*, kiedy zniydą się dwóch znaiomych, to kładą ręce ieden drugiego na ramionach, i mówią: *Coma*. Potym spuszczaią sobie ręce aż pod pachy, mówiąc: *Towa*. Nakoniec bierze ieden drugiego za palec, naciąga go, iż trzeszczy w stawie, i woła: *Enfanemate!* „Przyjacielu, iak się masz? „ — Między Murzynami złotych brzegów, ta osoba, która przyimuie wizytę od inney, bierze gościa za rękę, i składa śrzedni swòy palec do kupy, co jest znakiem, iż mu jest rad, gdy ta wizyta jest pierwsza. Ale jeżeli jest druga, albo trzecia, to przydaie do tego te słowa: „Poszedłeś, i przyszedłeś. „ Na co gość odpowiada: „Tak, przyszedłem znowu. „ To mają oni za naywiększą grzeczność. — W *Tunquinie* wszystkie wizyty oddaiają się z rana. Byłoby to przeciw obyczajności, gdyby kto przyszedł do iakiego znacznego domu pod czas stołu; gdyżby go musiano do niego zaprosić. — U *Laponczyków* miejsce pierwsze dla gościa, jest między mężem i żoną. — U *Katmuków* zaś przy stołach

E



i zabawach, ma pierwsze miejsce Gospodarz, a potym goście. Gdyby przy częstowaniu miał którego z gości pominąć, toby to miano za ostatnią wzgardę, i godną wszelkiey zemsty. — My Chrześciance Europeyscy, zdeymuiemy czapkę lub kapelusz przed iaką osobą znakomitą; Turcy zaś Pantofle. My robimy ukłon nogami, oni zaś ręką. My odkrywamy głowę, kiedy się z kim na ulicy witamy, oni zaś kładą prawą rękę na pierśiach nad sercem, i trochę głowy schylaia.

P R Z Y I A Ż N.

Kiedy iaki *Kamfzatczyk* chce wnieść w przyjaźń z iakim sąsiadem swoim, to zaprasza go do domu swego, napaliwszy w nim wprzód, i ieść tyle nagotowawszy, iżby było czym nakarmić dziesięć osób. Gość przybywa na godzinę naznaczoną, i rozbiera się razem z Gospodarzem. Ten sadza go przy stole zastawionym potrawami, i daie mu iaką zupę z wielką durfzłakową łyżką. Pod czas, gdy gość zaiada, Gospodarz polewa wodą rozpalone kamienie, ażeby ieszcze tym bardziey gorąco w



swęy izbie pomnożył. Gość ie i poci się tak długo, iak tylko wytrzymać może, i póki nie iest przymuszony prosić Gospodara, aby mu pofolgował, którego to nie obchodzi, i może z swoiey haty wychodzić tyle razy, ile mu się podoba. Zawiss tu bowiem honor na tym, ażeby ieden iak naybardziej dogrzewał, a drugi, żeby to niezmierne gorąco iak naydłużey znosił. Aż nakoniec, gdy iuż gość daley nie może wytrzymać, wdaie się z Gospodarzem w ugodę, i prosi o pofolgowanie, czego iednak nie dosiępuie, aż póki mu nie podaruie iakiey dobrej sukni, albo płów wybornych. Po tey ugodzie, wychodzi dopiero gość z owey łaźni, i wraca się z umowionym podarunkiem, za które odbiera wzaiemnie iakie stare gałgany, lub pisko kulawe. Ale za to nabywa prawa zaproszenia do siebie nowego przyjaciela, gdzie mu znowu pod czas stołu tak długo okrutnym gorącem dopieka, aż pòki mu za to, co wziął z prowizyą nie nadgrodzi.

Daleko wspanialey zawieraią przyiaźń *Morlakowie*, którzy w tym zakładaią część Religii swoiey, i te święte węzły przy Ołtarzach zaciągaią. W przytomności całej



go ludu, dają z wielką uroczystością błogosławieństwo nowym przyjaciółom, lub przyjaciółkom. L'Abbé *Fortis* znajdował się przy zawieraniu przyjaźni dwóch Dam w jednym ich kościele. Z oczu i twarzy tych dwóch osób znać było pociechę niewypowiedzianą, którą wewnątrz z tego związku czuły. Przyjaciele tym sposobem fkojarzeni, nazywają się *pół-bracia*, a zaś przyjaciółki *pół-siostry*. Ale iak przyjaźni między *Morlakami* są mocne, tak nieprzyjaźni, gdy się zawezmą, są nieskończone.

MAŁŻENSTWA.

Miedzy mieszkańcami złotych brzegów, przyrzeka żona mężowi pod przysięgą, że go ma kochać, i być mu wierną. Zaś mąż obiecuje tylko kochać ją, a o wierności nie wspomina.

Szczęśliwi Pasterze na Alpach, które się między Szwajcarskim Kantonem, i Wali-zerką okolicą podnoszą, zwykli święcić par-miątkę iakiego wesela osobliwszym sposobem. To jest: robią oni fery iak najlepsze, ze wszelką pilnością, i wyrażają na nich imiona młodey pary, i dzień ich ślu-

bu. Te fery chowaią kilka lat, a czasem i wiek cały, i nigdy ich nie przedaią. Jest to osobliwszy znak szacunku ku podróżnym, gdy z tych serów dadzą im cokolwiek.

Inny wcale osobliwszy zwyczaj, jest w Dobrach do Wielkorządztwa *Balingen* należących, w Xięstwie Württembergskim: z nayosiadleyszych chłopów obierają tajemnie iakiego pocziwego, i nienagannyh obyczajów człowieka, którego nazywaią *Datte*, co w Szwabskiey mowie znaczy Oyciec. Ten dobiera sobie dwóch pomocników. Jak *Datte* posłysz, że się iacy małżonkowie kłócą, i że między sobą źle żyją, dowiaduje się z wielką pilnością o prawdzie tey wieści. Jeżeli jest tak w rzeczy samey, idzie z swemi pomocnikami w nocy przed dom małżonków niezgodnych, puka do drzwi, i na pytanie kto tam, nie więcej odpowiada, iak tylko: *Datte przychodzi*. Odchodzi potym nazad, gdyż tą razą nie miał innego zamiaru, iak tylko napomnieć niezgodne śladło do zgody. Jeżeli mimo tego trwaią ieszcze kłótnie, przychodzi znówu w noc ciemną do domu, puka bardziey, i woła głośniey: *Datte przychodzi*. Gdy zaś i to powtórne napomnienie nie pomo-



że, i swary w domu owym między małżeństwem nie ustają, przychodzi po trzeci raz do niego, ale już nie darmo, bo za drzwi otworzeniem, albo też wybiciem, gdyby ich nie otworzono, biorą wszyscy trzy osoby z owego śladła, która jest winniejszą, i bez miłosierdzia ją różgami wyściekaia. Ten sposób godzenia, utrzymywał w boiaźni nayniekarniejszych. Ale, że raz ieden *Datte* przebrał był miarę w gorliwości swoiey, i iednego niezgodnego gospodarza strasznie był zkatował; przeto lat kilka temu, iak rząd tamteyszy, za zanieśieniem skargi, zwyczaj ten zakazał.

MNIEMANIA O PIĘKNOŚCI.

Hinczykowie zakładają piękność osoby męskiej, w tym, kiedy jest tłusta i mocna, ma szerokie czoło, oczy małe i płaskie, nos tępy, wielkie uszy, długą brodę, i włosy czarne. Damy, iak wiadomo, naywiększą piękność zakładają w tym, ażeby miały iak naymniejszą nóżkę; przeto już od dzieciństwa, tak im nogi ściskają okrutnie, iż potym wcale nie mogą chodzić. Uczenni *Hinscy* przestrzegają tego, aby mieli u



rak iak naydłuższe paznokcie, a to dla okazania tego, że się nie bawią pospolitemi robotami ręcznemi. W *Tunghang* iednym Hińskim mieście bywają tacy, którzy sobie zęby okrywają złotemi blaszkami, na znak, że są bogatemi. Inni farbują je czarno. Taż czarność zębów, uchodzi za piękność w *Tunquinie*, iako i długość paznokci.

Kiedy Hiszpani z *Panama* wyszli na odkrycie *Peru*, natrafili na ieden naród, w którym w twarzy noszono złote ćwieki, w dziurach tym końcem porobionych.

W Królestwie *Arrakan*, długie uszy mają za naypiękniejszy u *Schicoschas* iedney hordy w Północney Ameryce, zakładają piękność w płaskiej twarzy, iak talerz, dla czego ią też od dzieciństwa ścisną między dwóma deskami. — Na wyspach *Maryańskich*, mają za wielką piękność czarne zęby, i białe włosy. Dla tego tamteysze Damy z wielką pilnością farbują sobie zęby czarno pewnym korzeniem; a zaś włosy bielą, w wodzie z przyzwoitemi do tego korzeniami ugotowaney.



S T R Ó Y.

Aby uznać, iak wielka musi panować, co do stroiu między wszystkiemi narodami różnica, nie trzeba, tylko porównać nasz Europeyski z Tureckim. My chodzimy zazwyczaj z odkrytą głową; Turcy nakrywają ją, i trzymają bardzo ciepło. My zwijamy nasze włosy, oni je golą. My golemy brodę, oni ją zapuszczają, rozumiejąc, że bez tey ozdoby męskiej, nie można być, tylko albo dziecięciem, albo kobietą. Nasze suknie są krótkie i opięte; ich zaś są długie i obszernie. My nosimy halki i sztachy, u Turków kark jest zawsze odkryty. My do odkrycia niższej połowy ciała używamy spodni, podwiązek, pończoch; Turcy zamiast tego wszystkiego, mają tylko jedne spodnie. Nasze są opięte, i krótkie, ich długie, i pełne fałdów. My nosimy trzewiki, oni pantofle. My mamy u obuwiu korki, oni ich nie zażywają. My zapinamy na guziki suknie, oni je przepasują pasami bogatemi. My nosimy zegarki w kieszonkach na dole, oni zaś na pierśiach. My mamy długie szpady, oni zaś krótkie noże. My nosimy broń po lewey

sronie przy udzie, oni swòy nòż za pasem
 po prawey sronie. My używamy na ko-
 szule i na bieliznę płótna gęstego, i dobrze
 wybielonego, ich zaś płótno iest zazwy-
 czay rzadkie i szare. W Europie zażywa-
 ią iedwabiu na suknie, w Turczeh Reli-
 gia zakazuje tego męszczynom. Nasze
 Damy noszą długie ogony u sukien, zaś
 Tureckie Damy u koszuli, które za niemi
 niewolnice w *Harem* noszą, i są na przo-
 dzie do pasa przytwierdzone. Tych dłu-
 gich ogonów u koszul, używają tylko Da-
 my przednieysze, i są bardzo bogato wy-
 szywane.

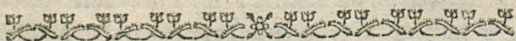
P O T R A W Y.

Rodowici *Brazyłczykowie* wstrzymują
 się od picia, kiedy iedzą, a w iedzeniu, kie-
 dy pią. Murzyni z *Ardra* nie pią, aż do-
 piero, gdy się naiedzą. *Malabarczyk* nie
 może więcej być świadkiem, iak tylko raz
 napił się wina.

W Południowey Ameryce są takie Hor-
 dy Barbarzyńców, którzy za naydelika-
 tnieyszą potrawę mają węzowe mięso, a
 zaś inne, które niedoperzami i mrówkami



żyją. (*) *Kafrowie* przekładają myszy nad wszystkie inne przyśnaki, a Tatarskie Hordy, które zazwyczaj żyją końskim mięsem, wolą zawsze kobyle mleko, niż krowie.



VII.

Szczęście osobliwsze w zameściu najmniejszej Królowey Angielskiej.

Gdy Jerzy III. terażniejszy Król Angielski, po śmierci swego Dziada Jerzego II. wstąpił na Tron 26. Października 1760; zaraz umyślił ożenić się: a to z iakką Xiężniczką Protestantckiey Religii, i z iakkiego dawnego Domu Xiążęcego w Niemczech. Przytym postanowił bardzo mądrze takiey sobie Królowey dobrać, bez żadnego względu na polityczne interessa, któreyby charakter moralny był bez przygany, młodość wieku kwitnąca, i zdrowie iak nayszczęśliwsze. A że nie znał w

(*) Olla Potrida 1783. p. 93.



Niemczech nikogo z osoby, ponieważ Jerzy III. nigdy się z swego kraju nie wyruszył; przeto z własnego instynktu wziął Kalendarz Genealogiczny w rękę, przejrzał starodawne Xiążąt Niemieckich Domy, i między innemi Xiężniczkami, wpadła mu w oczy Xiężniczka *Zofia Charlotta Meklemburg-Strelitz*, która na ów czas miała lat 16.

Jerzy III. oświadczył się zaraz, iż w obieraniu sobie małżonki, na tę Xiężniczkę miał mieć oko. — Zatem przy pomocy Ministra *Münchhausen*, dostano tajemnie portretu tej Xiężniczki, (który jeden prywatny człowiek miał w *Strelitz*, a który nie bardzo był dobrze potrafiiony,) przez Konfyliarza *Kruze* będącego w Hannowerze, który miał wiele znajomości w *Strelitz*, i posłano go z Hannoweru Królowi do Londynu. Tu dopiero Król począł starać się o to, ażeby tak o przymiotach iey ciała, iako też i duszy, iak naydokładniejsze mógł mieć uwiadomienie.

Pułkownik *Green*, który w Niemczech pod czas siedmioletniej wojny służył w woysku Alliantów, był wybrany do tej tajemney posługi. Jest on rodem *Szkot*.



krewny Graffa *Bute*, który oprócz wielu innych talentów, ma wielki rozsądek, i niepospolitą świata znajomość. Wyjechał on tedy cicho z Anglii, i wziął tylko list od Xieźny *Wallyi*, Matki Królewskiej, który do Matki Xieźniczki *Zofii Charlotte* napisała. Ponieważ obie te wysokie osoby, nie tylko się od pierwfzey młodości bardzo z sobą znały, ale też były z sobą spokrewnione: gdyż Xieźna *Wallyi* była z Domu *Sachsen-Gotha*, a zaś Xieźna Meklemburgska wdowa, była z Domu *Sachsen-Hildburghausen*. W Hannoverze Pułkownik *Green* odebrał także list od Ministra *Münchhausen* do Matki Xieźniczki.

Z Hannoveru pojechał Pułkownik *Green* w jednym złym pocztowym powozie, pod imieniem iednego Angielskiego Doktora do *Neu-Strelitz*, gdzie przybył w Czerwcu 1761. Tam dowiedział się, iż Xieźna wdowa była chorą, bardzo niebezpiecznie, i że przystęp do niey wszystkim Cudzoziemcom był zamknięty. Pułkownik tedy bawił się w swej stancyi spokojnie, oglądał Miasto, Zamek Xiążęcy, i t. d. Dał potem do zrozumienia niektórym Dworskim, iż jest Angielskim Doktorem, i bardzo pra-

gnie widzieć się z Xiężną, ponieważ w iey chorobie mógłby iey pewnie pomodz. Ale mu odpowiedziano, aby się tym nie zatrudniał, ponieważ Xiężna była już oddana co nayślawnieyszym Doktorom. Pułkownik nie zraziwszy się tym, udał się do Nadwornego na ów czas Marszałka, Pana *Zesterfleth*, i ofiarował powtórnie przez niego Xiężnie swoje przyługi: ale go on, iako obcego, i *Szarletana*, z niczym odprawił.

Angielski Doktór i tym się nie odstraszał. Nalegał on bez przestanku na P. *Zesterfleth*, ażeby przynajmniey Xiężnie powiedział, iż był ieden Doktór Angielski, który życzy sobie bardzo, — i musi mieć koniecznie szczęście widzenia się z Xiężną.

Gdy P. *Zesterfleth* przez Damę Nadworną *Seltzer* otrzymał pozwolenie od Xiężny, ażeby mógł wniknąć do niey, i wchodził do iey pokoju; Pułkownik *Green* wcisnął się za nim bez żadnego pozwolenia, stanął przy łóżku Xiężny, i powiedziawszy kilka słów, oddał iey oba listy, a nie czekając na żadną iey odpowiedź, wyszedł z pokoiów, i udał się do swojej stancyi. P. *Zesterfleth* człowiek surowy, miał ten posę-



pek Doktora za bardzo zuchwały, a iego samego za awanturyera.

W tym Xiężna odpieczętowałszy oba listy, dała je do przeczytania P. *Zesterflethowi*, iako pierwszemu Ministrowi; ale ten tak był rozgniewany, i żądanie w liście miał tak za nie podobne, iż o Doktorze *Green* sądził, iak o człowieku bez charakteru, i miał go za oszusta. Xiężna rzekła do niego: iż znała podpis Xiężney Wallyi, gdy jeszcze z nią, iak z Xiężniczką *de Sachsen-Gotha* korrespondowała. Ale stary P. *Zesterfleth* miał list za zmyślony, i Doktora za zuchwałego oszusta, któremu nie należało się dać oszukiwać; ponieważ on wiedział z doświadczenia, iacy się na świecie trafiają awanturyerowie. Tak się to cała ta okoliczność zdała nie podobna temu pocziwemu, ale bardzo na swym zdaniu zasądzonemu człowiekowi.

Gdy się to działo, sprowadzono na pokoje Konfiliarza *Seip*, który niegdyś był Sekretarzem u Ministra *Münchhausen* w Hannowerze, i spytano się, ieżeliby znał rękę Ministra tego? — odpowiedział, iż znał bardzo dobrze, i upewnił, że ręki iego nie można naśladować, gdyż była wca-

le osobliwsza. Okazano mu zatym list Ministra *Münchhausen*, w którym on uznał zaraz prawdziwą rękę iego. Rozkazano mu zatym pójść zaraz do P. *Zesterfletha*, i przekonać go o tym. Czego on też dokazał, lubo z wielką trudnością, i po uczynioney przysiędze, że list ów był pisany prawdziwie ręką Ministra wspomnionego; okazał mu także, iż w tym nie było nic niepodobnego, że Król Angielski zmierzał do ożenienia się z Xieźniczką *Charlottą*, która była z starodawnego Xiążęcego Domu. Staruszek *Zesterfleth*, lubo wcale nie dowierzał temu osobliwszemu przypadkowi, iednakowoż musiał on z rozkazu panującego Xiążęcia, i Xieźny wdowy Matki iego odmienić sposób postępowania swego, i tegoż samego dnia posłać Xiążęcy Ekwipaż po Doktora Angielskiego, aby go na kollacyą sprowadzić, i Familii Xiążęcey prezentować.

Tu dopiero pułkownik *Green* widział pierwszy raz xieźniczkę *Charlotte*, którey przyczyna iego bytności, wcale była niewiadoma. Odtąd iadał on co dzień u dworu, i rozmawiał z xieźniczką, która na koniec dociekła przyczyny iego przyjazdu.



Pułkownik *Green* wywiadywał się z największą pilnością, o okolicznościach zdrowia xieźniczki, i nie żałował ani pieniędzy, ani podarunków dla osób niższych, które się przy niej znaydować mogły. Gdy się o tym zupełnie przekonał, i mógł już być względem tego spokojnym; a prócz tego postrzegł w niej charakter słodki, powolny, i kochania godny, odmalował iey portret co do duszy, i do ciała tak dokładnie, iż w nim xieźniczkę ze wszystkim potrafił. Postrzegł on był także: że z prawey strony czoło było trochę bardziej zarosłe niż z lewey, czego dotąd nikt z całego dworu *Strelitzkiego* nie uważał, gdyż to ledwie w padało w oczy. To dokładne opisanie, podał on potym samey xieźniczce, i powiedział iey, że go posłał królowi swemu.

Jerzy III. skłonił się tedy 'zupełnie do xieźniczki, i kurjer nazad powracający, przyniósł o tym uwiadomienie Pułkownikowi *Green*, który zaraz z tą nowiną poszedł do Xieźney matki, już na śmiertelnym łóżku będącey. Umarła ona we dwa dni potym, iak się dowiedziała, że iey córka miała być królową Angielską. *Green* od-
dał



dał potym więźnicze portret królewski, który ona iednak iuż w przód widziała była.

W kilka dni potym, przybiegł drugi kuryer z listem do więźniczki samey, własną ręką królewską pisany, który P. *Green* w wieczor, w przytomności liczne-go dworu, oddał więźnicze; po którego przeczytaniu, więźniczka *Zofia Charlotta* była ogłoszona przez tegoż pułkownika *Green* przyszłą małżonką króla Angielskiego. Zaraz potym oddał on iey królewski honor, upadając przed nią, według Angielskiey etykiety na kolana, i dał iey tytuł: Jey Królewskiej Mci. Zaś dla uroczystego więźniczki pojęcia i sprowadzenia, wysłany był od króla graff *Harcourt* iako poseł do *Neu-Strelitz*, a zaś admirał *Anson*, poszedł z czteroma wojennemi okrętami do *Stade*, dla wywiezienia ztamąd więźniczki do Londynu.

Zatym więźniczka w szróð Sierpnia 1761. wyjechała z *Neu-Strelitz* do *Stade* graff *Harcourt*, pułkownik *Green*, toż Meklemburski konsyliarz *Deitz*, który iako Meklemburski rezydent, iechał do Londynu, udali się w tę drogę z więźniczką.

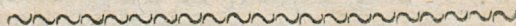


iako też W. Kanclerzyna *Cocceji*, i inne *Strelitzkie* damy.

Przy wyjeździe z *Strelitz*; trafiły się bardzo wielkie grzmoty tak, że po drodze do *Miro*, nie daleko od karety xieźniczki, uderzył piorun w drzewo i zapalił go. — W Stadezaśłała xieźniczka xieźnę d' *Ancafter*, z innemi Angielskiemi damami, i admirała *Anfona*, gotowego na iey przyięcie, i odprowadzenie. W drodze do Londynu, doznała xieźniczka na morzu wielkiej niepogody, tak, że przeszło 14 dni, ta żegluga trwała. Wszakże przeto naymniejszego szwanku na zdrowiu, ani nawet zwycaynych nudności, nie doznała. Z owych piorunów, i tych burz na morzu, Meklemburgskie matrony i inni staruszkowie, obiecywali xieźniczce wielkie niepomośności. Z tym wszystkim małżeństwo to, było dotąd jedno z nayszczęśliwszych.

Nakoniec 11. Września owegoż roku, przybyła xieźniczka wieczór do Londynu, i była zaraz z królem zaślubiona, — kto w tym krótkim opisanu nie uzna skutków osobliwszey opatrności! — Tym bardziej, że ta królewska para, jest z sobą tak szczęśliwa, iak prawie nie masz tego przy-

kładu w Europie całej. Dowodem tego tyle dzieci, które tego małżeństwa są owocem. — Anglicy mają prawie nad ludzkie ku tey królowy przywiązanie, i poszanowanie, na które też iey nadzwyczajne cnoty, i łagodne, a roztropne postęпки bardzo zasługują.



VIII.

Podróż przez niektóre prowincye Polskie ().*

LIST PIERWSZY.

z Szydłowca, dnia 12. Sierpnia.

Com tylko oddalił się od mieysca, w którym dotąd zostawałem, natychmiast spostrzegam wiele rzeczy godnych

(*) Od lat kilku wyjechał był kosztem i z zlecenia N. P. J. P. *Carosi* do *Mało-Polski* na dociekanie tającej się tam i dotąd bardzo mało znanomey natury. Osobliwicy zaś dla szukania tak potrzebney dla kraiu, soli. Z tey okoli-



uwagi człowieka ciekawego i naturę uważającego.

Szydłowiec leży około 14. mil od Warszawy, jest głównym miejscem w maieŃności tegoż imienia, która teraz należy do księcia *Michała Radziwiłła*. Ale iak ona jest obficzna, i wiele wsi do niej należy, iak wiele przynosi, co w niej może być osobliwŃszego, iaka jest iey ludność, i t. d. nie mógłem się dowiedzieć od głupich tamtejszych Izraelitów.

MiaŃteczko samo *Szydłowiec*, jest na dwoje podzielone, to jest: na miaŃteczko żydowŃkie, które jest drewniane, i chrześciańskie, które przedtym było murowane. Z obalin, które w tym drugim widać, okazuje się, że to miejsce musiało przedtym być dobrze zabudowane, i że iego

czności profitując ten pilny i biegły *mineralista*, opisał w listach całą tę podróż swoię, i w niej tak to co uważył, iak co gdzie rząd kraiowy lub dziedzice, czynićby użytecznie, mogli przełożył. My tu następnie, albo całe iego listy albo też tylko z nich co waźniejszy przełożemy. Sądząc że tym do użytecznego poznania kraiu oyczystego, nie mało się przyłożemy. Podróż tę opisanie wyszło w Lipsku 1781.

obywatele mieli się dobrze, a nawet było dawnym sposobem dosyć wzmocnione; gdyż jeszcze widać resztę grubych mieyskich murów, bram, i wież; dosyć obszerny ratusz i inne prywatne budynki, lecz które co moment grożą upadkiem. Dwie ze trzech części domów mieyskich, które się tu dosyć daleko rozciągają, są to stare, mizerne, z drzewa, a po części na obalinach przeszłych murowanych domów, postawione haty, a kilka murowanych domów, w których jeszcze ludzie mieszkają, wyglądają tak, iżby się nikt nie spodziewał, żeby w nich jeszcze siedzieli ludzie. Jeden stary drewniany szpital, który zwierzchu dobrze się wydaie, przypomina podróżnym, albo litość nad nędznymi, przeszłych tego mieysca panów, albo dobre mienie i wspaniałość, dawniejszych obywatelów. Gdyż terazniejszy chrześcianie mieszczenie, wysłani i uciśnieni od chytrego potomstwa *Jakoba*, nie mają nic więcej z swego stanu, iak tylko samo imię. Mieszczanin tutaj uboższy i biedniejszy, iak który z chłopów, żyje tylko iak oni, z samego nie wielkiego pola swego, ponieważ żyd wszystko przemysł, i zarobek mieyski umiał pocią-



gnąć do siebie. Ztąd to żydów trzebaby mieć; tu i gdzie indziej za bardzo bogatych. Ale wiem z doświadczenia, iż żyd bogaty, jest to bardzo ptak rzadki.

Zydowskie miasto jest całe z drzewa, ale jest daleko większe niż chrześcijańskie; budynki, które tu bardziey iedne przy drugich w kupie stoją, są dosyć w dobrym stanie, ale ulice nie mają porządku, i mimo kamienistego gruntu, są zawsze błotniste, i śmierdzące. Jak dobrze uczynił *Moyżesz*, że swemu narodowi ochędoństwo, iako obowiązek religii zalecił, a przecież i ten sposób iak mało im pomógł! Miarkując po rozległości zydowskiego miasta i zwyczaju tego narodu, który się tak na kupę ciśnie, liczba ich musi przynaymniey dzieśięć razy przenosić chrześcian. Prowadzą oni tu według maxym swoich, sami tylko wszelki handel. A to nie tylko produktami zagranicznymi, ale też i kraiowymi. Między ktòremi są przednieysze: żelazo w szynach i lane, drzewo do budowli i opału, kamienie młyńskie i do ostrzenia, które we wsi *Pogrzeżała*, do tey maiećtności należącey robią, potym wapno, zboże, wódka, skòry i t. d. Co z tych

produktów, ma iść do innych prowincyi, to trzeba prowadzić na wozach przez 7. mil, aż do *Solca* nad Wisłą. Ale gdyby mała rzeczka *Itza*, która pod *Solcem* w Wisłę wpada, była splawna, choć dla pomniejszych statków, to by się lądem przez to na 5. mil drogi oszczędziło.

To oczyszczenie i przysposobienie do splawu niektórych rzek naszych, powinno obrócić na siebie uwagę Rządu naszego; powody do tego, są tak wiadome, iż ich tu nie trzeba przywodzić (*). Woiewództwo Sandomirskie, iuż ma od natury samey wielką do tego sposobność, będąc prawie na okół od dwóch główniejszych rzek naszych oblane. Gdyż tam, gdzie Wisłę z woiewodztwem Krakowskim graniczy t. i. pod *Koszykami*, oblewa ją, według teraźniejszych granic, rzeka ta aż do tego mieysca, gdzie *Pilica* w nie w pada. Od tego mieysca, ogranicza znowu ta druga rzeka woiewództwo po większey części aż

(*) Można między innemi zważyć wielkie pożytki, z kanałów i rzek splawnych, w Pamiętniku Historyczno. Politycznym C. V. k. 476 roku 1783.



do *Konieczpola* tak, że ztąd aż do *Koszyt* nie masz, iak tylko mil 12. To prawda, że *Pilica* nie iest dotąd splawna, aleby być mogła, ponieważ szrodek *Sandomirskiego* wojewodztwa, iest to kray iego najwyższy, z którego się wszelka moc różnych potoków, na wszystkie strony, ku iego granicom kręci. Nawet możnaby złączyć *Pilicę* z *Wartą* pod *Zytnem*, albo *Gidlami*, tym łatwiej, że te dwie rzeki, w wspomnionym mieyscu ledwie się iuż nie stykają z sobą, przy pomocy iednego strumyka, który tam płynie. Ale myśl ta pełna życzliwości, niech się schowa na lepsze czasy; ja wracam się do moiej podróży.

Z *Warszawy* do *Szydłowca*, iedzie się, *Pilicę* i niektóre mnieysze padoły wyiawszy, po równinie nieznacznie się podnoszącey, i podobieństwo wałów na wodzie mającey, którey grunt naywięcey składa się z gliny, a czasem z piasku, albo też ziemi pomieszanej, ma ona dobre łąki, piękne gąiki, i cokolwiek lasów. Owo podobieństwo do wałów wodnych, pomnaża się widocznie, im się bardziey iedzie ku górom, które na wschód ku *Pilicy*, zaś na zachód, daleko od niey rozciągają się.

W gliniaszey części tej strony, rzadko widać po rozrucane tu i owdzie kamienie, nawet i w piaskach, rzadko się trafiają. Nayzwyczajnieysze są: *Granit*, *Gneys*, małe ułamki *Quarzu* różnego ułożenia i koloru, i cokolwiek krzemieni. Ale kryształ, iaspis, drobne skałki, a nawet i wapienne kamienie same albo też z przymieszanemi, odmienionemi jakimi bryłami, są tu wielką osobliwością; przynajmniey iam tu żadnego nie znalazł, wyjąwszy kilka sztuk twardego brunatnego kamienia wapiennego, z przyrośłemi do nich małemi *chamitami* i *kamuszalkami*, którem w iedney grobli kamienney pod *Przytykiem* szlacheckim, miasteczkiem dwie mile ztąd natrafił.

To jest osobliwsza, że lubo ta okolica jest tak odległa od gór starodawnych pierwsiakowych, a zaś bliska późniejszych, przecież tak wiele znaków znayduie się pierwszych, a bardzo mało, drugich; okoliczność, którey przyczyny dōść nie mogę. Ułamki granitu, quarzu są z natury cięższe, niż kamienie wapienne i piaszczyste, a przeto nie mogły być od wód, z ta-



ką łatwością naniesione iak owe, a przecież zdaie się, że się to stało.

Tak tedy aż do *Szydłowca*, nie znać żadnych odnóg prawdziwych gór iakich; ale o ćwierć mile od tego miejsca, zaczyna przeziierać opoka z piaszczystego kamienia, przez wielki piaszek, którego tu pewnie wiatry i deszcze z wyższych miejsc naniosły. Przecież grunt miejsca tego, nie jest tu jeszcze, tylko do wałów podobny, tak dalece, że na weyzrzenie niktby się niespodziewał, żeby już miał się znaydować na opoce. Jak ona idzie daleko w ziemię, ciężko zgadnąć; ale że tu studnie bywają głębokie na 50. i 60. łokci, wykute w samej skale, która tym jest twardsza, im idzie wgłąb daley, przeto można wniesć, że musi się w ziemię, daleko zapuszczać.

Tutejszy kamień piaszczysty, według powieści mieśzkańców, ma być bardzo miękki, a przeto niezdatny do zwyczajnego użycia. Ale gdyby go szukano głębiey zdaie się rzeczą pewną, iżby miał twardość, iakiey potrzeba. Powierzcho-
wne warstwy, są do kupy, przez iakąś wapiennistą glinę pokleione, gdyż wydają nie iaki szum, gdy się ich cokolwiek włoży

w iaki kwas (*acidum*), są wcale białe, albo też żółto białe i nie mają w sobie żadnych cząstek żelaznych, przez coby się bardziey w kupie trzymały, a przeto nie dziw, że są miękkie. Zgad jednak ten jest pożytek, iż tu prawie wszystkie piwnice są wykute w tey piaszczystey opoce. Mimo wszelkiego starania, nie mogłem nigdzie spostrzedz, iakiey bryły obcey w kamień zamięnionej. Wreszcie ta piaszczysta opoka, ma iak zazwyczaj różne odnogi, i porządne przedziały czyli parowy, które jednak albo są próżne albo też wypełnione ziemią marglową i piaszczystą, a nie mają żadnych minerałów w sobie. Zaczym w *Szydłowcu* i po bliskości, żadna się ruda nie znayduie, czego jednak nie trzeba rozumieć o całej maiętności. Nie dawno bowiem w iedney tuteyszey wsi rzeczoney *Markiew*, zaczęto łamać kamień, żelazo w sobie utrzymuiący, i założono z pożytkiem hutę żelazną. Także przy wsi *Kamień*, jest ruda żelazna, gdzie wierzchem znayduie się kamień piaszczysty, po nim następuie warstwa gliny, a dopiero na 19. lub 20. łokci w głąb, znaydaie się ruda żelazna, którą dla wielkiey trwardości, pro-



chem rozsadzać muszę. Radbym był te kopalnie przejrzał z pilnością, alem to musiał do innego czasu odłożyć. Dla tego też dopiero potym opiszę rudy żelazne, które na kilka mil iedne od drugich, w *Sma-gowie*, *Przysuchy*, *Drzewicy*, *Końskich*, i t. d. znaydują się.

L I S T D R U G I.

z Kielc, dnia 14. Sierpnia.

Przez te dwa dni, nie uiechałem prawda, iak tylko mil 7. z tym wszystkim, bardzo mi się ten czas zdawał krótki, dla wielości i różnicy obiektów, które uważałem. — Dnia 13. wyiechałem z rana z *Szydłowca*. Grunt na pułtory mili drogi iest ieszcze bardziey piaszczysty, pomieszany nieco z krzemieniami wapiennemi, polnemi, i piaszczystemi kamieniami. Polnego kamienia było naymniey; w reszcie droga zdawała się iść, iak po wałach wodnych, przecieź w ogólności zdawała się być równą, lubo posłrzegłem na koniec, że im daley tym bardziey grunt podnosił się. A gdym uiechał godzinę, w bliskim lesie, począł ginać nieznacznie miążki piasek, i z znaczne-

go potracania się kół mego powozu, poznałem żem się już znajdował na opoczystey górze, która się składała z bardzo twardego piaszczystego kamienia i drobnoziarnistego (*kleinkörnigen*). Nakoniec spuściłem się w iedną dolinę, czyli nieco w wielki wąwóz, gdzie jest ruda żelazna.

Ruda ta zowie się *Bzin*, leży dwie mile od *Szydłowca*, ku Południo-Wschodowi, i należy do klasztoru Wąchockiego Cystraków, która już dawnieyszych czasów, dla swego dobrego żelaza i stali slynęła (*). Rudę kopią o pół mili ztąd na boku w leście, znajduie ona się na 10. — 15. i 30. łokci pod ziemią. Warszty tey kopalni w ogólności, są następujące. Nayprzód ziemia tłusta, pod nią kamień piaszczysty, potem iel siwy tłusty, a pod nim ruda. Miąższość i obszerność tego szybu i iego rudy, nie jest wiadoma dokładnie, gdyż nie ciągnie się iednakowo. Nayczęściej leżą trzy płaskurę rudy, iedna pod drugą, które różne warszty iłu przeplatają. Spod tego szybu

(*) *Starowolski* mówi: *Polonia abundant... Halibe & ferro apud Wąchotiam. Rzeczyński*, potwierdza toż samo,



ile jest wiadomo, jest to piaszczysty kamień bardzo, twardy, drobno - ziarnisty i siwy; jeszcze go nie przekopano. częścią, iż jest bardzo twardy, częścią dla tego, że wody nieumiejętnego górnika, zewsząd ścisną. Przez czas kródkiego bawienia się tu mego, postrzegłem następujące odmiany między tutejszą rudą.

1.) Ciemno-brunatne i okrągławe sztuki kamienia żelazistego, które się znajdują wewnątrz kamienia jasno-brunatnego, i z nim formują jedną masę, i dosyć mocną kompozycją. Niewiem czy to jest kamień osobny, który się znajdował na wierzchu, czy też gdzie składa właściwą rudę: iam go znalazł przy kupie żulzków, czyli osłatków rudy, które z pieca wyrzucają.

2.) Brunatny, iłowaty, żelazisty kamień, nad którym się uformował inny chropowaty, czyli kroplisty, nakształt drzewa. Przez szrodek idzie na pół cala gruba żyła miedziana.

3.) Łupny w listki, czarny i kroplisty, żelazisty kamień, tu i owdzie czarniawe cętki miedziane mający.

4.) Dziurkowaty, iłowaty, i czerwony kamień żelazisty, w którym czarny, i miedź

w sobie utrzymujący kamień żelazisty znajduje się, tak warsztami, iak w gruzolkach.

5.) Takież, ale który jest iakby wprawiony w inny kamień żelazisty, czarny dychtowny, a po wierzchu kroplisty. Pewnie oba są z iedney rudy.

6.) Czerwony i brunatny, ielowaty, a nie dychtowny kamień żelazisty, który po wierzchu jest takimże kamieniem, ale czarnym powleczoney.

7.) Czerwony i czarny, pełen rozpadlin, a po wierzchu kroplisty, kamień żelazisty, który zwierzchu ma brunatną wapiennistą rudę.

8.) Kroplisty, do nerek podobny, czarny, dychtowny, kamień żelazisty, który się znajduje w iele rudawnym i wolnym.

9.) Rzadki, czerwony i żelazisty *Kalkspath*, który jest pomieszany z wielu okrucami skamieniałych muszelek morskich, po wierzchu jest kroplisty kamień żelazisty, który znowu jest powleczoney rudą żelazną wapiennistą (*Eisenoher*).

10.) Sino-zielony, drobno żarnisty, i nieco żelaza mający *Kalkspath*, na którym po wierzchu znajduje się kroplisty, brunatny kamień wapienny.



Gatunki rudy Nro 9. 10. znayduią się w iedney żyle wapienney leżącej tuż przy kopalni, rudy żelazney i używają ich przy topieniu rudy, na przydatek (*Zuschlägen*). Z znaydującego się w nich, lubo niezna-
cznie żelaza, można sobie wnosić, iak w nie obfituie, cała ta okolica. Co do wspo-
mnioney wyżej rudy miedzianey, która się znayduje w rudzie żelazney, niedbaia-
tu nic o nią, ale ją razem z tamtą, w ie-
dnę kupę mieszaia; szkoda ztąd, iak się
można domysleć, dwoiaka; gdyż nie tyl-
ko miedź nadaremnie ginie, ale też psuie
oraz bardzo przednie tuteysze żelazo, na co
się też rzemieślnicy w Warszawie około
żelaza robiący żalą (*).

Bzin ma piec dosyć dobry, i iedną ha-
mernią, która zapewne mogłaby być le-
psza, i kilka kuźnic, w których stał podle-
go

(*) Kazałem potym rudy Nro 2. 3. 4. pro-
bować, którey 100. funtów, dało 50. żelaza,
a trzy, cztery miedzi. Nadgrodziłaby się tedy
praca, za odłaczanie miedzi, zwłaszcza, iżby
się to dziać mogło przy kruszeniu rudy; a piec
do tego, ieszczeby się zdał użyteczniejszy.

go gatunku robią. To pewna, iż tu tylko niedostaie lepszego rozporządzenia, aby mieć lepszy ten metal.

W piec co godzina sypią 35. Cetnarów Rudy, którą roztopioną co 7, albo 9. godzin z pieca wypuszczają, zaś Gęsi (sztuki odlanego z pieca żelaza) ważą 7, lub 9. Cetnarów.

W tuteyszey hamerni kują tylko szyny, i pręty żelazne, zaś bardzo mało, albo nic nie leją tu z żelaza. Jedna pomierna struga, która przez tuteyszą okolicę przechodzi, porusza wszystkie wspomniane maszyny.

Góry podnoszą się coraz, im się bardziey ku zachodowi posłępuje, ale tego nie można z łatwością pośredz, gdyż lasy wszystko zaśnaniają. Lubo tak wielka tu jest obfitość drzewa, trzeba się jednak obawiać, żeby go kiedyś nie brakło, jeżeli zawczasu nie zapobieży się temu przyzwocie. Na okół znayduie się wiele pieców i hamerni, w których z drzewem wcale się nie po gospodarSKU obchodzą; chłopci także w okolicznych wsiach mieszkający, przyspieszają umyślnie, iż tak rzekę złośliwie, wytepienie lasów, ponieważ na swóy opał do-



inoway naylepsze tylko, i naygrubsze pnie ścinaią, zaś pniaki, gałęzie, i wierchołki zostawiają; dopieroż nie tkną oni się gałęzi od wiatru połamanych, i drzew od wichru nadwerężonych; iak zaś wiele nie psuie się drzewa ponacinanego, lub wcale obalonego!

Z *Bzina* przyjechałem przez górę i dolinę, ale zawsze podnosząc się wyżej do wioski *Roiew*, która ma należeć do Szpitala Rzymskiego *della Carità*. Zawiaduią nią pewni Duchowni, których nie umiano nazywać. Tu także jest piec, i hamernia, ale dosyć w złym stanie. Ruda kamienista, którą tu kopią, zdaie się być podobnieyszą do Rudy błotnistey; kopią ją o pół mile ztąd na stronie w lesie, nie mogłem tedy bez opóźnienia widzieć tuteyszey kopalni, zaś od *Cyklopów* nie mogłem otrzymać ani iedney rozumney odpowiedzi. Pojechałem tedy ztąd z nieukontentowaniem, i nie długo przyjechałem do wioski rzeczoney *Baranów*, która należy do Xięcia Biskupa Krakowskiego, iak i inne następujące miejsca, aż do Kielc. Nie znayduie się tu, iak tylko iedna hamernia, w której szyni, i pręty żelazne kują, zaś piece, które

wydaia surowe żelazo, i których tu ma być wiele na okół, znayduia się w lesie na stro- nie, iak i rudy, których dobywaią. Mu- siałbym był tedy kilka dni strawić, gdybym ie był chciał tylko choć iak tak zobaczyć, czego na ów czas nie mogłem uczynić.

Potym przyjechałem do wsi Biskupiey *Sucheniowa*, gdzie iest hamernia, w którey robią szyny i blachy; wszakże zastałem ią iuż od kilku tygodni próżnującą; z przy- czyny, że tuteyszy Mayster, który miał być bardzo zręczny, z nieukontentowania, udał się był do końskich. Robił on tu nietylko czarną i białą blachę, ale też żelazne piece, i różne naczynia blaszane, które miały wiel- ki odbyt. Ponieważ o takich ludzi bardzo w krain trudno, Bóg wie! kiedy ta hamer- nia zacznie znowu robić. Tak to robią nasi PP. Kommissarze! — Kiedyż przecie ten gatunek ludzi poprawi się u nas? gdyż to pewna, iż oni temu nayczęściey winni, że się tyle dobrych przedsięwzięć nie udaie. Kiedy iaki obcy Rzemieślnik nie robi im czego darmo, którego oni mają iak za chło- pa, tedy, gdy mają iaką nad nim władzę, traktuią go, iak iakiego gałgana, i choćby



był iak Anioł, to go przymuszają prawie, aby się stał lada czym.

Moja droga szła zawsze przez las, który tedy owędy przerywają próżne mieysca, i na noc przybyłem do wioski *Jędrowa*. Jest tu dobra hamernia, w ktorey żelazo w piecach na stronie w lesie znaydujących się przygotowane w szyny i pręty, kuja.

Podobnych hamerni znayduie się na okolo 5, lub 6. ale wszystkie daleko od drogi. Ponieważ karczma bardzo była miżerna, przeto udałem się na nocleg do *Hamernika*. Z rana przed wyjazdem, obeyrzałem z tym *Cyklopem* warsztaty, którem znalazł w bardzo dobrym stanie, i puściłem się daley w drogę przez tenże sam las, przez góry i parowy. Góry są tu ieszcze takież same, to jest z kamienia piaszczystego, drobno ziarnistego, i rudawego, z którego floty i powietrze robią takież piasiek; przecież przeziera tu iuż w niektórych mieyscach, osobliwie w pochyłych, kamień wapienny drobno ziarnisty, twardy, siwy i biały, zaś na dolinach, znayduie się czasem cokolwiek ziemi gliniasley i tłusley. Ztamtąd iechałem na *Jednaków*, gdzie jest jedna hamernia, i *Samsonów*, gdzie jest ie-



den piec wyfoki, i pięć hamerni, które należą do Xięcia Biskupa, a szósta do tuteyszego Wòytostwa, w którey Wòyt kupiwszy Biskupiego żelaza, każe ciągnąć w szyny na swòy zarobek. Ponieważ tu nicem nie spostrzegł nowego, ani osobliwszego, przeto też nie będę się bawił nad mieysc tych opisaniem. Ale żem dotąd nic nie wspomniał o tuteyszym sposobie kopania w górach, przeto napomknę tu tylko, że to iest poziemne, czyli obłazgowe kopanie. Doły wszystkie są otwarte bez naymnieyszego pokrycia, cembrowanie iest dane z całkowitego cienkiego drzewa, które nie mogłoby wstrzymać naymnieyszego naciśkania ściany iakiey. Doły mają zazwyczaj dwa łokcie w kwadrat, oprócz cembrowania, pokładki i drabin; windowanie iest temuż podobne, niemasz w całym rusztowaniu ani za złoty żelaza, i chwicie się całe za naymnieyszym dotknięciem. Drzewo w nim iest okrągłe, tak, iak go uformowała natura, tylko, że z niego gałęzie po-
odcinano. Mierzyć głębokości w tuteyszych szybach nie można, iak tylko w posrzedku, bo inaczey, albo się iey nie doydzie, albo też trzeba w nie spuszczać się



w drewnianym nie okutym kiblu, i po li-
nie dosyć zbutwialey, a na pòł cala tylko
grubey. Te, częścią przechodne, częścią
zaniedbane, zapadłe, i zavalone szyby, znay-
dują się w kaźdey gòrze kopalney, do kil-
ku tysięcy iedna przy drugiey, a tylko na
3. lub 4. łokcie, a czasem ledwie na pòł
łokcia oddalone od siebie; a że pospolicie
kopią za nayobfitszą żyłą rudy, przeto ko-
palnia ma podobieństwo do iakiegoś ganku,
gdyż większą część przebitek dano w tę
stronę gòry, gdzie idzie owa rudy żyła,
czyli *plaskura*.

Z tego, co się powiedziało, można so-
bie wyślawić, iaka to jest sposobność tu-
teyszych gòrników. Jak tak wyśadzać pro-
chem ściany, jest to iuż naywiększa ich
umiejętność. Nie trzeba tu dopiero prze-
strzegać o tym, iakie z tego partackiego gór
dobywania wynikają, osobliwie na czas
przyszły, szkody. Nawet teraz jest ono
iuż przyczyną, że daremnie niektóre nowe
szyby odkryto. Nadto czyni ono kruszec
droższym, ponieważ gdy wykopią wszyst-
ko na dwa, a naywięcey trzy sążnie na okòł,
opuszczają ten szyb, a inny znowu nowy
robią, który, ieżeli się przez nieostrożność

zbliży do pierwszego, to pierwey się zawa-
li, zanim można z niego cokolwiek rudy
dobyć.

Pewnie się WaćPan zadziwiał nad tak
wielką liczbą rud żelaznych, których tu do-
byszą. Ale ieszcze to podziwienie będzie
większe, kiedy powiem, że ledwie trzecią
część dobywają z tych, które się w tey Pro-
wincyi znaydują. A przecież używamy
daleko więcej Zagranicznego, niż krajowe-
go żelaza; iakby się nasze fabryki żelazne
nie pomnożyły, i nie poprawiły, gdyby
tylko swemu całemu krajowi same żelaza,
i wszystkich żelaznych narzędź dodawały!
Ta okoliczność godna jest z wielu miar
wielkiej uwagi rządu naszego, i t. d.

IX.

*Nie trzebali wcale zakazać za-
szczepiania Ospy? Zdanie ie-
dney Matrony.*

Ponieważ żeś się koniecznie zawzięła
na to, moia miła córko! Niechcę



ci się więc sprzeciwiać. Załzczep tużino-
wi twych dzieci ospę iak nayprędzey; ży-
czę ci w tym pomyślności z całego serca.
Ale pomniy na to, iak będzie mogła wy-
dać za mąż ośmioro twych dziewcząt; gdyż
muszę ci to przepowiedzieć, iż żadne z te-
go nie umrze. Nasi Lekarze są dziś w za-
szczepianiu ospy tak biegli, i tak bardzo
szczęśliwi, że ci w tey przyśfudze ani ie-
dnego posagu nie ofszczędzą.

Ale na czymże się to proszę skończy, ie-
żeli rzeczy tak pòydą, iak teraz, i jeżeli
ten drobiazg zupełnie dochowany, z rò-
wnym szczęściem pomnażać się będzie, i
nie z niego nie odeydzie? Przedtym iaka
taka matka dziękowała Bogu, kiedy się z
nią równo podzielił, a nawet i nadto wziął
do siebie z iej trzodki iakiego Aniołka;
miano to, iak za pewne natury prawo, iż
połowa dzieci przed dzieśiątym rokiem od
ospy umrzeć musiała, i według tego miar-
kowano się z połogami. Ale na potym trze-
ba będzie, albo samym matkom dzieci u
pierśi trzymać, a przeto co dwa roki tylko
połogi odprawiać, albo też inż w dwudzie-
śnym roku poprzesłać ich, żeby świat dla
dzieci nie stał się zaciąsnym. Trzeba te-

mu wierzyć, moje dziecko; że nam Opatrzność nie darmo *Ospę* dała. Okazała ona się razem z swoją siostrą *zarazą*, w ten sam prawie czas, kiedy włóczęgi, i przechody narodów, że już wszędzie było pełno ludzi, ustać musiały; zaczym, według wszelkiego podobieństwa służy ona do tego, ażeby na świecie nie było wielkiego tłoku. Nie trzeba więc przeszkadzać do tego iey zamiaru, a Lekarzom zabronić tego sposobu, który do tego tylko dąży, żeby młode i zgodne małżeństwa poniewolnie się z sobą rozstawiały.

Bo gdy się to nie stanie, iak będą nie-
szczęśliwi Panowie w przyszłym wieku!
Jaki taki będzie miał w domu swoim tuzi-
nami synów i córek. A biada kraiowi, kie-
dy to młode mnostwo jest z wyższego sta-
nu, i każde chce mieć tytuły i herby! Jak
wiele na ów czas potrzeba będzie czynić
funduszów kosztem gminu pracowitego,
dla opatrywania wszystkich owych Panie-
nek? Jakich nie trzeba będzie utrzymywać
woysk, i pomnażać Urzędów, ażeby ka-
żdy syn miał przynaymniey kompanią, al-
bo inny dochód uczciwy? Dopieroż iak
wiele potrzeba będzie oderwać od rolni-



stwa i rzemiosł ludzi, aby każdy z nich miał swoje uśłużenie? Zaś owe znaczne substancje w co się nie obrócą, gdy się niemi co raz całe tuziny braci i siostr dzielić będą? wcaleby było co innego, gdyby tylko to staranie o dzieciach rozciągało się do chłopskiego stanu! gdyż kiedy ten bardzo się pomnaża, można go w pole wyprowadzić, i kartaczami przerzedzić. Ale go nikt nie przymusza, aby się poddał zaszczepianiu, lubo nie dawno ospa naturalna w iedney Parafii przez 4. niedziele 73. niewinniątek do nieba posłała; zosławiają go wcale albo swoim własnym uprzedzeniem, albo też samej naturze; tak dalece, że czego ona z miłości macierzyńskiej nie zabierze, to tamte uprzętną. Właśnie, iak gdyby tylko sam chłop miał mieć prawo, wszystko iak tak po swojej woli czynić.

Prawda, że nie zbywa na sposobach, aby i Szlachetnie urodzonych o śmierć chwalebną przyprawić; i Monarchowie nie przesłaną starać się troskliwie, aby do tego nie brakło sposobności. Atoli przez to nie pomoże się dziewczętom, tylko się nierówność między oboją płcią przeciw Boskiemu rozporządzeniu jeszcze tym bardziej pomno-

ży. Zatem dla nich byłoby lepiej, gdyby ich tak, iak teraz w niewinnym wieku, pòki jeszcze nie wiedzą, co się znajduie na świecie, ospa do połowy z niego uprzętała, i nie dopuszczała im zostawać na nim osimdziesiątletnimi męczennikami. Ale nigdy nie było takiej sprzeczności w zdaniach, iak teraz. Staraią się bez przesłanku, ażeby się imię, familia rozrosła w drzewo wielkie i okazałe, a z drugiey strony zostawiają niezliczone ze pnia wystrzelające gałązki, które go wyniszczają. W zbytkach iaki taki nie zna żadney miary, rozpraszając wszystkie swe dochody, i wiele prócz tego zaciągając długów, a przytem wszystkim, iest troskliwym o zachowanie licznych swoich sukcessorów. Inni narzekają, że ich dzieci kosztują co dzień więcej, a z drugiey strony ganią swoich przodków, którzy za owych szczęśliwych czasów, patrzali na to obojętnie, gdy ie ospa do połowy z tego świata zabierała. Wiek nasz mruczy przeciw Xiążętom, a przecieź chce przez zaszczepianie utrzymać przy życiu mnóstwo Xiążątek. — Ale któż wyliczy sprzeczności, w które się człowiek wkle? Wiedziałam iak jednego złodzieja, który miał

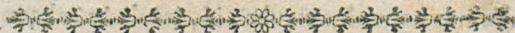


być nazajutrz powieszonym, ale się dziś sam powiesił, wszystkiemi sposobami starano się przywrócić do życia, aby mu go jutro odebrać urzędownie. Podobnym sposobem postępują sobie nasi Lekarze: utrzymują oni przy życiu, osobliwie przez zaszczepianie ospy mnóstwo ludzi, którzy naturalnie, gdy ich nadto będzie na świecie, muszą od głodu umierać. Jeżeli przyjdą do skutku wszystkie owe Lekarskie ustanowienia, o których ten nasz wiek zbyt o życie ludzkie troskliwy zamysła, to zobaczymy, że się będą musieli włóczyć wszędzie Rodzice z swemi dziećmi, wnukami, prawnukami, i praprawnukami, a nakoniec dopuszczać się zabójstwa i morderstwa, aby dla siebie jakie miejsce na świecie znaleźli.

Z początku, kiedy Pan Bóg świat stworzył, żyli ludzie po tysiącu lat, ponieważ pol i ogrodów było podostatkiem, a ludzi nie wiele; potym, gdy się ludność w Żydowskim kraju pomnożyła, ledwie już dochodzili średniego wieku od pięćset lat. Nakoniec najstarszy wiek był do stu lat, i widzimy oczywiście, iż wiek ludzki tym się bardziey skraca, im się bardziey ludzie rozmnażają na świecie. Nie iestże to złąd

dla nas naturalna nauka, iż, jeżeli żyć chcemy długo, nie powinniśmy zabiegać o utrzymanie przy życiu wielu dzieci? zaiście, jeżeli zaszczepianie ospy nie będzie zawczasu zakazane, dziwne się rzeczy na tym świecie dziać będą; wiek ludzki za 50. lat skróci się do lat 30. pewnie, i na ów czas rządzić będą światem dwudziestoletni starcy. Przedtym pamiętano na to: że im kto gęściej zasiewa, tym cieńsze zbiera kłosy. Ale nasi PP. Doktorowie odstępnią od tey reguły na doświadczeniu zasądzoney, i nie chcą nawet, aby chude i słabiuchne kłoski były wyplenione. Nie wiem, iak im społeczność za to wdzięczna będzie. Co ia, to przy naturalney ospie obstaie, która w każdym podworku iedno tylko tłuste iagnie, i smaczne do iedzenia zostawia, i usławicznie tak wiele Aniołków do nieba posyła. Zamilczam tu, abym iakiego głupstwa nie powiedziała. Miei się dobrze.





X.

Ballony latające. Zegluga powietrzna. ()*

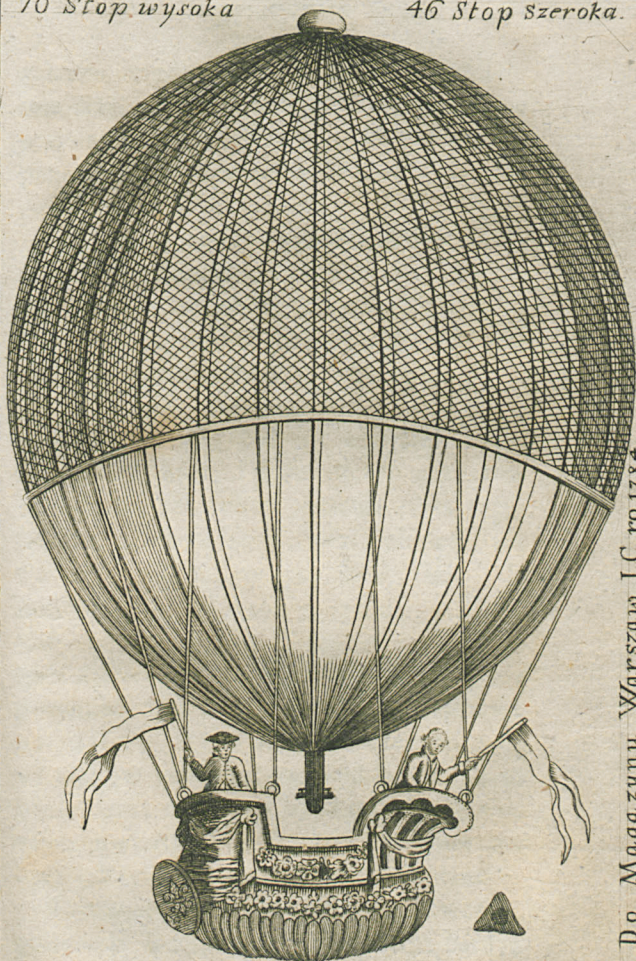
Imię wynalazcy wiatraków, jest nam nie znaiome. Równie nie wiele wiemy o tych, którzy wynaleźli *Teleskopy* i *Drukarnie*. Nie wiedzieć nawet komu przyznać wynalazek prochu, kompozycyi równie straszney, iak okazały, którey *Epocha* powinna była zostać w długiey u ludzi pamięci. Nakoniec naydoskonalsza z machin, naydowcipnieysza, naydzielnieysza, i którey ułożenie i poruszenie naybardziej się zbliża do nayprzednieyszych utworów natury, *Pompa ogniowa* przysła na świat bez żadney okazałości.

Nie tak się stanie z machiną, o której tu mowa. *Ballony Aerostatyczne* uczciła w pierwszym ich początku niezliczonego mnostwa ludzi przytomność: czas ich wy-

(*) Linguet Nro LXXX.

70 Stop wysoka

46 Stop szeroka.



Do Magazynu Warszaw. I.C. ro. 1784.

Rysunek Machiny aerostatycznej Która 1. Grud
O 1 godzi po południu z ogrodu Thuilleries.
Z P. P. Charles i Robert w górę poszła i we dw
godziny potem pod Pontoise Z wolna spu
ściła się. Wazyła ona 1650 funtów.

J. Perl x Orany.



nalazku zapewniono Medalami, sprawiły one iakiś z radości zawrót wszystkich głów przynajmniej w *Francyi*. Osoby oboiey płci, i wszystkich stanów, równie były napełnione ich *antuzyzmem*.

Ich użyteczność wyrównaż uprzedzoniom tak chwalebnym? Życie ich będzie tak okazałe, iak ich narodzenie? Roztrząsnę to, czego się można po nich rozumnie spodziewać, powiedziawszy cokolwiek o ich naturze, i ich ułożeniu.

Kunszt latania był we wszystkich czasach celem żądz, i doświadczeń wielu mechaników, iak sekret robienia złota zapalał chęć *Alchymistów*: równie pierwsi, iak i drudzy nie byli w tym szczęśliwi. W samych tylko baykach znajdziemy *Dedałów* i *Midasów*. — Przecież pierwszy z tych dwóch kunsztów, zdaie się, iżby nie powinien być tak trudnym. Człowiek nauczył się od ryb pływać, czemużby się od ptaków nie mógł nauczyć latać? Ta to może sama myśl, to było podobieństwo, które uwiodło mechaników, a które nie było iak tylko opacznym wyobrażeniem.

Człowiek wyuczony pływa z łatwością, ponieważ woda będąc elementem bardzo



ciężkim, a ciało jego z nią prawie w równości, utrzymuje się na niej; zaś poruszenia potrzebne, dla utrzymania go pomagają jeszcze, aby się mógł obracać i pomykać według upodobania.

Ale powietrze, będąc nieskończenie lżejsze, człowiek nie znajdował w nim tychże pomocy. Trzeba było, ażeby był mógł iak ptaki, robić w nim co moment, dosyć z wielką mocą i szypkością, dla oparcia się, prędkością i żywością w tym robieniu, swemu własnemu ciężarowi, co jest prawie rzeczą niepodobną; ponieważ jego ciało, nie jest tak ułożone, iak w ptakach, do tey czynności, a potym że będąc daleko cięższym niż one, maszyny potrzebne dla odparcia tego wielkiego ciężaru, wyciągałyby sił, na które on się zdobyć nie może.

Nie trzeba było zatym myśleć o *lataniu*, ale o *żeglowaniu*, to jest: o wynalezieniu na powietrzu iakiey podpory, iakiego naczynia, które będąc w równoważności z tym elementem, pływając po nim, iak łodzie po wodzie, mogłaby utrzymywać i unosić z sobą, cokolwiek zbytniego ciężaru, któryby mu powierzono. Ale trudno

dno było o to. Łódź nie tonie na rzece, na morzu, iż formuie czczość, do której woda nie ma przysiępu; i póki tylko ciężkość iey nie przewyższa ciężkości owej wody, którą zaśiępuie, i iest z nią w równoważności, pływa. — Gdyby tedy było podobno, wyciągnąć powietrze z iakiego naczynia, iakiey maszyny nieco rozległej, i żeby iego ściany, iego powłoka, nie były cięższe iak powietrze, któreby zaśiępowało; naczynie to pływałoby po powietrzu, iak łódź pływa po wodzie.

Ale w wodzie, sam iey własny ciężar dopuszcza ścianie, która ją ma oddalać, i brzegom statków, dać taką miąższość, taką moc, a przeto i ciężar taki, który wyrównywa gwałtowności, z którą ie ściska element, od którego są otoczone i utrzymywane: gdy przeciwnie powietrze ma dwie własności, które zdawały się odeymować wszelką nadzieję, do podobnego nad nim, iak nad wodą panowania, swoje *lekkość*, i swoje *sprężystość*. — Z przyczyny iego lekkości, trzeba było, dla otrzymania z nim równoważności, i wyniesienia się w górę, postarać się o czczość, w iakim naczyniu potężnym: i żeby nie

H



nie zmieyszyć pomocy wynikającej z tey czczości, trzeba było, żeby ściany iego były także iak nayleksze, to iest: bardzo cienne, niechby było z materyi, iakiey chciało: ale powietrze przez swoię sprężyłość, byłoby ściśkało te ściany z mocą gwałtowną, trzeba więc było, ażeby były także iak naymocniejszye, a zatym bardzo ciężkie, niechby były z materyi iakiey chciały, co zdawało się być, i w rzeczy samey było, sprzecznącią.

Nie uważano tego, że *pary, dymy*, i w powszechności wszystkie *exhalacye*, mają iedną własność, która zdaie się być daną od natury na zwycięzenie, i wniwecz obrócenie własności powietrza; to iest: mają one razem daleko większą lekkość, i większą sprężyłość.

Napełnieniy niemi iaką obiętność (*capacité*), nayprzód wypędzają z niy powietrze, potym wewnątrz utrzymują się w równoważności, z tą częścią powietrza, która uciska iey powierzchowność. Jeżeli ie bardziey nateżysz, czy to zamknięciem ich dokładniejszy, czy przez ciepło większe, rozedrą powłokę, która że dzieli ich nie-

przyiaciela; póydą go atakować z trzaskiem za granice, które ie utrzymywały.

We wszystkich prawie odkryciach, dowcip ludzki w tym się prawie okazał tylko, iż umiał użyć pomysłnie znaiomych środków. To to uczynili w tey okoliczności PP. de *Montgolfier*. Rzekli oni: „gdyby można napęłnić czczość wielką iaką parą, którąby utrzymywała iaka cieniu-chna powłoka, wyniknęłaby ztąd iaka bryła bardzo lekka, a może lększa, niż masa powietrzna, którego by mieysce zajmowała: ta bryła więc pływałaby po powietrzu; a gdyby lekkość iej była daleko większa, niż powietrza, mogłaby ieszcze z sobą podnieść i utrzymywać iaki ciężar, któryby nie przewyższał lekkości owego powietrza. Nie trzeba więc tylko znaleźć iaką parę, którego by rozładzanie (*l'explosion*) nie było bardzo gwałtowne, którego rozpościeranie się, było tylko takie, iżby sprawowało równowagę z powietrzem zewnętrznym; którąby się utrzymywało w naczyńiu bardzo cienkim, aby iak najmniej ważyło, a iednak dosyć mocnym, żeby wytrzymało natarczywość dwóch



„elementów, które trzeba od siebie od-
dzielić. „

O tóż maxyma według której zrobili pierwszą swą maszynę, i czynili swoje pierwsze doświadczenia; udały się one; płótno rzadkie powleczone najprzód papierem, potym kitayką gumowaną, były to powłoki, których użyli: para, nie jest to co innego, iak dym lekki, i wiele miejsca zabierający *np.* z flomy namoczoney, papieru zwiniętego, i t. d. Zaczęli stwierdzać pierwszymi doświadczeniami, łatwość, którą miały owe pierwsze *Ballony* do oddalania się od ziemi, do podnoszenia się na powietrze, i utrzymywania na nim. Upadały one nazad kiedy przez ostygnięcie i zbieżenie się do kupy pary, powietrze nie będąc odpierane z ich miejsca, wciskało się tam, i niszczyło równowagę, dla której dążyły w górę. Aby temu zapobiedz dowcipni wynalęzcy, dali w pośrodku piecyk lekki: ludzie śmiali podieli się być tych maszyn dyrektorami, utrzymywać w nich ogień, duszę cyrkulacyi, poruszenia, życia, tych istot nowych: pomysłność ukoronowała znowu ich odwagę, ich zręczność. Za każdą ra-

zą, kiedy widzieli, że machina słabiała, i spuszczała się, dodawali iey sił nowych, ożywiając ogień, który jest iey duszą.

Sposób miarkowania, podług woli tego oddychania ożywiającego, nie jest ieszcze doskonały, ale sekret i szrodek do tego, już są wiadome. Nie można więcęć wątpić o tym, iż jest rzeczą podobną, wynieść na powietrze ciężary, i utrzymywać ie na nim, bez żadney inney podpory, iak tylko, którą samo powietrze daie; nie brakuje, tylko żeby dać ieszcze tym lotnym ciałom inny drugi przymiot.

Już one mają same z siebie moc podnoszenia się *prosto* w górę, trzeba im ieszcze przydać tę, aby się mogły ruszać *po ziemi*; gdyby się nie mogły, ani pomykać przed się, ani wracać, byłyby bardziey ciekawe, niż użyteczne, ale co do tego punktu, który jest łatwiejszy, nie braknie zapewne inwencyi *Prometeuszom Paryskim*: już oni ożywili *Pandorę*; sprawić, ażeby chodziła, będzie to tylko dla nich zabawką.

Gdyby do tego brakło inney pomocy, nie możnaż iey mieć z *Ptaków*; P. de *Buffon* bardzo dobrze uważył, że gdy cała prawie natura od człowieka zniewolona



została, ten rodzaj istot żyjących utrzymał się dotąd w niepodległości, i zachował od przemocy człowieka: morduje on z nich pojedynczo bardzo wiele, ale nie mógł jeszcze sobie podbić, tylko niektóre z ich rodzajów, z których to nawet bardziej pożytku iego żarłoczwo, niż iego industria.

Można się domysleć, iż on nie zostawił innym wolności, tylko dla tego, iż nie wiedział, do czego by miał użyć ich niewoli, owóż piękna okazyja, do ujęcia w pęta tych panów powietrza, i do zupełnego podbicia natury całej. — Te nowe powozy będą z natury i potrzeby bardzo lekkimi, utrzymując się w elemencie bardzo usteępnym, który nie będzie prawie czynił żadnego odporu ich poruszeniom, nie będzież można zaprzagać do nich ptaków oswoionych, i przyuczonych do tego?

Ptak nie jest bynajmniej nie karnym. Widziemy że *kanarki* wyuczone od ludzi, którzy mają do tego równie wielką cierpliwość, iak zręczność, *tańcuja*, poznawają *karty*, okazują *godziny*, wartość *pieniędzy*: inne rodzaje, nie byłyby, ani mniej pojętne, ani bardziej dzikie. Nie trzeba tylko trochę

kunsztu, aby ich w krótkim czasie przysposobić do tej nowej posługi.

Ten nowy zaprząg, dla swej różnicy miałby przyjemność, ktorey nie mają konie, mogłyby się stać jakąś liberyą, i oznaczać za iednym rzuceniem oka, stan i kondycyą ich panów. Tak *Orły*, iakby z prawa, służyłyby tylko dla Królów, i Wodzów; *Jastrzębie*, *Sępy*, pojętne, a śmiałe, skłonne z przyrodzenia do wytepiania innych, dla pożytku cudzego, bardzoby dobrze przysłały dla Woyskowych. *Jaskółka* pilna, dowcipna w budowaniu, dobra matka, zdatna do podróży dalekich, należałaby do Kupców, Rzemieślników. *Kruk* obżarty, krzykliwy, czarno odziany, takby służył Prawnym, iżby im go nikt nie śmiał przeczyć. *Gołębie*, *Wróble*, *Słowiki*, i t. d. miałyby wnet swój Departament: nawet *Motyle* znalazłyby swą służbę, a przez to użycie, tak znaczney części sił, ożywionej natury, panowanie powszechne człowieka, zostałoby bardziej niż kiedy uznane, i potwierdzone.

Jednakowoż, można przeciw temu czynić i czynią zarzuty. Nayprzód krzyczano względem niebezpieczeństwa, na które wydać



miał, wynalazek pierwszych żeglarzów; którzyby śmieli puścić się na tych słabych łatkach; osobliwie że mogą być porwane, do niezmierney wysokości: jeżeli machina wyniosłaby ich nad powietrze, którym oddychamy, mogliby mówię udusić się z przyczyny rozpierającego się wewnętrznego powietrza w ich ciele, iak zwierzęta poświęcone na ciekawe, a okrutne doświadczenia w machinie pneumatycznej.

Ale ten zarzut iest bez fundamentu.

1.) Można napełnić machinę podług upodobania, przy iey podniesieniu się, i pod czas całej drogi: zaczyn można iey dać taką tylko lekkość, żeby była w proporcyi do ciężaru, który ma podnieść. Pilność powodzącego, pod czas tey podróży, nie będzie bardziey zatrudniająca, ani iego niedbalstwa niebezpiecznieysze, iak nie uwaga słangreta, który powodzie końmi porywczemi, do karety zaprzężonemi. Jeżeli ruszając z mieysca, opuści im bardzo cugle, jeżeli iadąc, wstrzymuje ich gwałtownie, mogą zdziczeć bez wątpienia i zgruchotać karetę, a przecieź dla tego

nie lękamy się wsiadać do karety i przypadki są rzadkie.

2.) Jak tylko gdzie nie można oddychać powietrzem, tam nie jest ono tak ciężkie, iak bliżej ziemi. Zaś machina nie podnosi się, tylko że jest w równoważności z powietrzem, albo trochę od niego lżejsza. Im się więc bardziej od niego oddala, tym się bardziej zinniejsza iey własność dążenia do góry, ponieważ nie jest już w równoważności z masą, tak wielką iak przedtem, powietrza, nie będzie tedy ona się podnosić, tylko póki ta proporcya trwać będzie; a im się bardziej zbliżać będzie ku Sferze, w którejby powietrze rzadkie, być mogło fatalne dla iey *powodników*, tym bardziej iey będzie niepodobna, w nim się zanurzyć.

Drugi zarzut: pochodzi z niezmierney obszerności maszyny samey. Powietrze jest prawie tysiąc razy lżejsze niż woda, trzeba więc mieysca próżnego od powietrza, na tysiąc stóp kubicznych, aby podnieść iaki ciężar równy iedney *stopie kubicznej wody*, czyli 70 fontów.

Ale to ieszcze nie wszystko. Para iaka niech będzie iak chce lotna, musi mieć iaki



ciężar. Powłoka prawie Geometryczna, która ją utrzymuje, ma go także mimo swej cienkości. Te dwie okoliczności, niszczą przynajmniej $\frac{2}{3}$ części mocy, którąby miała, gdyby nie było co od niej odrzucić, tak na przykład, iak ciężar budowli okrętowej, i jego narzędzi, zmniejszają jego sposobności prawdziwej, do zniesienia ciężarów. Według obrachowania, a jeszcze bardziej z doświadczenia, już się pokazało, iż dla podniesienia w górę bezniebezpieczeństwa, 700. lub 800. fontów, potrzeba globu albo piramidy, któraby miała dyamentu 45. lub 50. stóp. Ta masyfa potężna, jest bardzo wydana na wiatry, i podlega wszystkim dziwaństwom elementu, któremu ją powierzają. Najmniejsza burza, może zwrócić z drogi nowych *Argonautów*, uderzyć ich o budynki, góry, i zgruchotać ich na miazgę, albo zrzucić ich na puszcze nie znane, gdzie najmniejsze nadpsucie się ich powozu, przymusiłoby ich do wygnania wiecznego i zginienia od głodu i t. d.

Ten zarzut, nie jest bez fundamentu, ale iednak ani taki, żeby dla niego miano poprzestać czynienia doświadczeń, nie mia-

no się już spodziewać, że się udadzą pomyslnie. Wreszcie te niebezpieczeństwa są takie, iak w żegludze zwyczajney, a jeszcze nasi maytkowie powietrzni, mając w swej mocy pływanię prostopadłe, mieliby przez to iedną pomoc, którey nie mają ich kamraci na morżu, to iest, że mogą na naymnieyszy szturm pójść na dno, a nie utonąć.

Jeżeli kiedy nasze *Ballony* stałyby się powozem, do przenoszenia ludzi z miysca na miysce, nigdyby niepuszczono się z niemi w drogę, aż poradziwszy się wprzód wiatru i barometru. Prócz tego przemysł szukałby i znalazł przy pomocy doświadczenia, sposobów ubezpieczających siebie przeciw gwałtownościom tego elementu, iak ie już znalazł, przeciw natarczywościom tamtego. Nie będą długo dawać formy okragłej, albo piramidalney tym machinom, którą dotąd utrzymywano. Tak ona przeciwi się żegludze po powietrzu, iak na morżu. Nie byłoby pewnie nie podobno dowieść, iż kształt podługowaty, przyięty powszechnie w budowli morskiej, i dziś słusznie miany za naywiększą doskonałość w tym kunszcie,



jest przeszkodą do iego prawdziwego wydoskonalenia, ale jest rzeczą oczywistą, iż trzeba go będzie w prowadzić do arsenałów powietrznych; które jeżeli zawezmą się kiedy, stanie się, iż robotnicy pamięniaią się z sobą na maxymy, lubo żeglarze zatrzymają jednakowy sposób manewrowania.

Na koniec powstał ieden autor bojaźliwy, który przeklina naszą machine, iako szkodliwą dla *obyczajów* i *spółeczności*. Zdało iemu się, iż gdyby miała przyiść kiedy do tey doskonałości, którą przewidujemy, tedy bezpieczeństwo wewnętrzne domów i honor panienek, byłyby w niebezpieczeństwie. *Ballony* zdają mu się być narzędziem bardzo ułatwiającym, tak kradzież, iak porywanie.

Jest to w tey okoliczności, być trochę surowym: nayprzód co do pierwszego punktu, trzeba było z teyże przyczyny znieść w początkach famych drabiny, ponieważ one dają także sposób złodzieiowi przechodzenia przez mury, i dostawiania się w mieysca, które mają za ubezpieczone,



Co do drugiego już dawno powiedziano:

Les Verroux Et les grilles

*Ne font point la vertu des femmes ni
des filles.*

I wszystkie *Ballony* na świecie nie osłabiają tej nie zawodnej prawdy. Jest to dyspozycja serca, a nie powozu, która ułatwia porywanie. *Andromedy* niniejsze, któreby miały pokusę dać się zwieść nowym *Perseuszom*, nie potrzebowałyby, aby się mogły udać z niemi, *Pegaza* PPów *Montgolfierów*, i te, które mogłyby się oprzeć poduszczeniom na ziemi, nie stałyby się przeto słabszemi, iżby kto przybył, dla iey porwania z powozem ciągniętym od *Colibrow*.

Teraz spyta się kto, iakiż może być pożytek, z tego wynalazku? Cóżko temu wierzyć, żeby nie miało być iakiego. Obiecuje on potężne siły, a z małym nakładem: w tym jest naywiększa sztuka *Mechaniki*, ażeby złączyć te dwie kondycye w iedney rzeczy. Szypkość z którą się co dzień doskonali, niedopuszcza wątpić, aby nie został użytecznym.



Jeżeli chcemy z niego korzyści spokojnych, tyśiąc ich obiecuie: iako to łatwość rysowania kart iakiego kraiu, dawania znaków mieyscom bardzo odległym; komunikacyą szybką i łatwą między krajami dalekimi, sposobność do obserwacyi Astronomicznych z *Observatorium* wyższego nad dymy i wapory, które osłabiaią perspektywy naszych Obserwatoryow, i z którego można będzie widzieć daleko rozlegleyszą okolicę, niż z iakiego innego, które dotąd zbudowano.

Jeden Chimista, który teraz robi śnieg i grad w Paryżu w iednym kociołku, sądzi, iżby mógł z *Ballonem* pójść ie zniszczyć w pośród chmur, które ie wydaia, i odmienić ich temperaturę. *Jupiter* nowy, z tym nowym orłem, zamiast rzucania piorunów, pòydzie ie gasić.

Co do zabaw, żaden wynalazek nie był ich tak źródłem obfitym, iak ten. Nikt nie będzie chodził piechotą, mogąc sobie sprawić powóz tak mało kosztuiący. Na powietrzu zawsze będzie droga łatwa, dobra, nie potrzebuiąca naprawy: iaka Ekonomia we wszystkim! Nie będzie więcej błota po ulicach, ani zaciągów na dróg na-

prawę. A w święta, pomyślmy, iaki to widok będzie nad iakim wielkim miastem, nad którym unosić się będzie tysiąc powozów różney formy, różnych kolorów miiając się, i przerzynając bez przesłanku z szypkością piorunową, uwodząc, i pociągając ustawicznie, ciekawość spektatora, bawiąc oko naybawnieyszą różnością, bez naprzykrzania się uszom hałasem, który robią koła wszystkich powozów, i t. d.

Nakoniec, ieżeli chcemy mieć z *Ballonów* pomocy niszczące? dodadzą ich bez liczby: ten to jest na nieszczęście los naypięknieyszych wynalazków! iż się naylepiey wydaia z strony szkodliwey. Mogą one służyć do przebywania rzek, do czynienia zasadzek, do podchodzenia fortec, do zgruchotania całych woysk pod czas ich marżu: ponieważ ieden *Ballon* mający sto stóp diametru, może utrzymać na powietrzu w wielkiej wysokości ciężar od 15. do 20. cetnarów; a przeto przynaymniej 10. żołnierzy z pewną liczbą granat, wieńców zapalaających, i innychjśrzedków piekielnych dzisieyszego bohaterstwa. Zaś, coby mogły dokazać bataliony, szwadrony w polu, przeciw temu deszczowi żelazne-



mu i ognistemu, któryby padał z nieba na ich głowy?

Pòydzmy daley: 20. *Ballonów* takiey wielkości, mogą w kilku minutach złożyć w śrzód iakiey fortecy oblężoney 2000. Grenadyerów z ich amunicyami: w 10. minut potym, mogą ich przynieść znowu tyle: zbudowanie ich, nie kosztowałoby zapewne tyle, iak Bateriai pływających; a w cóż się obróci Gibraltar?



METEOROLOGIA

C Z Y L I

NAUKA POWIETRZNA.

XI.

Niektóre ważne doświadczeniem potwierdzone, a Gospodarzom użyteczne wiadomości o powietrzu, i t. d.

Uważanie zimna i ciepła, według *Termometru*, iest z wielu miar ważne.
IMO.

Imo. Przez to można wiedzieć każdy stopień ciepła zwierzęcego, i P. *Reaumur* doszedł przez to sposobu dziwnego, i użytecznego wykluwania kurcząt z iay w gnoju, albo też w piecach. Hińczykowie i Egipcyanie, wiedzieli już dawno ten sposób; iako też i Cygani w Węgrzech. Z tego powodu czyniono potym w późniejszych czasach większe względem tego doświadczenia, i doznano, iż jest rzeczą podobną, przy pomocy kunsztownego ciepła od 96. do 98. gradusów, według *Fahrenheita*, albo 32. gradusów, według *Reaumura Thermometru* wyprowadzić z iay pisklęta. W *Cassel* w Landgraffskiej Menażeryi, znajduje się iedna przednia *Pularderia*, gdzie przez kunsztowne ciepło Egipskich pieców kurczęta z iay wyprowadzają. Ten wynalazek stałby się doskonałym, gdyby kto podał sposób, iak te pisklęta z iay wyprowadzone można wygodnie, i bezpiecznie wychowywać.

Przez toż samo poznać się wewnętrzne ciepło iakiego pszczołnego ula, i iego porpcyą do ciepła zewnętrznego, a przeto można wiedzieć, iakiego zewnątrz trzeba zimna, żeby wewnętrzne ciepło ula pszczo-



łom nie zaszkodziło. *Sprenger* doświadczył, że ciepło w iednym ulu było na 10. gradusów miary *Reaumur*a w ten czas, gdy zewnątrz zimno było na 3. stopnie pod lodem; inni postrzegli w ulu 12. gradusów nad 0, gdy zewnątrz było 10. gradusów pod 0. Ta różnica w obserwacyach pochodziła może ztąd, że iedne ule były grubsze, a drugie zaś cieńsze. Drzewo wstrzymuje bardziey zimno niż słoma. — Można więc ule zostawiać pod czas zimy na swym mieyscu, a pszczoły od zimna zdrewniały, nie poniosą przeto żadney szkody. W ten czas tylko wielki stopień zimna może ulowi zaszkodzić, kiedy w nim mało się pszczół znayduje, i kiedy według zwyczaju kraiewego, albo też z potrzeby bardzo są cienkie, lub źle opatrzone, tak, że wilgoć do nich się dostanie, od czego pszczoły zapewne padną.

Kiedy nam iest znaiomy *gradus* ciepła iakiego kraiu, to możemy wiedzieć, które obce rośliny dadzą się w nim użytecznie wychowywać, i iakiey *Temperatury* potrzebuia. Wie się oraz przez to, kiedy obce rośliny znouu do ciepło-domów wnieść trzeba.

Gradus ciepła, ażeby się iedwabniczki z swych iaiek wydobyć mogły, iest 18. według *Reaumura*, który też maia iak za nayprzyzwoitszy dla nich, gdyż pod tym *graduſem* są zdrowe, krzepkie, i robią nieustannie; zaś w większym cieple słabieją, i wić przestają.

Ażeby piwo robiło, trzeba ciepła 60go, 70go, a nawet 80go *graduſu*, według *Termometru Fahrenh*: czyli 110go i 109go, lub 20go *Reaumura*, żywym srebrem napełnionego, i dziś naybardziej używanego, lub też 14go i 24go, według *Termometru Reaumura*, kiedy iest napełniony spirytusem winnym.

Ażeby mofzcz, czyli wycisk z jagód winnych robił, trzeba 10go, lub 12go *graduſu*, według *Reaumura*.

Gradus potrzebnego ciepła, ażeby się śmietana na ser zbiegła, iest 17. według *Reaumura*.

Izby dla chorych, powinny mieć 15. lub 18. *graduſów* ciepła, według *Reaumura Termometru*.

Łaźnie zwyczajne miewaią *graduſów* 104. albo 106. według *Fahrenh*: lub 32. 33. *Reaumura*.



Wiele na tym zależy wiedzieć *Temperaturę* iakiego całego roku, lub miesiąca, i zrównać ją z *Temperaturą* drugiego. Np. czas żniw zawisł od ciepła w Maiu, kiedy więc z czasu maiowego przewiduje się wcześnie lub późne żniwa, można będzie uczynić według tego rozrządzenia, względem robót gospodarskich, i sprzedaży zbóż.

Tę *Temperaturę*, to jest ciepło i zimno iakiego miesiąca, pory roczney, albo też całego roku, znajdzie się dokładnie, kiedy się przejrzy iego co dzień znaczone ciepło, albo zimno, i tak się postąpi: nayprzód trzeba znaleźć czas umiarkowany, czyli pomierny (*le temperé*) zbierając przez addycją wszystkie liczby *Termometru* przez cały rok znaczone, a sumnę z nich dzieląc przez dni roku. *Quotient* okaże czas średni, czyli umiarkowany dnia każdego, który jeżeli znowu rozmnożysz przez wszystkie dni Stycznia, Lutego, i t. d. to będzie się miało czas pomierny owego miesiąca. Gdy się to stanie, łatwo będzie dōyść *Temperatury*, to jest: ciepła i zimna każdego miesiąca. Tym końcem, zbiorą się w iedną sumnę wszystkie liczby, które według *Termometru* ciepło i zimno okazującego, przez

cały miesiąc naznaczono; i zrówna się ta summa z wynalezioną już pomiernością czasu tegoż miesiąca. Jeżeli summa ta jest mnieysza, to się ją odciąga od *pomierności*, i liczbę pozostałą wyrażającą zimno, znaczy się przydaną liniyką —; jeżeli summa jest większa, to się odciąga od niej *pomierność*, a reszta pozostała, wyrażająca ciepło, będzie miała przy sobie +. Jedna z tych reszt okaże *Temperaturę* miesiąca. Tym sposobem postąpi się w miesiącach innych. Na końcu roku, uczyni się addycyą, tak owych *Temperatur* miesięcznych naznaczonych —, iako też owych, które są naznaczone +; tym sposobem będzie się miało sumnę zimna, i ciepła całego roku. Odciągnąwszy potym mnieyszą od większey, pozostała reszta okaże *Temperaturę* całego roku, i będzie można widzieć, czyli zimno, czy ciepło w roku tym przeważało, a przeto czy rok był zimny albo ciepły; i do jakiego stopnia doszło jego ciepło, lub zimno. — Tym to sposobem doszedł *Toaldo*, że od roku 1725. aż do 1774. ciepło zaw sze się zmniejszyło, a zaś zimno powiększało. Od roku 1755. aż do 1760. zdawało się ciepło nieco powiększać, ale po-



tym ieszcze się zmniejszyło bardziey, a liczba dni pochmurnych, dżdżyſtych, górę wzięła. Może to ieſt naybliſzą przyczyną nieurodzayności ziemi, która od kilku lat daie ſię poſtrzegać; gdyż ciepło ieſt nayprzednieyſzą przyczyną do wzroſtu. Ztąd to pochodzi powszechna w goſpodarſtwie reguła: „ pomnoż ſiły wieloraką uprawą, „ ſtaray ſię przyzwoitemi ſrzodkami za- „ grzać ziemię, iako to gorącemi gnojami, „ wapnem, popiołami, i oſuſzać ią; wy- „ ſławiay iak moſeſz pola na promienie ſło- „ neczne, i znoś z nich drzewa cień ſpra- „ wuiące. „

Doſwiadczenia uczą, że naywiękſze gorąca i zimna nie w ten czas bywaią, gdy ſię ſłońce zwraca, to ieſt: gdy ſą dni naydłuſze, lub naykrótsze, ale we 20, lub 30. dni potym.

Naywiękſze ciepło dzienne, bywa dopiero o 2—3 godzinie z połuſdnia, czyli o $\frac{3}{4}$ dnia; zaś naywiękſze zimna około wſchodu ſłońca, i w pół-godziny po iego zachodzie; ſrzednia *Temperatura* dnia, bywa o $\frac{2}{3}$, albo o $\frac{1}{3}$ dnia; a tenże ſam *gradus* wraca ſię znowu przed zachodem ſłońca, albo trochę później.

Wielkie podnoszenie się *Termometru*, okazuje nagle gorąco, które jest znakiem jakiego wielkiego porównania, i obiecuie deszcz bliski.

2do. Przy pomocy Barometru.

Poznaiemy ciężar, i przyciskanie powietrza różne, według wysokości jakiego miejsca nad morze; także poznaiemy też samą wysokość, i podniesienie miejsca.

Gmin rozumie, że powietrze bywa cięższe, kiedy czas jest pochmurny, wilgotny, dżdżysty, i mglisty; ale ono w samej rzeczy jest w ten czas lżejsze.

Na wysokich górach, jest powietrze delikatniejszy, zbywa tam na cieple, i na żywnych parach, iako też na ciężarze, i naciskaniu powietrza, które podnosi i pędzi soki w krzewy. Dla tego nie trzeba nadaremnej podejmować pracy około uprawy gór wysokich, ale je zostawić na lasy i pąki, do czego ich natura przeznaczyła.

Wielorakie obserwacye na *Barometrze* uczą, że kiedy żywe srebro spuści się pod średnią wysokość, to nastąpi deszcz, śnieg, wiatr, i to wszystko, co nazywamy *niepo-*



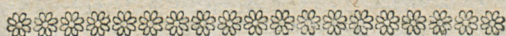
godz. — Przeciwnie zaś, kiedy się podnie-
 sie nad pomierną wysokość, na ten czas
 trzeba się spodziewać czasu spokojnego, su-
 chego, i *pogodnego*: — Ze te oznaczania
Barometru nie prawdzą się czasem, jako to:
 gdy odmiany jego dzieją się pomału, i nie
 są wielkie; przeciwnie zaś, bywają one nie-
 omyślne, kiedy żywe srebro w krótkim cza-
 sie, albo się bardzo podnosi, albo bardzo
 spada, np. w godzinie na $\frac{1}{4}$ albo $\frac{1}{2}$ cala, i
 że prawie zawsze wielki szturm nastąpi,
 kiedy szypko i nisko spadnie: Ze się często
 czas piękny zamienia w niepogodny, kie-
 dy żywe srebro zaczyna spuszczać się ku
 mierney wysokości, lubo ieszcze nie spuści-
 ło się pod nią; a że przeciwnie ma się na
 czas pogodny, kiedy zaczyna podnosić się,
 lubo ieszcze nie doszło mierney wysokości.

3tio. Hygrometer (waga powietrza.)

Pokazuje wilgoć, i suchość powietrza, i
 służy też w domach, np. żeby wiedzieć,
 czyli pokój jaki jest wilgotny, albo suchy,
 a przeto zdrowy, lub nie zdrowy; czyli
 w mieyscu jakim można trzymać zboże, na-
 sienie, likwory, i t. d. lub nie; czyli mię-



so, lub ryby solone mogą się tam konserwować, ponieważ wilgoć powietrza, która po więkzey części ma w sobie cokolwiek iakiey pary, sprawuie zgniliznę, i sól roztopia, iż coby go miała przeniknąć, spływa z niego; ztąd z soleniem różnych rzeczy, pòty ociągać się trzeba, pòki *Hygrometer* nie oznacza suchości, a *Termometer* zimna. — Oprócz tych pożytków, oznaymuie także *Hygrometer* z *Termometrem* odmiianę powietrza.



XII.

*Postrzeżenia względem sławney mgły
roku przeszłego.*

z Oels w Jesieni 1783.

Po całej Europie rozszerzona mgła sucha, i tu także długi czas panowała. Dla mnie, iż powiem prawdę, nie był to tak nowy *fenomen*, za iaki go wszystkie prawie gazety udawały. Przypominam sobie, że w roku 1764. prawie toż samo na



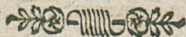
powietrzu się działo, tylko, że nie tak długo; nawet, jeżeli się nie mylę, w R. 1767. czyli 1768. w Sierpniu, przez wiele dni dała się widzieć mgła podobna. Tego lata była ona nadzwyczajnie długa, i dla tego nieuważnych *Obserwatorów*, wielką trwogą i postrachem napelniła. Naznaczać iey przyczynę też samę, która w Kalabryi i Sycylii tak okropne skutki sprawiła, byłoby to nadto daleko rzeczy sięgać. Mnie się здаie, że czas wilgotny, nagle w wielką pośuchę zamieniony, jest nayspodobnieyszą tey mgły przyczyną. Zgadzam ia się zupełnie z iednym Wittembergskim uczonym, który mgły tey przyczynę naznacza parom, czyli waporom, które здаią się mieć elektryczne własności, i sądzę, że to ztąd pochodziło, iż grzmoty i pioruny pod czas tey mglistey pory, były tak straszliwe; zaś przeciwny iestem zdaniu Manheimskich *Obserwatorów*, którzy rozumieią, że się to nagromadzenie elektryczney materyi, w wnętrznościach ziemi stało, gdyż mnie się здаie, że ona zebrała się do kupy w atmosferze, gdzie się podniosła była z ziemi, przy pomocy wielkiego gorąca i suchości. Ztąd poszło rozpierające, i ciężkie powietrze,

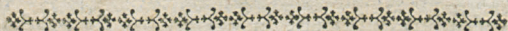
które przez ten cały czas dało się czuć, i na które każdy prawie narzekał. A że to suche, i ciężkie powietrze, nie dopuściło wilgotnym parom podnieść się z ziemi do wyższej atmosfery, która ku ziemi od nagromadzonej w górze materji elektrycznej była naciśniona; ztąd pochodziła owa wielka rosa, która się przez ten czas trafiała.

Że tedy owe elektryczne pary, coraz bardziej do kupy ściskające się, i gromadzące w wyższej atmosferze, gwałtem usiłowały otworzyć sobie znowu komunikacyę z ziemią; ztąd poszły owe straszliwe, i nadzwyczaj szkodliwe pioruny, na które wszędzie narzekano, a które osobliwie w górnych okolicach Szląskich tak były szkodliwe. Bo, że tam elektryczne chmury bardzo szły nisko, i prawie samej dotykały się powierzchni ziemi, czyli raczej chmury składały się z samej owej mgły elektrycznej, bardziej do kupy zebranej, przeto nie mogło być inaczej, tylko, że każdy prawie piorun musiał trafiać, i wielkie sprawiać skutki. Tom ja osobliwie uważał pod czas grzmotów 12go Lipca, które nie tylko w tej okolicy, ale też i w górach wielkie szkody porobiły. W Go.



fzyckich lasach samych, pioruny w ten dzień więcey iak 50. dębów rozwalily, a w drugim lesie, który tu należy, w niewielkiey mieysca rozległości, na 15. dębów pioruny porozdzierały. Nawet grzmot sam miał ton nadzwyczajnie głuchy. Atmosfera była na ów czas nadzwyczaj ciemna, lubo nie widać było chmur prawdziwych, tylko mgłę samę. Przeglądałem ia zaraz potym niektóre mieysca, gdzie pioruny porobiły szkody, ale nigdzie nie postrzegłem żadnego śladu, żeby pioruny z ziemi były pociągnione ku obłokom, ale wszędzie znać było oczywiście, że wszystkie pioruny padały z góry na dół; co mię tym bardziey w zdaniu moim wyżej wspomnionym potwierdziło. *Barometer* przez ten cały czas stał bardzo wysoko. Od 20. Czerwca, do końca Lipca, nayniższe iego skazowanie było 27. calów, i $\frac{2}{16}$ lenii, zaś naywyższe 28. calów, i $\frac{4}{16}$ lenii.





XIII.

*Niektóre przykłady piorunów z ziemi
do góry biiących.*

Ponieważ wspomnienie dopiero uczynione o biiących z dołu do góry piorunach, dziwne się, i nieślychane może здаwać niektórym z Czytelników naszych; przeto dla przyzwyczajenia ich do tego rzadkiego prawda, ale iednak wcale prawdziwego fenomenu; przytoczę tu niektóre o nim wiadomości wyjęte z Magazynu P. *Lichtenberga*, Konfilyiarza Legacyi w *Gotha*.

Pierwszy przykład pochodzi prawda od iednego, który nie był Fizykiem, ale ta okoliczność może tym bardziey o tym zapewnić, iż iego powieść nie była skutkiem iakiey próżney, lub uprzedzoney imaginacyi. Pomiął on bez wątpienia niektóre ważne okoliczności; z tym wszystkim iest to lepiey, niż gdyby był inne przydał z głowy swoiey. Uprzedzeni, lub passyją wielką mairący *Obserwatorowie*, chcą zawsze



wszystko widzieć, a przeto im się często przywiduie.

Ale niech będzie co chce, następująca powieść, pochodzi od iednego oczywistego świadka. Znaydując on się w drodze, gdy wychodził z iednego lasu, i wzdłuż iego chciał daley kończyć swoię drogę, przyszło mu na myśl zastanowić się trochę, i niebu się przypatrzeć. Wszędzie ono było jasne, tylko nad samą iego głową zdawało się być trochę pochmurne. W tym, gdy się w tył obezrztał, postrzegł wzdłuż lasu iakieś niby krzaczki poziomek, które miały bardzo dojrzałe, a wielkie iagody, właśnie, iak bywają po ogrodach. Ten widok bardzo mu się podobał, ponieważ nigdzie był nie widział poziomek w owym lesie; iednakowoż zamiast zbliżenia się do owych iagód, poszedł on daley w swą drogę; lubo oglądając się często na nie, i żałując nieiako, że ich nie poszedł spróbować. Ale gdy się na nie ieszcze raz obezrzy, widzi, iż zamiast poziomek, podnosił się tu i owdzie, prawie na pół łokcia od ziemi, mały śpiczasty płomień.

W tym poczęły się zbierać chmury, nad całym owym lasem, a podróżny tym

śpieszniej drogę swoją kończył. Gdy się już znaydował, prawie na ćwierć mili ztamtąd, obeyrzawszy się znowu, postrzegł płomień, który się z ziemi, prawie do połowy drzew wielkich podnosił, i iednę chmurę, która się ku wierzchołkom drzew, bardzo spuszczała. Wnet potym usłyszał za sobą kilka piorunów, przysporzył zatem ieszcze bardziej swoich kroków, i winiszował sobie, że się swemu apetytowi, na mniemane poziomy, nie dał zwyciężyć.

Drugi przykład jest, który sławny P. *Fortis* widział na swoje oczy. Pod czas iedney podróży, grzmiało potężnie na stronie, a chmura wielka, która szła prawie w tę stronę, w którą dążył rozszerzała się przed nim nieznacznie. Zaczął on tedy gnać końmi, iak mógł tylko, ażeby ieszcze przed grożącą burzą, mógł stanąć na miejscu. W tym, tedy owedy, podnosił on oczy w górę, nie żeby się tym strasznym widokiem zabawiał, ale raczy aby widział, czy mu ieszcze było podobna przed niebezpieczeństwem umknąć. Znagła postrzegł on prawie na milę od siebie płomień, który się od ziemi podnosił. Po-



nieważ zdawało mu się, iż ten ogień rozciągał się blisko na 150. sążni, i nie mógł pomiarkować, w którymby to było mieyscu, przeto rozumiał z początku, iż to był iaki pożar, o które w Pikardyi nie trudno; aże grzmoty naywiększe były w owey słonie, przeto wnosil sobie, że piorun dach iaki słomiany zapaliwszy, był owych płomieni przyczyną. Ale P. *Fortis* wnet pomiarkował, że się mylił; gdyż że ow płomień był nieco błękitny, i nie tak iafny, iak bywa zwyczajnie przy pożarach; pròcz tego nie podnosił on się tak wysoko, ani się ruszał od wiatru, i żadnego dymu nie wydawał, przeto domyślił się, iż to musiał być elektryczny *fenomen*, z ziemi powstający.

Nie wdając się tu w przyczyny, które mogą sprawiać do gòry białe pioruny, wspomnę tylko, iż *Teorya* sama dowodzi bardzo ich podobieństwa. Kiedy elektryczna materya znayduje się w zbyteczney obfitości, w Sferze parney, albo w iakiey iej części, tedy usiłuje ona, iak wszystkie rzeczy płynne, przyść do równości; zaczym rozpieranie się iej, wznieca grzmoty, z wypadającemi do gòry piorunami, które z powietrza, deszcz był sprowadził,
w wną-



w wnętrzości ziemi. Podobnież ziemia w niektórych swych częściach, bywa, iż tak rzekę, przeładowana elektryczną materią, którey z tych samych przyczyn, może się więcej, w iakie miejsce nagromadzić, z którey bywa iey za zwyczaj w iedney chmurze więcej, niż w drugiey. Zaczynam usiłować ona, przez swoje rozpieranie się, przyiść do równości, z kąd pochodzą różne owe, z ziemi płomienie, i potężne rozszczepianie, czyli iednym słowem, pioruny z dołu do góry, białe. (*)

MINERALOGIA.

XIV.

Mineralogiczne osobliwości góry St. Gotthard.

Góry te, z natury swojej, nigdy nie mieszkalne, a od dawnych *Summe*

(*) *Tabelle Meteorologiczne, różne stopnie codziennego w tym roku, zimna, ciepła, wil-*

Mag. Warsz. Cz. I, R. 1784.

K



Alpes rzeczone, które się od *Belledz* aż do *Altorf* w Katonie *Uri* i od wielkiej góry *Furka* w *Walezyi*, aż do *Kryspalu* w *Gryzonach* rozciągają, nie odstraszyły ludzi nie dostatek tutejszego kraju, z obfitością *Włoch* złączyć chcących, do prowadzenia przez nie bardzo sławnej drogi. Gdyż *St. Gotthard*, wiąże handel między Niemcami, *Szwajcaryą* i *Włochami*.

A lubo gdzie indziej, handel zazwyczaj, wspiera nauki, atoli to jest pewna, iż dociekanie natury gór tych, bardzo szło oporem, i nie wiele postąpiło. Sławny *Scheuchzer*, i inni dawni naturaliści, tak się nad szczegółnościami ich zastanawiali, iż im nie przyszło uważać ich w powszechności. Osobliwie zatrudniano się opisywaniem i dociekaniem pozostałych prawdziwych, lub urojonych znaków potopu. Porobiono tylko inwentarze, dawnych sprzętów, niedbając o sam piękny i niezmierny pałac, w którym one, po większej części z tre-

goci, suchości, i odmianę wiatrow, okazujące; znaydować się będą na końcu, każdej części trzech miesięcznej, *Magazynu Warszawskiego*.

funku, w iakich kątach iego, znajdowały się.

Z drugiey strony za naszych czasów uważano tylko samę wielkość, i chciano wystawić nam, iey początkowe utworzenie, ale na samych tylko płonnych domysłach zaśadzone. Niektórzy na koniec strzegąc się tych obydwu zdrożności, udali się śrzednią drogą, i starali się pomyślnie ten dziw natury sposobem nayprzyzwoitszym, poznać, i tak go, iak iest, innym wystawić.

Osobliwie ieden autor Włoski P. Pini, uczynił w tym wielką naukom przyługę. Zwiedził on w Sierpniu roku 1781. i w Lipcu roku 1782., lubo w czas nie bardzo pogodny, tę sławną górę, i skutek podróży tey, iest mineralogiczne opisanie, z którego tu, co może być nayważniejszego przełożemy (*). Autor dla uniknienia wad, które się w podobnych opisać znaydować zwykły, daie nayprzód różne prze-

(*) *Memoria mineralogica, sulla montagna e sui contorni di St. Gotthardo*, d' Ermenegildo Pini C. R. B. in Milano nella stamperia di Giuseppe Marcelli 1783. 8.



firogi, względem dokładnego wyobrażenia, które mieć należy, o górach właściwych, ich wysokościach, obszernościach, i t. d. Naprzykład: wysokość góry własna, czyli *relativa* uważać się powinna, od iey spodu, aż do wierzchołku; zaś absolutna, jest od centrum, alboteż od powierzchni morskiej, do góry wierzchołku.

P. P. bierze górę *St. Gotthard* w ściślym rozumieniu, i oznacza przez nie, owę skal niezmiernych masę, od *Airolo*, aż do *Hospitalu*. Punkt iey naywyższy, jest na górze, gdzie się znayduie Kapucynski klasztor, lubo inne góry po stronach, są ieszcze wyższe. Wysokość absolutną *St. Gotthard*, rachnie on, na $1,431\frac{1}{6}$ sążni. P. General *Pfyffer*, znalazł Trygonometrycznym sposobem iey wysokość 1,512. sążni; *Mycheli* autor bardzo niedokładny 2,736., zaś P. *Saussure* znalazł ją 53. sążni niższą, niż P. P. Biorąc liczbę średnią, między temi dwiema, to wysokość absolutna wynosi 1,405. sążni. Zaczyn *St. Gotthard*, byłaby niższa, niż wiele innych gór Europeyskich. Wysokość własna, czyli *relativa*, jest przy *Airolo* 781, a zaś od



Szwajcarskiej strony 555 $\frac{2}{3}$. sążni. Zaczynam i w tej mierze *St. Gotthard* jest niższa, niż niektóre w Europie góry, np. *Buet*, w Sabaudyi; aże tu leży prawie pod 46. $\frac{1}{2}$. gradusem północney szerokości, zaczynam nie może być na niej lodów wiecznych. Z tymi wszystkimi, *clima* iey fizyczne, jest bardzo zimne, ponieważ iak P.P. ją bierze, leży między dwiema bardzo wyfokiemi, i zawsze lodami okrytemi górami, a prawie bez przestanku, doznaje północnych wiatrów. Ztąd już nawet, w pomierney *absolutney* wysokości, na 950. sążni, nie rosną na niej drzewa, ani krzaki. Wyżej zaś rosną tylko trawy, ale które dają bardzo dobrą paszę.

Granit wszędzie prawie, składa iey opoki. *Quarz* w niej, jest kryształowaty, nieco różo-kolorowy, kamień skałkowaty (*Feldspat*), jest biały, a często kryształowaty. Szklisty kamień (*Glimmer*) zazwyczaj kolor srebra mający, a często zielonawy, albowież czarniawy. Gdyby się P.P. nie okazał bardzo biegłym w tej nauce, toby można myśleć, iż *Feldspat* wziął za *Quarz*, a ten, za tamten. Między temi opokami Granitowemi, znalazł on też tu i owdzie



kamień tłusty (*pierre de lard*) i zieloną *serpentynę*. Co się tycze wewnętrznej *textury*, opisuie on *Granit* w *St. Gotthard* trojakiego gatunku, ieden z pomiernego ziarna, a bardzo twardego, i mocno z sobą związanego, znajduje się na spodzie skał najwyższych. Nad tym gatunkiem, znajduje się drugi, już nie tak twardy. Trzeci gatunek jest ten, który *P. de Saussure* *Granitem* wżyłki nazywa. *P. P.* twierdzi, że ten trzeci gatunek, jest bardzo piękny, i mocny, zielonym, iak szkło błyszczącym się kamieniem szklistym, na kształt wałów wodnych, poprzeplatany (*).

Wszystkie te trzy gatunki podlegają odmianom, z strony słońca i powietrza. Gatunek najtwardszy, nabiera z czasem czerwono-żółtawego koloru, zaś nie tak twarde, żółtawego albo czarniawego. Odmiana ta, którą słońce i powietrze sprawia, zaczyna się od tego, iż góra sama pęka się w ogromne sztuki, a te zaś potem w mniey-

(*) Właściwie jest to tylko średni gatunek, między prawdziwym *Granitem*, i łupnym kamieniem, który iednak okazuie, że oba iednakowe mają początek.



sze, w których potym pory czasów, większe skutki sprawiają, i w piasek ie, i iel zamienić mogą. Pierwsze ryfy, pochodzą po większey części z *Attrakcyi*, przez którą wielkie masy, usiłują zbiedź się do kupy, i zmniejszyć, co się dzieie według różności ich ziarn, czyli cząstek wewnętrznych i ich różnego kształtu. Z tą powszechną mocą, łączy się potym gwałt, odmian powietrza, a przeto ryfy pomnażać się muszą w *Granicie*. W piaszczystych i słabych skałach padaią się znowu oderwane sztuki, w tablice i listki, różney figury i wielkości; sztuki zaś owe, które wiszą przy skałach, nabieraią spiczastej i pyramidalney formy. Twarde *Granity* padaią się w mniey, lub więcey grube gmachy, a nayczęściey w kończyście, albo też przytępione niby pałki, które się z czasem okrągło zataczaią. W powszechności P. P. postrzegł to zataczanie się okrągłe skał we wszystkich górach *Granitowych*, toż samo postrzegł na twardych *Granitach* inszych krajów, osobliwie w Austryackiey Lombardy, i wnosi ztąd, iż można to przyjąć za regułę, iż figura zaokrąglona iakiey góry, iest znakiem, że się składa z *Granitu*; przeciwnie góry spicza-



ste, są z *Quarzu*, albo z kamienia wapiennego. Okrągłość gór pochodzi od wielkiej twardości *Granitu*; a że nie wiele gór składaia się z tak twardey materyi, przeto z tą koniekturą, nie łatwo przyidzie się omylić.

Z tej struktury *Granitu* wnosi autor, że *Granit* w *St. Gotthard* nie jest *stratyfikowany*, czyli warstami ułożony. A jeżeli *Charpentier*, i de *Saussure* postrzegli gdzie warstwy, to *P. P.* ma to za excepcyą. Ażeby się o tym przekonać, dowodzi on, że do *stratifikacyi* potrzeba, aby się znajdowała pewna liczba warstw, któreby można iedne od drugich rozeznać; toż, żeby spaianie się warstw było równe, równo odległe, w iedną stronę, i w znaczney rozległości idące.

Czego wszystkiego nie można spostrzedz nigdzie w *St. Gotthard*; bo lubo z daleka patrzącym wydaie się, iakby były w skałach tych prawdziwe warstwy, i ich równo-ległe oddziały, a zatym prawdziwa *stratyfikacya*, atoli zbliżywszy się do skał, nie można znaleźć tego żadnego śladu. *P. P.* upewnia, że owe z daleka wydaiące się warstwy, nie były co innego, iak



wielkie sztuki, które z ruin, pękających się skał granitowych pozostały, między którymi różne długie szpary, czynią z daleka podobieństwo warstw porządnie ułożonych. Smie zatem wnosić, że *Granit* w powszechności nie jest *stratyfikowany*; twierdzi, że toż samo uważał w wielu górach Włoskich, Niemieckich, i między Węgrami i Polską leżących.

Co się tycze drugiego gatunku *Granitu*, to jest: który powstał z dekompozycji pierwotowego *Granitu*, nie przeczy on tego, że w nim mogą się znajdować owe warstwy. Inne gatunki kamieni, które P. Pini w całej okolicy *St. Gotthard* znalazł, były to: biało-lupny *Quarz*, i jakiś *Granitowy* miękki i tłusty kamień. W innych miejscach góry *St. Gotthard*, znajduje się też gips i wapno. Co *Gruner* powiada o cyno-kamieniu, który miano w tej okolicy odkryć, to P. P. za fałsz udaje, gdyż podane sobie sztuki, takiego kamienia, który za cynowy udawano, były to kryształizowane srebro-siarczystego i ołownego kruszcu kawałki (*Bleyglantz*).

Równie ten autor pilny, i ciekawy, był by oznaymił, gdyby to było prawdą co nie-



iaki *Fäsi* twierdzi, że kopalnie srebrne w *St. Gotthard* znaydują się, i że około nich, z wielkim pożytkiem robią. Przedziały w *Granicie* postrzegł on, które były krzemienistym, i piaszczystym kamieniem, napelnione. Przedtym na wierzchu *St. Gottharda*, znaydowano sztuki kryształowe, na dwie stopy długie; teraz znaydują tylko pomierne, które czasem, mają w sobie inne bryły, iako to krople wodne, kamyczki siarczyste, zielony i biały *listkotup*, iglaste kamienie (*) i *amiant* różnych kolorów. Potym dochodzi P. P. różnych roślinnych, i zwierzęcych ciał, które tam, według udania zwyczajnego znaydować się mają; np. co tam mają za stonę, są to ryfy napelnione ziemią okrawą; mniemane włosiste drzew korzonki, są to *asbestowe*, a zamiast włosów zwierzęcych, nitki *amiantowe*. Prócz tego te niby włosy zwierzęce, są w korzeniu grubsze niż w końcu, gdy przeciwnie w kryształach znaydujące się, są tak cienkie w jednym, iak w drugim końcu. Kryształy, iedne są bardzo przezroczyście, drugie zaś są podobne do oko-

(*) Tak tu nazywam *Schörl*, który natura tworzy iakby w sztabach po kilkadziesiąt łokci długich, i układa go po górach w organki.

pciałych topazów. Znajduie się tam także różowy *flus* (do wapiennego kamienia podobny) toż *Amethyst*. Kolor iego, iest ciemny, i iasno-fioletowy, a dostae przy szlufowaniu, bardzo żywego lustru. Potym znalazł PP. i minerów pomniejszych w tych *Granitach*, małe żyły, gipsu, serpentyny, kubiczno-siarczysie kamyki, dwunasto-boczne granaty, i kryształowate sześcioboczne, a czasem różowego koloru, żelazofzklisłe kamienie (*Eisenglimmer*), które powietrzu są podobne do błękitnych żelazolupnych kamieni, iakie się znajduią na wyspie *Elba*.

Miedzy wśzystkiemi kamieni gatunkami, które P. P. postrzegł między *Granitami*, nayznakomitszy był kamień listko-lupny biały (*Feldspat*). Przymiot iego, ten iest osobliwszy, iż mieni się w różne bardzo piękne kolory, osobliwie w srebrny, perłowy, i zielonawy, zaczym podobny iest w tym do kamieni *kociego oka*, *opala*, *labradoru*, i *księżycznika*. Nazywa on ten osobliwszy kamień *Adularia*, dla tego, że *St. Gotthard* w starożytności *Adula* był zwany. Czyni on porównanie tego swego kamienia *Adularia* z pomienionemi ka-



mieniami. Przekłada on go nad księżycznika (*Mondstein*), który P.P. z innymi mineralogiami, ma za jedno z liſtko-lupnym dla tego, że piękniejszy, i żywsze wydaie kolory; nad *Labrador*, który nie ieſt przezroczyły, i nie ma żadnego iednakego koloru za grunt, lubo ſię mieni w różne kolory. Podobnież mówić o *kocim oku*, i *opale*. Nadto, *adularia* tak ma być twardy, iak kryſtał z opoki, i można go, dla pięknego iego koloru, rznąć na *camee* i pieczętki, iak *onyx*. Autor dziwuie ſię, iż tylu naturaliſtów, którzy *St. Gotthard* zwiedzili, nie uznali ſzacunku, tego oſobliwego kamienia, albo ieżeli go poſtrzeegli, że o nim nie oznaymili. Niektóre ſztuki, muſiały im zapewne w paść woczy, gdyż ich znayduie ſię doſyć w kolekcyi kamieni różnych, które Kapucyni, na górze *St. Gotthard* mieſzkający, okazują podróżnym, którzy ich nawiedzaią. Któż tedy nie będzie ciekawy, tej piękney *adularii*, i nie naznaczy iej mieyſca w ſwoiey kolekcyi, tuż przy iakim kawałku *Labradora*? Jak w caley naturze, a oſobliwie w Mineralogii, trzeba ſię ſpodziewać, że wiele rzeczy odkrytych będzie. Morze to, nie

tak się prędko da przebyć, aby można okazać, iak *Cook* na Południowym Oceanie, iż już nie ma co odryć, znacznego. Wszakże przeciw temu nowemu kamieniowi *adularia*, są niektóre zarzuty, i powątpiewania o nim. Jeden autor dowodny P. H. z Dr. który o P. P. ani o iego *adularii*, bynajmniej nie wiedział, znajdował się 12. Grudnia 1782. u wspomnionych XX. Kapucynów, na górze *St. Gotthard*. Prawda, że w ten czas ieden tylko z tych zakonników, był w domu, gdyż drugi na kwestę, poszedł był do Włoch. Atoli pozostały w domu zakonnik, był to człowiek biegły w wiadomościach natury, i między innemi czynił obserwacye powietrzne, dla Akademii Manheimskiej. Jego imię jest: *Carlo Onofrio da Varese*, rodem z Medyolanu, któremu iego współziomek P. P. zapewne był oznaymił, o odkryciu przez siebie *adularii*. Okazał on ią P. H. i nawet darował mu iey ieden kawałek, który w Niemczech uznano, za dawno znaiomy, białowapienny gładki kamyk, który nazywają *Schwerspat*. — To prawda; iż on ma po wierzchu, różne mieniające się kolory, ale czyż inne sztuki, rzeczónego białowapien-



nego gładkiego kamyka, albo kryształ, nie mają podobnież mieniących się kolorów?

Potym powiada P. P. że te *adularia*, czyli raczey białowapienne kryształy, formują tam bardzo piękne, małe *gruppy* (*), które z piaszczystego czasem, i twardego *Granitu*, iakby wyrastaia. Jedna sztuka największa, którą P. P. z tych białowapiennych przezroczystych kryształów, ma u siebie, jest 9 calów długa $5\frac{1}{2}$. szeroka, a 4 wysoka. Inne na samey górze, bywają od pół linii, aż do 6. calów długie. Przeciwnie, nie przezroczyste białowapienne kryształy, nie mają pewnego kształtu, i ledwie w poprzek mają 16. linii. Robią one z siebie, bardzo miłe na weyzrzenie gruzółki, osobliwie, iż się w nich miesza naypiękniejszy kryształ opoczysty, i *listkołup szklisty*. Rodzay kamienia, w którym się znajdują, jest to pospolicie *łupno-szklisty*, i białowapienny, nie kiedy z kryształowatym *Quarzem* pomieszany. — Na koniec po-

(*) Francuzi, Niemcy, i inni, nazywają, *gruppą*, kilka figur iakich zwierząt, albo też kamieni, krusców w kupie będących,



prawia P. P. w różnych okolicznościach, opisanie góry *St. Gotthard* przez *Grunera* osobliwie w tym, iż on na wierzchu iey miał znaleźć, podobny do *Quarzu* (*) kamień piaszczysty, i perłowy kamień wapienny, w warstwach perpendykularnych.

(*) *Quarz* kamień, kiedy go się rozwali, jest biało-szary, nie równy, i ostry, znajduje się nie tylko w rozpadlinach, ale też na wierzchołkach gór, którym bywają bardzo okryte. Nawalnice, i trzęsienia ziemi, poodrywały go sztukami z gór, i sprowadziły, to w miejsca zapadłe, to wkoryta rzek, gdzie się zrobiły z czasem okrągłemi. Kiedy ma w sobie cząstki, albo żelaza, albo miedzi, albo cynobru, albo koboltu, i t. d. to ma kolor żółty, czerwony, zielony, błękitny, albo też fioletowy, czarny, i t. d. Pospolicie zaś bywa czysty, przezroczysty, i bez żadnego koloru, iak woda. Takie też kamyki znajdują się czasem, po piaskach.





OBSERWACYE LEKARSKIE.

XV.

List P. Bogumiła Lebrechta Fabri, Doktora Lekarskiej nauki, i Towarzystwa Zgromadzenia Fizycznego w Halli.

z Bernstadt, 1. Grudnia 1783.

Trefunkiem dostałem się w iedną okolicę, gdzie światło niniejszey rozumney Lekarskiej *Litteratury*, ieszcze nie rozpędziło wszystkiey mgły uprzedzeń dawnych wieków. Wyprowadzanie na wierzch Fryzlów, zadawanie na poty, i puszczenie krwi w chorobach z żółci pochodzących, był to tu ieszcze zwyczaj panujący za moim przybyciem R. 1781. Dla tego, iak *Publico* wiadomo, w Przedmowie dzieła P. *Stoll* nie dawno przezemnie wydanego, narzekałem na to, i moiego narzekania okazałem oczywistemi przykładami



mi przyczyny. — Można się domysleć, iak wielkie przeciwności, i kabały z strony partaczów musiałem zwyciężać, zanim na- byłem tego kredytu, który przecie mam teraz. Nie mogłem przeto zdobyć się na wiele obserwacyi w tym czasie. Z tym wszystkim zebrałem ja z pilnością, co mi się osobliwszego w mey praktyce trafić mogło, o czym tedy owedy nie zaniecham uwiadomiać Publiczność w Fizyce kochaiącą się.

I. *Pierwsza obserwacya.* W Lipcu 1783. przyszła tu iedna zupełnie zdrowa kobieta ze wsi *Pange*, która na milę od *Bernstadt* leży. Pod czas drogi, gdy pewnie była uśladła, dla odpocznienia, ukąsił ją był iakiś robak, co iey w kwadrans tak wielki ból zadało, iż lubo była bardzo wytrzymała, musiała się udać do tuteyszego *Cerulika*. Ręka cała spuchła iey potężnie, i mimo zewnętrznych lekarstw i sposobów, umarła z tego nazajutrz. — Nie dobrzeż *Behmann* sądzi, że robak, który *Solander* w uczonych aktach Upsalskich *Furia infernalis* nazywa, znayduie się także w Niemczech? — Obszernieysze opisanie, i zdanie moje o tym ważnym przypadku opi-



fzę w następującym Tomie Pism naszego Fizycznego Towarzystwa, w *Halli*.

2. *Druga obserwacya.* W tuteyszym farnym kościele pod amboną, znayduie się iedna śmieszna drewniana figura, prawdziwy potwór kunsztu Snycerskiego, która zaślania służy ambonę utrzymujący. Ma ona reprezentować *Moyżesza*, ale gdyby tylko była czarna, mogłaby prawdziwie reprezentować lucypera. W ręce trzyma kiy dębowy, który nawet nie jest ostrugany, a z głowy wychodzą dwa rogi, aż do samey ambony. Każdy włos tak delikatnie wyrobił Artysta, że są prawie grubsze iak palce, a oczy, są iak u osoby od kaduku dręzionej. Przed dwiema laty, iedna kobieta w ciąży siedziała była na przeciwko ambony, i usnęła. Obudziwszy się na niełczęście, pierwsze iey weyzrzenie było na ów *Moyżesza* posąg. Skutek tego nagłego spoyrzenia był ten, iż synaczek, którego potym powiła, był wcale *Moyżeszek*. W R. 1783. figura owa została za to ukarana. Jedna ciężarna wieśniaczka miała swoię ławkę nie daleko ambony, a iako wiadoma owego przypadku *Moyżesza*, obawiała się podobnego w sobie wyrazu. Za-



czym fludzy kościelni na iey proźbę, rugowali z mieysca swego owę figurę, i do arefztu ją do kośnicy wſadzili. W niedzielę przełożeni kościelni poczęli ſię pytać o nią, i znowu ją na dawnym mieyscu z ſwoją pałką i rogami poſtawić kazali!!! Na ſzczęście owa wſpomniona kobieta powiła dziecie bez naymnieyſzey wady; co ieſt dowodem, że podobne figury nie zawsze skutki ſprawiają w ciężarnych oſobach, ale nie ieſt dowodem, że ich nigdy nie ſprawiają.

3. *Trzecia obſerwacya.* Na początku 7bra 1783. umarł tu ieden młody i mocny człowiek na gorączkę zgniłą Epidemiczną, z którey wiele innych oſób daleko ſłabſzych, i nie zdrowszych wyratowałem. Wſzyſtkich pomocy, według nowego ſpoſobu użyłem, ale nadaremnie. Z powierzchownych znaków, (gdyż tu exenterowania nie dopuſzczają) nie mogłem doyść żadney przyczyny iego ſmierci, i nie mogę czemu innemu przypisać iego zguby, iak tylko, że gdy nie trzeba było, przyłożono mu *Veficatoria*, co uczynił po ſwey głowie bez moiey wiedzy ieden Cerulik w ten czas, gdy natura ſama zdawała ſię przez ſtolec chcieć ſprawić zbawienną *criſis*. W po-



wfszechności, należałoby bardziey pożytkować z doświadczeń, które nam przełożył nieśmiertelny *Tralles* (*de usu vesicantium Vratis 1782.*) i przynaymniey nie dopuszczać żadnemu Cerulikowi przykładać *vesicatoria*, bez dołożenia się iakiego Lekarza.

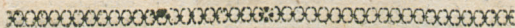
4. *Czwarta obserwacya.* Jak wielkie są pożytki *emesis* (*wymiotów*) kiedy iest z roftropnością, i w przyzwoitym czasie użyta, okaże się z następującego przykładu. Jedna szlachecka Panienka na wsi, *Lowisen*, o milę ztąd, była-inż od dawnego czasu za suchotnicę osądzona. Wszystkie lekarstwa, które tylko brała, były przeciw suchotom, i zostały bezskuteczne. W Sierpniu 1783. wezwany do niey, zastałem ją bardzo z ciała opadłą, i uftawicznie, osobliwie w nocy kaszlącą; nie mogła ona przytym w nocy sypiać, doznawała tedy owedy bólu głowy, i nie miała apetytu; oczy iey były pomniejszane, ale z tym wszystkim mocy duży żywe. Język był spalony, smak słony, stolec i uryna były zwyczajne, i t. d. Ale flegma odchodziła z ciężkością, i była spiekła, gęsta, i zielonawa. Ponieważ żadney choroby, osobliwie chroniczney, nie zaczynałem leczyć, aż pòkim wprzòd pier-

wszystch kanałów nieoczyścił, tedy w pierwszych dniach dawałem iey tylko takie średnie sole (*Mittelsalze*) o których wiedziałem, że nie miały kaszlu pomnożyć. Potym nastąpiło łagodne *laxans* zaostrzone z $\frac{1}{4}$ grana *tartari emetici*, (*Brechwstein*) dla sprawienia wymiotów. Zaczyn womitowała ona dwa razy, i miała mało stolców. Wyrzucona zielona materya, iako też ułatwienie kaszlu i płucia, były dla mnie znakami, i powodem do dania iey na prawdziwe wymioty. Wzięła tedy solucyą z czterech granów *tartari emetici* w sześciu uncjach wody syropem osłodzoną, od której wyrzuciła przez cztery wymioty wielką moc flegmy i żółci, i mogła nocy następującej kilka godzin spać bez kaszlu. Dawane potym na przemiany lekarstwa słone, i *emetica*, po których nastąpiło częścicy zażywanie mechu Islandzkiego (*muscus Islandicus*) przywróciły iey zupełne zdrowie. Według wszelkiego pozoru, ta chroniczna pleura poszła była z dolney części wnętrzości. Lekarstwa dawane na pierś, wpędziwszy rezolwującą się flegmę z pierwszych kanałów w krew, i ta flegma osiadłszy na płucach, iako na najsłabszey części



pacyentki, pomnożyła pleurę nieziniernie, i zapewne byłyby sprawiły *Hæmoptysm*, i prawdziwą konsumpcyą, gdyby ieszcze zawczasu przez wzruszające oczyszczenie pierwszych kanałów, nie wstrzymało się było złego, i nie sprowadziło się flegmy z płuc na drogę, którą tam weszła była. Nie trafiaż się to, może często, z wielu innemi suchotnikami? — Nie zmniejszyż się przez wprowadzenie tego sposobu leczenia P. *Stolla*, liczba suchotników w Wiedniu, gdzie ta choroba co rok większą część chorych z tego świata znosi?

W iedney wsi pod *Kotbus*, urodziło się w Styczniu roku przeszłego dziecko, które miało twarz wcale zaięczą. Czoło i podbródek były w iedney linii, a zamiast nosa, znaydowała się iedna odętość, iak u zaięca. Potym były dwa nozdrza nad wargą wyższą, wąsy zaięcze, a zaś ta cała warga była zrośła tak, że dziecko słać nie mogło. Tył głowy także był iak u zaięca, i szkrzeczalo iak zaięc. We wszystkich innych częściach, podobne było do innych dzieci, i nie żyło tylko dni 14.



E K O N O M I A.

XVI.

Zasadzenie lasów swemi i obcemi drzewami, i sposoby przyspieszania ich wzrostu.

Bez wątpienia pomnażający się co dzień w niektórych stronach niedostatek drzewa, który to albo z zbytecznego nim szafowania, albo z szkodliwego zaniedbania lasów pochodzi, godzien jest w Ekonomice pilney uwagi. W innych krajach, a osobliwie w Niemczech, starają się Panowie dóbr, i Xiążęta panujący zabiegać niedostatkowi drzewa, kunsztownym lasów zasadzaniem, i nie żałują znacznych nadgród tym, którzy się w zakładaniu lasów dębowych, sosnowych, bukowych i t. d. popisują. Z tym wszystkim zdać się, iż te nie rychło rosnące drzewa, nie mogą dogodzić niniejszym potrzebom. Dla te-



go chcąc zakładać iakie lasy, lub gajki, trzeba takie drzewa obierać, które nietylko dla swoiey dobroci, i użyteczności, ale też nawet i dla swego szypkiego wzrostu, i wytrzymania naszego *Clima*, mają pierwszeństwo między wielu gatunkami drzew zagranicznych. A że na tym także dziedzi com dób wiele należy, ażeby z lasów swoich corocznie odnosili pożytki, przeto starać się powinni, chcąc załadać lasy o takie drzewa gatunki, które prędko dorastają, i w krótkim czasie do różnych potrzeb i wygod używane być mogą. Takie drzewa, które do tego końca, ludzie w tey mierze biegli za najlepsze sądzą, są następujące:

I. *Brzoza (Betula alba, die Birke)* iey nasienie dopiero w Wrześniu doyzrzuwa, gdyż to, co w Lipcu i Sierpniu opada, jest nieurodzayne, i na nic się nie zda. Drzewo jest gipkie i mocne, jest bardzo dobre do palenia, ponieważ wydaie wielkie ciepło, pali się płomieniem, i prócz tego wydaie wiele węgli zarzysłych; drzewo to jest także bardzo dobre do tokarskiey, siedlarskiey, i kołodzieyskiey roboty. Gałęzie zdadzą się na witki, a zaś sok, który z nie-



go płynie na wiosnę, daje przyjemny napój, i oszczędza trzecią część zboża, kiedy go zamiast wody do robienia gorzałki używają. — Korzenie iey nie bardzo się rozciągają, a przeto można ją blisko innych drzew sadzić, albo zasiewać. Zasiewanie brzozy, dzieje się w Jesieni, albo też na wiosnę pod czas deszczu, ale gdy niemałzwiatru. Na wiosnę młodeciane roski dadzą się przesadzać z wielką łatwością, i udają się pomyślnie, kiedy się je sadi na dwa łokcie jedne od drugich, i okrzesaną darnią obkłada.

2. *Wiąz*. (*Ulmus campestris*, *Ulm*, *Fliegenbaum*) na urodzaynych gruntach rośnie prędko, a wysoko w drzewo bardzo grube, i mocne. W Czerwcu, nasienie, które bardziey jest doyzrzałe, trzeba zaraz posiać, które w 4. lub w 5. niedziel wzniędzie. — W 6. lub 8. roku, jest dobre do przesadzania. Drzewa używają na osi, koła, dyszle, dragi powozowe, stoły, szafy, i t. d. i jest przednie na opał. Chcąc go używać do różney roboty, obłupią go ze skóry na wiosnę, a w Grudniu ścinają. Jest także wysmienite do budowli; i przy-



cieś wiązowa trwa dłużej, niż dębowa. Liście daią nie złą paszę dla bydła.

3. *Topola Włoska* (*Populus nigra Italica*) na pomiernym gruncie we 20. leciech, rośnie do 30. lub 40. łokci, i w pień tak gruby, iż po okrzefaniu na 4. strony, może mieć 20. cali. W *Baden* od kilku lat zaczęto to drzewo bardzo zafadzać. Przez gałązki, czyli wilczki, które wyrastają z korzeni tego drzewa, można go tak łatwo fałdzieć i rozmnożyć, iak wierzbine; daie ona drzewo do używania i palenia, którego osobliwie używają do swych robot Stolarze, Tokarze, i Snycerze.

4. *Kasztan dziki* (*Aesculus Hippocastanum*) rośnie prędko na gruncie lekkim, piaszczystym, i nieurodzajnym, byłoby bardzo dobre na ganki, ulice, i w powszechności na zafadzenie placów, pastwisk, gór, pagórków, i mieysc próżnych w lasach, których na paszę ladaiaką, a czasem i szkodliwą, używają. Młode kasztanki w Październ: sadzą w ziemię na trzy cale głęboko. Jest dobre do Stolarskiej roboty, która ma być w mieyscu suchym. A choć jest lekkie, pali się iednak dosyć dobrze. Owoce iego mogą być użytecznie dawane

bydłu, i służą do czyszczenia konopi, płótna, i sznurów, mąki i krochmalu, kleju, a nawet gorzalki. Liście dają za paszę owcom, kozom, i bydłu.

4. *Kasztan ogrodowy, czyli prawdziwy (Fagus Castanea)* rośnie prędzey, niż dąb na złym gruncie; w Niemczech, osobliwie w Elektorstwie Saskim, Hannowerkim, toż w Xięstwie *Nassau*, i w pomieraniu obsadzają nim drogi, i robią z niego małe gaiki. Przedtym było mniemanie, iż nie mogło wytrzymać naszego *Clima*, teraz rozmnożenie jego po różnych miejscach w Polsce, a osobliwie w *Kargowy*, miasteczku w Wielko-Polszcze leżącym, znieść powinno to uprzedzenie. Zważając drzewa tego użyteczność, tak co do owocu, iako też i do samego drzewa, nie można nadto zachęcić naszych gospodarzy do rozmnażania jego. Tym końcem, przygotuje się do tego dobry grunt, i oczyści; potym porobią się na nim rówki na 3. łokcie długie, a 3—4 cale głębokie. *Kasztany* raczey z Niemiec, lub Węgier, aniżeli z iakich gorących krajów sprowadzone, kładą się na 10. lub 12. calów od siebie, i przykrywają się ziemią lekką. Po trzech



leciech, przerzedzi się ten młody gaik, i pozostawia się drzewka na $1\frac{1}{2}$. łokcia od siebie. W rok potym wytną się co najgorzszego, tak, iż się nie zostawi, tylko po 12. łokci jedno od drugiego, wycięte drzewka puszczają z korzeni gałązki, które można wycinać co 7. lat na drażki, tyczki, i t. d. Chcąc mieć z tego kasztanu drzewo na budowlę, trzeba go tylko siać, a nie przesadzać; zaś chcąc mieć owoc, i drzewo piękne dla cienia, trzeba go przesadzać w miejscu na słońce wydawnym, kiedy już ma 5. lub 6. lat.

6. *Orzech Włoski (Juglans Regia)* w ogrodach i polach więcej przynosi szkody, niż pożytku, ponieważ cień jego nie dopuszcza rość ani trawie, ani innym roślinom. Dla tego należałoby tylko zasać go nad drogami bitymi, jak w *Palatynie Rheni*, Elektorstwie Moguntskim, w Powiecie Berksraskim, i t. d. albo też w okolicach kamienistych, krzemienistych, i górzystych. Wychowują go z orzechów; jeżeli się orzechy sadzą dla owoców, to drzewa muszą być na 20. łokci od siebie. Jeżeli zaś kto chce mieć z nich tylko drzewo, to mogą być bliżej siebie, i nie po-

winny być przefadzane. Drzewo jest twarde, dychtowne, ciężkie, równie piękne, iak trwałe, i do nayprzednieyszych robot zdatne. — Oley z orzechów, mało co ustępuje oliwie, ale tylko pòki jest świeży. Powiat Berkstraski tak szczupły, bierze co rok na 40,000. złotych naszych za drzewo orzechowe. Coby za niego w Portach morskich nie mogła zyskiwać Polska, gdyby nim tyle nieużytecznych gruntów zafadzano!

7. *Platanus* (*Platanus Occidentalis*) wyciąga dobrego, i wilgotnego gruntu, służy na gaiki, ganki, i drogi; ma wielkie liście, pachniący kwiat, i daie cień miły. W 10. lub 12. lat dorasta on wysokości pięćdziesiątletniego dębu, uduje się dobrze w naszym *Clima*, i iego drzewo jest białe, mocne, i służy nietylko do opału i Stolarskiej roboty, ale też na łodzie i okręty. Rozmnażanie iego dzieie się przez nasienie, albo też wyrostki z korzenia.

8. *Akacja* (*Robinia*, *Pseudo Acatia*) wyrasta w 15. lub 20. leciech na 20. łokci, daie w dziesiątym roku więcej pożytku, niż dąb w trzydziстым, ponieważ już w ten czas można z niego rznąć dyle na 9.



10. calów grube. Rozmnaża ona się przez wyrostki z korzeni, bardzo nadzwyczajne, i ieden pniak po ścięciu tego drzewa, wydaie ich czasem i sto, które wszystkie można przesadzić. Można ją co rok obcinać iak wierzbę, i daie prawie nie pożyte koły, i bardzo twarde, i trwałe drzewo do roboty Ciesielskiej i Stolarskiej. Na zasadzenie lasów, jest prawie nayzdatniejszy, i możnaby ją obrócić na wysokie drzewa, na żerdki, i na chruśc. W *Baden* bardzo wiele mieysc nią zasadzono.

9. *Amerykański Jawór* (*Fraxinus Caroliniana*). *Amerikanische Esche*, w 6. lub 8. leciech, wyrasta z nasienia, aż do zadumienia w drzewo, na $2\frac{1}{3}$. cala grube, i daie po 15. lub 18. leciech przednie drzewo, do roboty siedlarskiej, stolarskiej, i maszty okrętów. Niskie i wilgotne mieysca, przyzwoite są dla niego.

10. *Jesion* (*Acer Platanoides*. *Lehne Leimbaum*), wyrasta z nasienia we trzech latach na 6. łokci, osobliwie na górach i na wilgotnych mieyscach. Drzewo jest twarde i gipkie. Nasienie doyzrzewa w Październiku, i zasiewa się w rowkach na cal głębokich.

11. *Klon Wirginijski*, (*Acer Negundo. Virginische Ahorn*), w 19. leciech, już jest drzewem, którego pień ma dyamentru łokieć, a jego korona 12. łokci przeszło. Zaczynam rośnie ono tak potężnie, iż w 18. i 20. leciech, można z niego robić, lasy użyteczne.

12. *Czerwony Cyprys*, (*Juniperus Virginiana. Rothe Ceder*), rośnie prędzej, niż inne igłolistne drzewa, a to na gruncie złym, i piaszczystym. Równa się wysokością iodle, wytrzymałe mrozy, i wydaie lekkie, twarde, i pachnące drzewo, którego do wszystkich robót stołarskich bardzo używają; to to samo drzewo jest, które widzimy w ołówkach Angielskich.

13. *Bobek* (*Cytisus laburnum. Bohnenbaum*), rośnie na złych gruntach w 4. latach do 6. łokci, aby wyrastało w pnie wysokie, musi stać gęsto, inaczej wydaie z siebie wiele wilków. W *Friedrichs Rode* nad *Weserem* jest znaczna tego drzewa plantacya. Drzewo mocne i gładkie, służy do robienia fletów i t. d.



„Sposoby, któremi można pomoc, ażeby drzewa prędzey rosły, są według doświadczenia następujące.

Trzeba szukać przyzwoitego gruntu, i zasiewać na nim gatunek drzewa, które mu służy najlepiej; zaś jeżeli jest na jakim gruncie drzewo, którego wzrost idzie nie sporo, to go można obrócić na chruścień, i na małe potrzeby.

Ponieważ każdy rodzaj drzewa, ciągnie w się z ziemi potrzebną do wzrostu swego żywność; zaś drzewa iednego gatunku, bardzo żywność tę, iedne drugim odbierają, przeto trzeba mieszać różne gatunki między sobą: np. dęby same zasiane albo zasadzone między wszystkimi drzew rodzajniami, rosną najnieśporzey, ale jeżeli się je pomiesza z brzezina, iaworami, albo sosnami, to daleko w krótszym czasie dojdą wzrostu swego. — Brzozy między sosnami i iedliną, sporzey daleko rosną; toż mówić o innych.

Trzeba drzewom, tak iednego gatunku, iak pomieszanym, pomagać do wzrostu, przez przerzedzanie lasów. Im gęściejszy jest las, tym prędzey drzewa pną się w górę, ale iak tylko dojdą pewney wysokości,

którey natura gruntuie, i *Clima* dopuszcza, i zaczynaia grubieć, na ten czas wycinanie drzew słabych, i nie zdrowych iest użyteczne, ponieważ żywność tych pomnoży, i przyspieszy wzrost tamtych.

XVIII.

Sposoby poprawienia Tabakki Kraiowej.

W tym czasie, kiedy Ukrainśka tabaka, zaczyna za granicą nabywać większego niż innych Europeyskich kraiów szacunku, gdy otwieraiąca się wolna żegluga na czarnym morżu, czyni nadzieię, zbywania z pożytkiem produktu tego, godnaby rzecz była starać się, o iak największe poprawienie gatunków iego, a tym samym o pomnożenie, tak w kraju, iak i za granicą, iego szacunku. — Zwyczajna kraiowa tabaka, nie da się w prawdzie nigdy tak poprawić, żeby Wirginiśkiey, i innym sławnym gatunkom, wyrównała, gdyż wszystkie dotąd usiłowania,



i użyte sposoby, już to przez macerowanie iey, i moczenie, już przez mięszanie iey z zagranicznymi tytuniami, to przez lepszą uprawę gruntu, i Chemiczne przygotowanie inspektów, i nasienia nie prawie nie pomogły. Więc trzebaby się udać do innych środków. Naypewniejszy sposoby, poprawiania trwałego tabak naszych, zdają się być następujące, które wielorakie w Niemczech doświadczenie zaleciło.

I. Pierwszy sposób jest *zasiewać dobre zagraniczne gatunki tabaki*, których oyczyzna, co do Fizycznego *Clima*, podobna jest do naszego kraju, a po których przeto można się spodziewać, że się udać u nas, i trwać będą. Takie to są: tabaka Wirginijska, Pensylwańska, i Turecka Azjatycka; zaś z Europejskich ta, którą przy *Poshega* z Sklawonii zbierają.

II. *Obchodzić się lepiej z wychowywaniem tych zagranicznych gatunków tabaki, niż z naszą Kraiową.* Przez to rozumie się.

1. Lepsze przygotowanie, i uprawienie gruntu przed zimą. Nasze pola tabaczne, orzą tylko dwa razy, albo też raz na wiosnę i nawożą je gnoiem, który nie może sprawić osobliwszego skutku w roślinach,

zaraz w tymże roku, zasianych. Zaś przed zimą, gnóy zaorany, ma daleko większą skuteczność, nabiera więcej mocy z influencyi powietrza, i ciągnie w siebie przez zimną obfitą tłuść, i wilgoć. — Gatunek także gnoiu, pomaga wiele do wzrostu roślin; z doświadczenia postrzeżono, że tu naybardziey służy gnóy świński, i owczy. Nie potrzeba tego przypominać, że na tabakę, trzeba dobierać gruntu dobrego, a jeżeli można, najlepszego. Jak względem tego błędnie sobie postępują gospodarze nasi, którzy się bawią zasiewaniem tabaki, wiadomo; a ztąd nie trzeba się dziwić, że tabaka kraiowa tak się pogarsza, i że tak powszechne jest na nią po kraju narzekanie.

2. *Pewne zastonienie pola tabacznego przeciw szturmom i zimnu.* Powinniśmy w tym naśladować Wirginińczyków, i Holendrów, i zasadzać wielkie drzewa na okół pól tabaczných, i prócz tego zasadzać żywe płoty z olszyny, i innych, dla wstrzymania wiatrów.

3. *Wcześniysze wychowanie, i przesadzanie roślin, na pole.* Do tego nayzdatniysze są inspekta ogrodowe. — Gdybyśmy mieli, takie gatunki tabaki, któreby na in-



spektach ogrodowych, dobrze opatrzonych, można zasiewać przed zimą, aby młode krzewki, mogły przez zimę podrość, i wzmocnić się, toby jeszcze było lepiej; gdyż na wiosnę przesadzone, wytrzymałyby lepiej szrony i mrozy. Do tego nayzdatniejszy jest, tabaka Turecka z Azyi, a przeto bardzo szacowna. — Przez wczesniejsze zasiewanie w inspektach tabaki, bardzo się wiele odnosi pożytków; iako to, że się przesadza zawczasu, i że profitują z wilgoci, której jest w ziemi podostatkiem, po zimie. Rosną przeto lepiej, doyrzewiają prędzej, i dadzą się lepiej (bo jeszcze za ciepła) wysuszyć.

4. *Lepsze obchodzenie się z krzewami na polu.* Doświadczeni gospodarze rozumieją, że krzaczki tabaki, przynajmniej niektórych gatunków, kiedy się z nich porzywa nasienne główki, miewają większe, i lepsze liutki, co do smaku, ponieważ tłuszcz, który miał iść na nasienie, rozchodzi się po listkach, które przez to nabywają mocy, i tłustości; w innych zaś gatunkach, tłuszcz ten, jest bardzo gruby, i ma w sobie tyle cząstek grubych i ziemnych, iż kiedy się po listkach rozchodzi,



daie im smak i zapach nie przyjemny, a przeto być może, że kiedy się dopuszcza krzaczkom rość zupełnie, i wyrastać w nasienie i liśki, iak chcą, to liśki będą smaczniejszye, lubo mnieysze.

5. *Lepsze suszenie listków.* Ten punkt, iest bardzo ważny, a przecież w niczym nie postępuią sobie, wychowuiący tabakę, z większym niedbalstwem, iak w iey suszenia. Budynki w Wirginii i Hollandyi, do suszenia tabaki są bardzo przednie, i trzebaby sobie życzyć, aby na Ukrainie, Podolu, i gdzie tylko tabaka iest znaczną częścią gospodarowania, wprowadzono zwyczaj, takichże domów do suszenia, przez co tabaka wiele nabywa dobroci. Równie trzebaby wprowadzić zwyczaj, suszenia iey na prętach, i podkurzanie iey po dwakroć ialowcowym, albo innym iakim pachnącym drzewem.

6. *Wielkie staranie, aby zbierać iak najlepsze nasienie do zasiewu.* W tym sobie tak należy postąpić. W ogrodzie albo w polu obierze się iakie miejsce, które iest bardzo na słońce wydane, i od wiatrów ubezpieczone, na nim zasadzi się co naylepsza rozsadza tabaczna, zawczasu w inspektach wy-



ciłowana. Krzaczkę będą zawsze czyste z zielska wypelane, i pomału od swego liścia uwolnione, ażeby tym więcej soku szło w główki, i nasienie zostało przez to mocne, pełne, i dojrzałe.

III. *Używanie sposobów, aby się dobre gatunki nie odradzały, i nie psuły.* Lubo obchodzenie się, iakieśmy przepisali, nie każe się obawiać odrodzenia się tego, przecież rostopność radzi, używać szrodów następujących.

1. Nigdy nieużywać nasienia tegorocznego, ale przeszłorocznego.

2. Nasienie powinno być przebrane, i iak naylepiey dojrzałe.

3. Odmieniać nasiona, i nie zasiewać u siebie tego, które się zebrało, ale go dostawać z mieysc odległych, zapewniwszy się o iego dobroci; w czym trzeba się pilnie strzedz tego, aby grunt nasz nie był gorszy od tego, na którym nasienie urosło, ani też gorsze położenie pola. W powszechności, to odmięnianie nasion, zawsze jest w gospodarstwie użyteczne.

4. Odmieniać sam grunt na tabakę; Wirginiiczycowie, nie sieją na iednym mieyscu tabaki dłużej, iak 3. 4. lata, czegoby



i u nas naśladować trzeba. Wiadomo, że w gospodarstwie całym, jest ta odmiana bardzo użyteczna.



XVIII.

Sposób robienia dobrego miodu.

Gdy iak naywiększe używanie po kráiu trunku tego, pomnożyłoby szacunek praśnych miodów, i dałoby w handlu wewnętrznym większy jego odbyt; użyteczną zatym rzeczą będzie, przelożyć tu sposób, którym obchodzą się wielcy niektórzy gospodarze, przy robieniu wybor-nych miodów.

Czas do robienia miodu, jest naylepszy pod czas kanikuły. Do iedney iakieykolwiek miary czystego miodu, bierze się 8. miar takichże wody świeżey studzienney, które rozrobiwszy, gotuje się w kotle nad węglami, aby się robota nic nie przydymiła. Gotowanie to, dzieie się zwolna, i pod czas niego, zbiera się wszyńska piana, żeby napóy był czysty. Aby tym lepiey

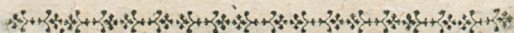


przez gotowanie, wszystkie nieczystości z niego wyprowadzić można, przydają niektórzy do niego cokolwiek białek z iay, zanim się zacznie gotować. Osobliwie na to uważać trzeba, aby grubą pianę, która się jeszcze przed gotowaniem pokazuje zebrać, i żeby pod czas gotowania nigdy niey szumować nie przestano! boby się miód nie zmniejszał zupełnie z wodą. Jeżeli miód robi się na długie chowanie, to trzeba brać miodu cokolwiek więcej. Gdy się miód zaczyna gotować, wpuszcza się w kocioł pęk z płótna czystego, w którym znajdują się dwie pełne przygarznie dobrego chmielu, cokolwiec utłuczonego kolendru (koryandru) i trochę suchey szalwii, co miodowi odbiera cokolwiek słodyczy, i daie mu zapach przyjemny. Kiedy osygnie, zlewa się go w beczki, ale nie pełno, gdyż trzeba, żeby go na dwa lub trzy palce niedostawało, żeby mógł dobrze robić, a gdy odrobi, doleie go się tymże samym miodem. Jeżeli kto chce mieć miód bardzo tęgi, bierze się trochę korzenia gałganu (*galanga*), imbieru, kardamomu, kwiatu albo owocu muszkatołowego, i cokolwiek goździków; słućze się to wszystko,



zaszyje w płótno, i w puści się na nitce w beczkę, i trzyma się w niej pòty, pòki zupełnie miód nie wyrobi. Gdy już wyrobi, trzeba żeby w beczkach stał przez trzy miesiące dobrze zaszpontowany, zanim się go zacznie używać. — W Litwie robią ten napój z iak naybielszego miodu, który gotują w soku brzozowym, zamiast wody; tym sposobem miód zrobiony nazywa się *Lipiec*. — Kiedy do miodu, pod czas gdy robi, wleją cokolwiek frontyniaku albo malagi, to od tego nabędzie mocy, i służy do rozgrzania starych. Zlewają go w naczynia wylane pakiem, albo co jeszcze lepiej wołkiem. Niektórzy radzą, zamiast cudzoziemskich korzeni używać fwoyskich, iako to: omanu, siałkowych korzeni, anyżu, kminku, i t. d.





XIX.

*Różne Ekonomiczne wiadomości.**1.) Sposób gubienia gąsiennic.*

W Szwajcaryi, Luzacyi i gdzie indziej, przemysł ludzi, używa mrówek, na wytępienie wążionek. A to tym sposobem: kiedy iakie drzewo obfiadają wążionki czyli gąsiennice, tedy namazują drzewo na okoł smołą, nieco opodal od ziemi; potym zawieźszą do iakiey gałęzi worek napełniony mrówkami, który odwiąższą, aby z niego mrówki mogły wynieść, i wleść na drzewo. Tam zaczyna im niedługo głód dokuczać; zaczym chcą zniszczyć z drzewa, dla szukania żywności; ale się smoły boją na dole, i wracają się nazad. Na koniec gdy głód coraz się bardziej naprzykrzy, rzucają się na gąsiennice, i do szczytu je ziadają.

2.) Sok z rzepy na pierś.

Z małych rzepki można zrobić sok ieden, który na pierś, i na kaszel zadawniony,



bardzo pomaga. Robi on się tym sposobem: najprzód wypłucze się i oczyści rzepa, potym się ją oskrobuie, kraie w kostkę, i kładzie w garnek, który nakrywaiają pokrywką, ciastem przylepioną. Ten garnek kładzie się w piec, gdy z niego chleb wyimają, i w nim go przez 12. — 15. godzin trzymaiają. Wyjąwszy go ztamtąd, klaruiają czyli przepuszczają przez płótno lub sito sok, który się tam znajduie. Na koniec przydaie się do każdych czterech uncyi soku, iedną uncją lodowatego cukru; przez to zrobi się bardzo miły dla smaku syrop. Ten można brać łyżeczkami w potrzebie, albo sam, albo też w herbacie, lub innym przyzwoitym trunku. Jeżeli się przyda trochę kmiirku, zanim garnek wstawiony będzie do pieca, to sok będzie jeszcze lepszy, i nie będzie bardzo odymał.

3.) *Jak zapobiedz, aby się mleko pod czas grzmotów, nie zbiegało.*

Jeden uczony w Saxonii probował, i doświadczył, że owo mniemanie prostych, iakoby się mleko pod czas grzmotów zbiegało, iest prawdziwe. Za przyczynę tego,



naznacza on *powietrze mephityczne*, które się w ów czas rozszerza, i wiele w sobie zawiera kwasów z roślin. Ale że się to powietrze rado mieszczą z wodą, a osobliwie wapienną, która go w się ciągnie; przeto radzi on, ażeby we wszystkich miejscach, gdzie mleko chowają, stawiano naczynie z wodą wapnem napuszczoną, którąby choć dwa razy na tydzień odmieniano.

4.) *Pasza wczesna, na wiosnę dla bydła.*

Różni Ekonomistowie, podają bardzo użyteczny sposób, ażeby zaraz po zimie, mieć świeżą, a obfitą paszę dla bydła. — Tym końcem, trzeba iedno lub dwa pola, a takie, które leżą wyfoko, gdzie słońce dobrze dochodzi, zasieć zbożem na początku Sierpnia. Zboże okryje całe pole w Jesieni. Na Wiosnę, w Marcu, i Kwietniu, kiedy gdzie indziej, nie masz jeszcze żadnego znaku paszy zieloney, można już to zboże kazać kosić dla bydła. Jeżeli się potym zasieje na tym samym polu koniczynę, to rośnie drugi raz zboże, i koniczyna razem. Zaś po trzeci i czwar-

ty raz, rośnie tylko sama konieczyna. Tym sposobem, można mieć na Wiosnę, wczesną świeżą paszę, a potym obfitą łąkę z konieczyny, co dogodzi gospodarzowi w naygorzszym czasie, i naywiększey potrzebie.

5.) Czym można zastąpić niedostatek masła.

Chcąc się wspomodź, gdy brakuie masła, trzeba zbierać zielsko, które żółto rośnie między lnem, które po Niemiecku nazywa się *Dotter*, po Łacinie *Miagrum*, a po naszymu *Krowia reż*. Ma ono smak słodki i przyjemny, a w iego nasieniu znajduje się dosyć soku tłustego: gdzie niegdzie gotują go, ponieważ jest smaczne do iedzenia. — Jeden gospodarz zasiał nim sztukę pola, i wycisnął z niego tyle oleju, iżby go z rzepaku owego miejsca zebranego nigdy mieć nie mógł. Co większa, olej ten, daleko jest lepszy niż rzepakowy, a gdzie się len nie udaie, tam tego ziela bywa obficie. Prócz tego, nie podlega ono żadnym prawie przypadkom.



6.) Łatwy a nieomylny sposób, ażeby olej nasz iakikolwiek, miał smak przyjemny.

Już od dawnego czasu, starałem się, doysć, i sam, i przez innych, iakby tak obfity produkt, iakim jest nasz olej, czy to lniany, czy rzepakowy, uczynić przyjemniejszym i zdrowszym, a przeto zwyczajniejszym do stołów, przynajmniej ludzi uboższych. Jeden z naszych panów, oznaymił mi, iż parę garcy oleiu, kazał był wlać do alembika, nakraiać do niego cokolwiek marchwi, selerów, cebuli, pietruszki, i zalepiwszy przepalać, iak gorzałkę. Odeszło z niego cokolwiek niby wody bardzo śmierdzącej; zaś olej pozostały w alembiku, był tak dobry, iż go nikt w potrawach poznać nie mógł. Spółb ten, ieżeli jest pewny, widzi każdy, iżby nie mógł służyć tylko dla bogatszych. — Owóż drugi, który jest równie pewny, bo doświadczony, iak łatwy, i nie kosztowny. Wziąwszy oleiu iakiegokolwiek, trzeba go w tyglu dobrze przesmażyć, a potym go, zamiast wodą, octem tęgim wypryskać, czyli skrapiać, pòty, póki tylko nieprześlanie czynić zwyczajnego hałasu. Od tego octu traci olej

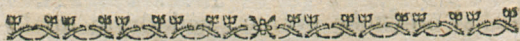
wszystkę gorycz, i zapach przeciwny, a staie się do jedzenia bardzo zdatnym. Najgorzse nawet oleie, nabierają przez ten sposób dobrego smaku. Godna rzecz, ażeby wszyscy. którzy tylko mogą, starali się z powodów ludzkości, uwiadomić o tym gmin, i uczynić mu znośnieysze, i zdrowsze posły iego zwyczajne.

7.) *Proba gnoienia vegetabilnego.*

W Nimptsch Roku 1781. P. Inspektor *Prove* uczynił iedną próbę z gnoiem *vegetabilnym*, czyli roślin świeżych zakopaniem, które się bardzo pomyślnie udało. Zasiał on sztukę gruntu, na którym miało być zboze, trzema korcami złego grochu, za które był dał 6. Reis-Talarów. Ten groch, udał się bardzo dobrze, ale iak tylko zaczął się być wię w strączki, kazał go skosić. Chłopi, który mają sobie za grzech urodzay psuć, wszrod samego wzrostu, wzdychali, i wzruszali ramionami, pod czas tey roboty. — Potym zaorano groch pocięty, aże był pełen soku, wnet zgnił w ziemi, iak sobie tego życzone. W przyzwoitym czasie uprawiono pole iak potrze-



ba, i wysiano na nim trzy korce żyta, z którego Roku 1782. urodziło się 12. kóp i wymłócono 36. korcy, a zatytn zebrano 12. ziarn za iedno. W przeszłym zaś Roku 1783. na tymże samym polu, bez żadnego innego pognoju, urodził się bardzo przedni ięczmień. Jak tedy łatwy był ten pognoy, który można było wywieść iednym wózkiem na pole, a iak przedziwny iego skutek! wielkie zachęcenie dla wszystkich rozumnych gospodarzy, aby tego sposobu gnoienia świeżemi roślinami, równie zachwalonego od iednych, iak poganionego od drugich, probowali.



XX.

O Fabryce Igieł w Akwisgranie.

Igła jest iednym z nayważnieyszych narzędziów na świecie. Lubo jest tak małą i zwyczajną, służy ona iednak do naypotrzebnieyszey rzeczy człowiekowi; nie tylko iey kobiety, i krawcy, ale też nawet cerulicy, i inni kunsztmistrzowie,
uży-

używają. Godnaby rzecz była pracy, aby wyszukać w dzieiach, kiedy zaczęto najprzod igły robić, i jakie one były z początku, i z iakiey ie materyi robiono. Ja że o tym nic nie wiem pewnego, dla tego, nie tu nie wspomnę względem tego, a prócz tego Damom naszym, bardziey na tym zależy wiedzieć, iak igły robią, któremi teraz tak wiele pięknych, i kunsztownych rzeczy wyszywają, a nizeli słyszeć, iakie mieli igły dawni nasi przodkowie, lub iakie inne dzikie narody. Zdaie mi się, że rostopni, i ciekawi czytelnicy, nie będą mieć za złe kiedy im opiszę, skutek ośobliwszy przemyśłu ludzkiego i natury, który taki ma związek, z codzienną wszystkich prawie kobiet robotą, lub zabawą; to iest sposób, którym igły robią w *Akwisgranie*.

Drut żelazny, z którego igły w *Akwisgranie* robią, pochodzi z krajów Pruskich. Z tego drutu ucinają na raz potężnemi nożycami 60. lub 80. igieł. Gdy się to stanie, kładą te sztuki drutu w dwie żelazne obrączki, tak, iż wyglądają, iak we dwóch miejscach przewiązane pęki, i rozpalają ie w ogniu, aby się wyprostowały, potym

N



ostrzą je na iednym kamieniu, pod czas którey roboty tak się z nich iskrzy bardzo, iż czynią podobieństwo pieca rozpalonego. Gdy już są zaostrzone z obu końców te drutu sztuki, przecinają je w środku, ażeby z podwóynych, iakie dotąd były, zrobić igły pojedyncze. Potym prostują je na iednym kowadle, co się dzieie, za iednym mocnym uderzeniem ciężkiego młota. Tu znowu muszą być rozpalone, po czym dopiero przystępują do robienia w nich ucha. Tę robotę zaczynają nayprzód od tego, iż im dają w górze dwa wycięcia, które każdy może w igle zobaczyć. Potym bierze młody dzieciuch stalowy sztylecik, kładzie igłę na blasze ołowianey, i owym sztylctem z twardey stali, robi dziurkę w igle. Jak prędko robi dziurkę, przewraca igłę, kładzie ją na twardey stali, i uderza w nią młotkiem, ażeby w górze przez robienie dziurki nieco zaokrąglona, znowu się zplaszczyła. Jest to robota zmudna, ale czego człowiek nie może, kiedy iest pilnym, i w robocie ochotnym? Czego nie dokazuje wzwyczaienie się, i iakiey głowa i ręce nie nabywają prędkości we wśzyskim, co się długo robi? Jeden zręczny i wprawny ro-

botnik, może zrobić ucho przez godzinę, w 500. lub 800. igłach. Gdy już ucho w igłach jest zrobione, trzeba je wygładzić; tym końcem ścisnąć je szrubami, i pilnić. Igielnik używa do tej roboty jednego pilnika, a potem dwóch coraz delikatniejszych. Po opilowaniu, kładą je w żelazną brytannę, i w niej je znowu rozpalają nad węglami, a gdy się rozpalą, wrzucają je w wodę, ażeby się nagle zahartowały, i stały twardymi. Zaczyn, co tylko mogło być w żelazie cząstek obcych, wypala się tym sposobem, a zaś prawdziwe cząstki żelazne ścisnąć się do kupy, i łączą z sobą bardziej. Jak tylko wydobędą igły z tej zimnej łaźni, posyłają je do młyna wodnego, aby w nim były wypolerowane. Do tego mają na pogotowiu jedno grube sukno, na nim układają jedną warsztę igieł, i sypią między nie, i na nie kamień drobno utłuczony, skrapiają to potem trochę oleju rzepakowego. Potem kładą znowu podobną warsztę igieł, przesypanych drobnym kamienistym gruzem, i skropionych olejem, do pewnej wysokości; obwijają to potem wszystko w kupę, zawięzną dobrze, i tę pakę do młyna posyłają. Tam każda paka



chodzi między dwiema deskami przez 24. godzin, co czasem kilka razy powtarzają, ale po pierwszych 24. godzinach, dają im odpoczywać przez czas nieiaki. Potym wymuią paki z pomiędzy defek, rozwiązują je, i wszystko z nich wrzucają w iedną beczkę, trocinami od drzewa napełnioną, i w niej przez pół godziny, wszystko młócają, i przewracają. Tym to sposobem igły pozbędą wszelkiego owego tłuczcu, ale zaraz potym, układają je znowu na czystym suknie warztami iak przedtym, przesypując gruzem, i oleiem polewając, i znowu pakę do młyna, między deski posyłają. Kiedy na koniec, już są wypolerowane, i tylko je wygładzić jeszcze trzeba, aby pięknie wyglądały, i delikatnych rąk Damskich, nie obrażały; tedy zanim je poszłą ostatni raz do młyna, kładą między nie zamiast gruzu kamiennego białe otręby, albo też co najlepsze i najdelikatniejszy od drzewa trociny, i tylko je przez dwie godziny, między deskami przepuszczają. Jak już są gładko wypolerowane, tedy sypią je na kupę, na iednym stole potężnym, i zaczynają je wybierać, gdyż dotąd były małe i duże, cienkie i gru-

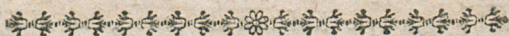
be, delikatne i proste, razem pomieszane, i układają je w pakieciki. Zazwyczaj rachują ich po 100. na jeden pakiecik. Czasem w niektórych, bywa ich po 1,000. Można też mieć pakieciki, w których znajduje się po 100. igieł wszystkich gatunków. Wąż je potem, lubo już przedtem można zgadnąć ich wagę, gdyż wiedzą jakiego drutu wzięto, na każdy gatunek igieł, i wiele tysięcy można ich zrobić, z pewney wagi drutu.

Tyle to jest robot, około tego małego narzędzia. Ktoby się spodziewał, żeby igła tyle kosztowała pracy, za nim jest zdalna do roboty? Jest to rzecz pewna, iż każda igła 72. razy przez ręce ludzkie przechodzi. — Ale tu się to pokazuje pożytek, iż żyjemy w społeczności! Czego-by jeden człowiek nie mógł zrobić, tego dowodzą z łatwością nasze fabryki, i manufaktury, gdzie jeden gotuje rzeczy dla drugiego i pomaga mu.

Do wielu robot około igieł, można używać dzieci. Ale Boże się pożał! że te nie winne stworzenia, zaraz w dzieciństwie muszą oczy swe nateżać i osłabiać je przez to. P. Professor Sander w Carlsruhe, dzi-



wił się raz osłrości wzroku, tych młodych robotników. Gdy to posirzegła jedna dziewczynka, chcąc mu swój kunszt okazać, wyrwała sobie włos z głowy, przebiła w nim dziurkę igłą delikatną, i w oka mgnieniu przeprowadziła przez nią, koniec włosa tegoż, i zrobiła z niego węzełek. Kto by sobie nie życzył, aby w podobnym wieku, mógł mieć wzrok podobny do oglądania łatwego, tylu rzeczy potrzebnych, pięknych, użytecznych, któremi Opatrzność Świat ten napełniła.



XXI.

*O sławnym od niedawnego czasu
Superyntendencie Ziehen.*

Pod czas gdy proroctwo tego człowieka, o zburzeniu bliskim, prawie połowy Europy, co żywo po wielu krajach Europy czytano, i na różne ie języki przekładano, ieden rozsądny autor Niemiecki, chcąc co pewnego wiedzieć, o życiu i charakterze tego osobliwszego człowieka,

udał się do iednego swego przyjaciela, który żył długo w *Zellerfeld*, z Superintendentem *Ziehen*, aby mu odpowiedział na te pytania:

1.) Zmarły Superintendent *Ziehen*, przepowiedziałże więcey innych przypadków, iak trzęsienie ziemi? np. przypadki Kraiów, Familii? 2.) Jakie było iego życie, posłepki, charakter? 3.) Oprócz Teologii, w iakich naukach kochał się, i był biegły? 4.) Byłże Farmazonem, i gdzie był do tego zakonu przyięty? 5.) Od którego czasu zaczął się uczyć poznawania Boskich hieroglifów? 6.) Co miał do tego za pomocy? i czy to były książki, listy, manuskrypta, i t. d.? 7.) Jego *Chevilla*, byłaż to iaka dawna książka, od niego wynaleziona, czy napisana? 8.) Nie zostawiłże iey swoiey żonie, lub nie uczynił w Testamentcie, względem niey iakiey dyspozycji? 9.) Kiedy przypadła śmierć iego? wiedziałże o niey? czy go też zaskoczyła nagle? Na co on umarł? — Na te zapytania przyjaciel ów odpowiedział w te słowa:

„Czyniąc za dosyć WaćPana żądaniu,
„odpowiedam na iego pytania iak mogę.



„ Czy WaćPana przez to uspokoię, czy ra-
 „ czej większą w nim zaostrzę ciekawość?
 „ O to się nie pytam. Prawdę przekładam
 „ nad wszystko. — Ale powiemli prawdę,
 „ i czy ią będę mógł powiedzieć? Wiesz
 „ WaćPan że go znał od Roku 1769. i
 „ że aż do Roku 1774. żyłem z nim ra-
 „ zem, i przez te pięć lat, tyłem z nim ob-
 „ cował, ile nasz związek, i jego sposób
 „ życia, tego dozwalał. Pewnie, że wszy-
 „ skich *Zellerfeldczyków*, iam z nim nay-
 „ częściey przestawał przynajmniey, iam z
 „ nim nayczęściey rozmawiał o nayważnien-
 „ szych okolicznościach, które się ściągają
 „ do ludzi, nie tylko go słuchał każące-
 „ go, alem go też widywał zanurzonego
 „ w myślach, nad swoją biblią, i swoje
 „ doświadczenia chemiczne robiącego, i
 „ często on mię swemi pytaniami zatrur-
 „ dzał, raczej i znudził, niżeli zabawił.
 „ Ale przyśłapmy do rzeczy. „

„ Co to za książka jest *Chevilla*? Jestli to
 „ iaki manuskript stary w Bibliotece *Zeller-*
 „ *feldskiej* znaleziony? Czyli pismo iakie-
 „ go Rabina, o którym *Buxtorf* nie wie-
 „ dział? — Jest Biblia albo raczej proro-
 „ ckie z niey mieysca. *Ziehen* był tego

„ zdania, że nie tylko nowy *Testament* za-
 „ wierał w sobie proroctwa, których do-
 „ pełnienia mamy się spodziewać, np-
 „ względem nawrócenia Żydów do Chrze-
 „ ścijańskiej wiary: ale też, że w proro-
 „ ckich pismach starego *Testamentu*, znay-
 „ duje się wiele, co się ieszcze nie spełni-
 „ ło, ale się zapewne spełni, iak wiele
 „ innych rzeczy przeszłych. Ale za co ta
 „ książka nazywa się *Chevilla*; to mi nie
 „ wiadomo. „

„ Ze Prorocy używali mowy figury-
 „ czney, czyli myśli swoje okazywali przez
 „ obrazy rzeczy, wiadomo każdemu, iako
 „ i to, że Poeci Europeyscy, rzadko im są
 „ podobni, w malowaniu, wystawianiu,
 „ i kolorowaniu rzeczy. Według iakich-
 „ że tedy reguł, mają być tłomaczeni? —
 „ Chwycił się tym końcem *hieroglifów*.
 „ Kiedy mu to naypierwey na myśl przy-
 „ szło, i iak się w duszy jego pomnażało,
 „ i szczyło, póki na jaw nie wyszło? Są
 „ to pytania, na któreby on sam zwłaszcza
 „ krótko nie mógł odpowiedzieć? Ja co
 „ wiem o tym, to wiernie przełożę. —
 „ Cokolwiek w dawnych mamy o *hierog-*
 „ *lifach*, to mu było wiadomo; iako też i to,



„co o tym nowsi, tu i owdzie napisali.
 „Trzymał on o sobie, iż się znał na staro-
 „dawnych *alfabetach*; na *Astronomicznych*
 „*Chemicznych* znakach. Na postaciach i
 „*Symbolach* *Mythologicznych*. Wiedział
 „o obrządkach Religii dawnych Greków,
 „i Rzymian, i to co nas doszło, o *Pytha-*
 „*gorasie*, i tajemnicach Greków. Co wię-
 „cey, zebrał on sobie rysunki wszystkich
 „*hieroglifów*, na które tylko mógł gdzie
 „natrafić, a zaś przykładał się naybardziej,
 „do poznawania dawney Geografii, da-
 „wnych dzieiów, i Filozofii dawnych
 „wieków. Ale Biblia oryginalna, była
 „nayprzednieyszą dla niego zabawą. „

Obawiam się, ażebym tu nadaremnie,
 ciekawości wielu nie zaostrzył, i nie dał
 przyczyny, do nowego zapytania. Gdy-
 bym tu chciał sobie postąpić, iak *Biograf*,
 to bym tu musiał pisać obszerne rozmowy,
 do czego nie mam ani czasu, ani ochoty.
 To com wspomniał, iest to raczey wnio-
 sek, z iego pytań, które mi zadawał i ro-
 zmów, które zemną miewał, książki, któ-
 rych sobie dobierał, i zdań, które o nich
 dawał, a nie żeby mi kiedy powiedział:
 mój zamiysł iest, nauczyć się czytania *hie-*



roglifów, dla łatwiejszego zrozumienia Proroków. Ten wniosek, w ten czas mi dopiero na myśl przyszedł, iakiem dostał iego Obwieszczenia o straszney w Europie rewolucyi. Wszystkie iego przedtym pytania, były tak obojętne i nie winne, iak i on sam był cały. Nie mogłem sobie z nich, wnosić co innego, iako to, iż iego rozum, w czymś szperał, i zawsze, iakby zbliżał się do tego czego szukał, z iakimś żalem, który nie wiem, iakby trzeba nazwać. Nie było to nie ukontentowanie, iż stworca rozumowi naszemu, pewne określił granice: był to żal, wielkicy w iego oczach utraty, którąśmy w wiadomościach dawnego świata, a osobliwie w Filozofii Braminów, i Egipskiej Litteraturze ponieśli: było to pragnienie, przywrócenia z niey cokolwiek, i słuszne gniewanie się, kiedy go ślad iaki, po którym spodziewał się doysć czego, prowadził w takie zawłości, iż się z nich wywichlać nie mógł. „U Egipcyanów mówił raz, nauka trzymała iakiś „szrodek między dziedzictwem, i lenno- „ścią, ztąd pochodzi iey enigmatyczna „wielkość. Ale z teyże przyczyny zaginę- „ła ona prawie od razu, iak tylko Kambi-



„zes, ucisnął stan, w którym się znaydo-
„wał. Przecież zostały ieszcze iej publi-
„czne pamiątki, i niektóre z nich, opiera-
„ją się dotąd znikomości rzeczy. Ale u
„nas, ile wiem, nie masz ieszcze żadnego
„ustanowienia, któreby do tego zmierzało
„właściwie, ażeby nasze wiadomości, do-
„szły potomności, lub któreby tak ich do-
„chować mogło, iak owo Egipskie, w
„przypadku podobney rewolucyi w Euro-
„pie, iak była owa, którey ta część świa-
„ta doznała, w 100. lat po Auguście. „
— Drukowanie nawet, zdawało mu się
być zdatniejszy, do pomnożenia nauk, niż
do ich dochowania. *Farmasoneria* sądził,
że pewnie ma to zamierzenie. — A prócz
wielu innych pożytków, które społeczno-
ści przyniosły Żydowska dawna, i Chrześci-
ańska Religia, uznawał i ten, że przez nie,
dochowały się aż dotąd niektóre języki, i
niektóre wiadomości. Oprócz tych myśli,
nie mogłem nic więcej odkryć, z pytań
jego, które to tylko trafiały się potocznie,
i do jego głównego zamyśłu, i wyobraże-
nia, albo bardzo mało, albo nic wcale nie
zmierzały. Nigdy on mi, żadnego *hierag-
lifu* nie wytłomaczył, a iam też nigdy nie

niał takie ciekawości, żeby go tym zatrudnił.

„Byłże on *Farmazonem*? „Zdaie mi się, że nie był, a to dla tego, że o tym nigdy przed nami nie wspomniał, lubo do taenia się z tym, nie miał żadney przy-
czyny (*).

„Przepowiedziałże więcej iakich przy-
padków? — Nie! Nie był on Prorokiem
z professyi, ani też nie zdał się on do
„uług *Delficznego Apollina*, ponieważ ma-
„ło z ludźmi prześtawał, a miał wiele
„pocziwości. „Jak długom go tylko znał,
swoie życie, obracał on tylko na wypeł-
nienie tego, co być uznawał powinnością
swoją, potym na samotne milczenie. Wzgle-

(*) P. *Biesler*, ieden z Editorów Piśma Pe-
ryodycznego Berlińskiego, inszego iest w tym
zdania, gdy mówi: z wyrazów samego *Ziehe-
na* o *hieroglifach Farmasońskich*, znać oczywi-
ście, iż należał do tego Towarzystwa. Farma-
sonowie muszą cierpieć między sobą niektórych
z Duchami prześtających, Duchy wypędzają-
cych, złoto robiących, i cuda czyniących, cze-
mużby nie mieli cierpieć, iednego ludziom
przychylnego, i przepowiadającego uroiciela?
B. M. Schrift. 1783. p. 535.



dem tego oboygą, muszę się wytłomaczyć.

Było to stateczne iego zdanie, że moralność iest dla nas nayznacznieyszą częścią, nie tylko Filozofii, ale też nawet Chrześcijańskiej Religii. *Dogmata* czyli raczey, zdania względem niey, nabyły swego szacunku, od influencyi, czyli wpływania, w życie ludzkie; zaś szacunek, czyli godność naszych postępków, zawiśła osobliwie od czci Boga, i starania się o dobro ludzkie; każdy zatym, prawdziwie cnotliwy, gdy się stara o własną swą pomyślność, powinien w niey, tego oboygą szukać. Ze więc *Ziehen* we wszystkim chciał czci Boskiej i dobra bliźniego szukać, ztąd na nic się płocho nie odważył, nad wszystkim długo zastanawiał; ztąd iego stateczność, i nieiaki upor w tym, na co się raz namyslił. Ztąd na koniec iego gotowość, odstępiania wszystkiego, co mu tylko być mogło miłego, gdy rozumiał, że po nim tego wyciągała chwała Boska, i miłość bliźniego.

Natura utworzyła go prawie była do myślenia, i dociekania. Oko i ucho iego, obeymowało od razu każde obiektum, bez natężenia wielkiego. Jego weyrzenie surowe



a prawie nieporuszone, raczey się z głową ku temu, z którym mówił obracało, niżeli ją uprzedzało. Kiedym go pierwszy raz widział, przypomniałem sobie opis, Korfykańczyka uczącego się, który Muretus uczynił: *Fixo ad terram vultu, magna nostra omnium expectatione, tacitus aliquandiu stetit*, i to mi zawsze na myśl przychodziło, kiedym go nieraz w swoim ogrodzie całą godzinę widział, iak ślup w zamyśleniu stojącego. Jego fantazyja była żywa, i dokładna, pamięć była prędka, wszystko obeymująca, wierna, którą kiedy chciał, miał prawie na swym zawołaniu. W swoim rozsądku był powolny, a bardziey dumny, niż śmiały: wszakże często z tego, o czym zaczynał mówić, czynił takie wnioski, których się był nikt niespodziewał; na co się raz nakłonił, to bez odwołki wykonywał. „Szkoda mawiał, iż tak „wiele ludzi, nad samym namysłaniem „się bawią. Są oni iak owi żeglarze, którzy po długiej żegludze przed samym „portem, dobrowolną kwarantanę, od „prawują. „ O czym on naybardziey myślał, już wiadomo z tego, co się powiedziało. Chimią bawił się także



czas niektóry, nie żeby na imię *Adepta*, po śmierci zaśluzyl; ale żeby znalazł właściwy początek *vegetacyi*, iakoteż żeby doszedł przyczyny, czemu wapno do mурowania dawnych, było tak mocne. — Których on sobie innych nauk przybrał na pomoc w swoim dociekaniu, nie wiem. — Zdania, i myśli innych, ani były dla niego bardzo ważne, ani też obojętne, gdyż ważniejszą było dla niego sprawą myślenie, a niżeli czytanie, tak, że on nie czytał, tylko dla samey zabawy. Z dawnych naybardziej szacował *Wirgiliusza*, i *Lukrecjusza*.

Obcowania, ani on szukał, ani go unikał dla przyczyn, które nie z niego pochodziły, rzadko go kto nawiedzał, lubo prześlawanie z nim, dosyć było zabawne. Jego naypierwsze i nayważniejsze zatrudnienie, było doglądanie swoiey obszerney Parafii, osobliwie nawiedzanie chorych, których więcey był niż Pasterzem, gdyż ich w potrzebach, iak mógł wspomagał. Z łatwością on przerywał swoje myśli, i swoię spokojność, iak go tylko do nich wzywano. Nie raz nawet własna iego słabość, nie wstrzymała go od tey posługi. Był to
pocz-

poczciwy człowiek, rad się przyśługiwał, był tklwym na bliźniego niedolę, i zamiaſt płakania nad nim, wspomagał go, ſam zaś znoſił cierpliwie, i odpuszczał wſpaniale. Jak myślał o Bogu, znać było raczey, z iego cnotliwego życia, niż z udawania wielkiego nabożeńſtwa w kościele. — Taki on był, iakem go zaznał, i pókim z nim mieſzkał.

Wszakże na końcu życia ſwego, iak umyśl iego oſłabiał, od uſtawicznego myſli natężania, znać z właſnego iego *Uwiadomienia* o ksiąſzce *Chevilla*. Słabość tę umyſłu, pomnożyły potym choroby, prace, i natężanie myſli, toż na koniec uſtawicznego roſpamiętywanie o śmierci, i przyſzłości. Przy tym oſłabieniu umyſłu nie zmnieyſzała ſię w nim bynajmniey, życzliwa gorliwość, o dobro ſpółeczności, a ta to była mu największym powodem do wydania owego ſwego *Uwiadomienia*, przez które chciał uratować wiele millionów ludzi, od zguby, którą miał za nieochybną.

Jak on w Roku 1779. mógł już, ile mu ſię zdało czytać *hieroglify*, a przy ich pomocy dociekł owego ſtrafznego opiſania w *Apocalipſi*: trudno mu było nie uczynić

○

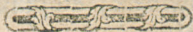


tego, co uczynił; to jest z wielkim zadumieniem wszystkich, którzy z nim w *Zellerfeld*, i *Klausthal* żyli, podał on Rządowi Hannowerowskiemu w miesiącu Lutym roku 1780. *Ostrzegające Obwieszczenie*, względem bliskiey w Europie rewolucyi. Potym, gdy mu iego przyjaciele, i inni, co żywo podawać zaczęli gazety, w których pełno było zadziwienia, i różnych zdań, o tym iego pierwszym *Ostrzeżeniu*, zachęcił się tym bardziey do zupełnego wynurzenia, w tey mierze myśli swoich; iakoż w tymże samym roku, i miesiącu Kwietniu, wyszło owo sławne *Uwiedomienie*, któregośmy się, w roku przeszłym, w różnych językach naczytali.

To uwagi godna, że po wydrukowaniu tego piśma swego, nie żył, iak tylko kilka tygodni. Do samey śmierci, był bardzo pilnym, w sprawowaniu urzędu swego. Jeszcze przez 3. dni świąteczne, kazał z wielką gorliwością o cnotach; po ostatnim kazaniu, położył się chory na łożku, dom swój rozporządził, i 27. Maia umarł na Petocie 1780.

Z tego uwiadomienia, o tym osobliwym człowieku, wniesć sobie można,

że naysławniejsi ludzie mogą się pomylić, i że owa złota reguła: wszystko rozstrząsa— teraz osobliwie jest bardzo potrzebna, aby się nie dać uwieść względem na żaden stan, na żadną osobę. Jedna wiadomość w jednym uczonym, nie dowodzi tego, że ma jaką drugą. Kto z tego, że jest biegłym w ontologii, może sobie wniesć słusznie, iż może grać *Generał - Bass* dobrze? Tym jeszcze mniej piękne przyimoty serca, mogą zaręczać, za rozsądek umysłu. Dla zupełnego przekonania, że się *Ziehen* i inni, względem bliskiej jakiej rewolucyi Fizycznej, na tym świecie troskliwi, bardzo myślą, przyłączam tu wiadomość Astronomiczną, o iedney gwiazdzie, którą niektórzy za bardzo niebezpieczną, dla całej ziemi uważają.





XXII.

O mniemaney influencyi Gwiazdy
Kapella.

List do Edytora Pisma Miesięcz. Berlińskiego.

Powierzam tu WaćPanu niektóre myśli, które ściągaia się do iednego Astrologicznego przepowiedzenia; i inniemania, iakoby gwiazda *Kapella* wpływała w trzęsienie ziemi. Czemu prości ludzie wierzą, i tworzą się. Bezrozumność tego zdania iest tak wielka, iż nie godna iest, aby się zatrudnić iego zbiianiem. Przecież będzie to sposobnością, uwiadomienia czytelników, o niektórych ważnych Astronomicznych *fenomenach*, które nie dawno posirzeżono, i objaśnienia co względem tego bałamućwa tu i owdzie napisano.

Astrolog mniema, że się *Kapella* nad nas przybliża, i przewiduie ztąd nayokropnieysze skutki. Gdy przeciwnie iest to rzeczą nieomylną, — że mimo zdaiącego się poruszenia, które we wszystkich gwia-

zdach postrzegamy, i którego miara *Astro-*
nomów jest wiadoma; — Gwiazda ta, ma
swój własny bieg ku południowi, który
zamiał coby ją miał zbliżyć nad wierzcho-
łek Europy, oddala ją od niego; ta uwa-
ga jest iasna, i zapewne dostateczna, do
uspokoienia ślepey trwogi niewiadomych.
Ale ciekawi, spytaią się pewnie: Zkądże
pochodzi, to małe właściwe pomykanie
się *Kapelli* ku Południowi? Onaż to ma go
tylko sama, ze wszystkich gwiazd na nie-
bie? Aby mieć na to odpowiedź, nie trze-
ba tylko zważyć następujące uwagi:

Xiężyć obraca się na okół ziemi. Zie-
mia z tym towarzyszem, chodzi na okół
słońca, to jest każdemu wiadomo. *Lam-*
bert z niektórymi uczonemi wnosi, że słoń-
ce obraca się około inney iakiey gwiazdy. *P.*
Herschel (*) z własnych obserwacyi uczy-
nił ieden wniosek, który to mniemanie
potwierdza. Jego postrzegania przeświad-
czyły go o tym, iż słońce z całą swą assy-
stencyą planet, i komet, pomyka się, i
zbliża ku Konstellacyi *Herkulesa*.

(*) Wynalezca nowego Planety, o którym *C.*
w Pamięt. w Miesiącu Lipcu 1783. k. 43.



Zanimem się dowiedział, iż *P. Herschel* ten punkt wyznaczył, uczyniłem ja już był podobny wniosek, a to z porównania obserwacyi *Römera* i *Tobiasza Majera*. Na iednym posiedzeniu Akademii okazałem: że pozorne ruszanie się niektórych gwiazd, od roku 1706. do 1756. nie może być inaczey wytłomaczone, tylko przyimując to mniemanie, że przez ten czas, całe nasze Systema słoneczne, pomknęło się, bardzo ku Konstellacyi *Północney Korony*, — która jest przy Konstellacyi *Herkulesa*.

Zdaie się tedy być rzeczą dowodną: że w tym całym wieku, nasze słońce z całym swoim komet i planet towarzysiwem, zbliżyło się ku tey stronie nieba; gdzie jest *Herkules*. Zaisie jest to wielkim podobieństwem, iż inne gwiazdy, które są słońcami, iak nasze, obracają się w tym niezmiernym okregu. Ale co po większey części zdawało się być ich obrotem, pochodziło to, z prawdziwego obrotu słońca naszego, — właśnie iak rzetelny obrot ziemi sprawiaie, iż nam się zdaie, iakoby się słońce obracało. Zatem *Kapella* nie jest to sama tylko gwiazda, która ma swój



właściwy obrót pozorny; z drugiey strony, obrót ten iey iest bardzo mały, w porównaniu z innemi gwiazdami. Owszem tak mały, iż gdyby od roku 1756. przez porównanie innych obserwacyi nie był potwierdzony, możnaby go mieć zanic prawie. Przez 50. lat, pomknęła się *Kapella* ku południowi, tylko na 11. sekund. Gdy w tymże samym czasie *Arktur* (w Konstellacyi *Bootes*) posunął się na 115. sekund w tęż stronę. Według wszelkiego tedy podobieństwa, *Kapella* iest iedna z gwiazdowych, które są naybardziej od naszego słonecznego systemu oddalone.

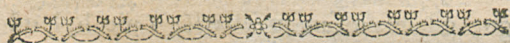
Możnaby się zapytać: czyli dla prawdziwego pomykania się naszego słońca, a z nim naszej ziemi, nie trzebaby się obawiać, żeby ono nie było pociągane od *Kapelli*? Dla nas to powinno być rzeczą wcale obojętną, i nie może to mieć żadnego związku z przyczynami, które iakie skutki na ziemi sprawiają. Trzeba być wcale proflakiem, a bardzo upornym, ażeby przyznawać taką influencyą gwiazdom, których odległość, iest prawie niepoięta, nie może być wyrażona, i względem którey odległość słońca od ziemi, choć tak wiel-



ka, wydaie się iak iaki punkt, w owey niezmierny niebios rozległości. Słońce obiega więc około centrum swoiey sfery, iak i ziemia toż czyni; możemy my spokojnie czekać, na dopełnienie tego długiego obrotu, na którego zaczynanie się patrzeć będą znówu nasi potomkowie, jeżeli go tylko wcale nie zapomną. — Ale żeby lekkowierności odjąć wszelki powód boiaźni, napomnę tu: iż *Kapella* iest w daleko inszym położeniu, niżby być powinna według przepowiedania. O tym się można przekonać, nawet bez opisów Astronomicznych, i ich instrumentów. Nie trzeba, tylko pod czas iakiey piękney nocy, uważać na niebie dwie gwiazdy, które się świecą naybardziej; które w naszych stronach, dosyć są wysoko, i można ie łatwo rozeznać: a te są *Arktur w Konstellacyi Bootes* i *Kapella* sama. Postrzeże się, iż one tak są prawie daleko od siebie, iak tylko w iednym hemisferium, tak znakomite gwiazdy być mogą. Zaś *Herkules*, który iest tuż przy *Bootes*, iest ieszcze daley od *Kapelli*, niż ów. Nie może tedy słońce zbliżyć się razem do dwóch punktów, ponieważ zaś nasze

słońce zbliża się ku *Herkulesowi*, oczywi-
 sta rzecz, iż się przez cały ten wiek mu-
 siało oddalić od *Woznicy*, na którego ple-
 cach jest *Kapella*. Idzie ztąd, iż *Kapella*,
 która prócz tego należy do gwiazd nayo-
 dleglejszych od naszego systemu, co dzień
 się od nas oddala, i z czasem będzie się ie-
 szcze daley od ziemi znajdować.

Prevost.



XXIII.

Fizyczne szczegulności i wynalaski.

Na początku Sierpnia Roku 1783. w
Sulz, pod *Ruffach* na 7. mil od
Kolmaru, pod czas grzmotów, uderzył
 piorun w jeden pokòy, w którym było
 zwierciadło suto pozłoczone. Piorun zdjął
 z niego wszystko złoto, a przeniósł go na
 okno, które było na 4 — 5. łokci od
 zwierciadła.

W jedney wsi w Pomeranii, trafiła się
 w lecie roku przeszłego, pod czas grzmo-



tów iedna okoliczność, która godna jest uwagi znaiących się. Dnia 7. Lipca uderzył piorun w dom tautreyszego xiędza, i przeszedł prosto z dachu, aż do ziemi, nie zapaliwszy. *Barometer*, który wisiał na ścianie iedney, okazał osobliwszy skutek ognia elektrycznego. Merkuryusz podczas tego uderzenia, spadł wszystko aż w samą gałkę, i tak został, lubo *Barometer* ten był o 10. kroków, od miejsca samego, gdzie piorun przeszedł, i nie był od niego bynajmniey dotknięty. Nie okazuje też to, iż powietrze w domu owym znajdujące się, nie tylko wszystkie swoje elektryczność straciło, ale nawet, że miejsce owo, gdzie był *Barometer* zostało bez powietrza, przez co Merkuryusz nie mając żadnego odporu, spadł, i ułożył się horyzontalnie.

W tymże samym miesiącu, uderzył piorun w *Amsdorf* w iedną oborę chłopską, i zabił krowę, nie naruszając, ani nawet ogłuszając dziewczyny, która ją doila.

Zaś w Czerwcu uderzył piorun w ieden mały dom w *Grunau*, i sprawił różne

skutki. Między innemi, gospodyni zapalił włosy; mąż który stał przy niej, zgasił je rękami, bez żadnego niebezpieczeństwa. Kobieta przełękła się prawda, i poczuła nieiaki ból w głowie, ale jednak poszła tegoż samego dnia do kościoła, i więcey nic w sobie nie doznała. — Tegoż samego dnia w *Greifenberg* piorun podarł na iedney dziewczynie suknie, iey samey nic nie zrobiwszy.

W nocy między czwartym i piątym Czerwca, uderzył piorun w *Quedlinburgu* we dwa domy, w iednym porobił w izbie rys bardzo wiele. To osobliwfsza, iż około łóżek, na których ludzie i dzieci spały, kilka razy obiegł, dzieci nie naruszywszy. Nowy dowód, iż przeciw piorunom wielki jest sposób kłaść się w łóżka, zdaleka od ścian słojące.

W *Gratzu*, nieiaki *Filip Ignacy Trexler*, zrobił w tym roku drugą karetę, którą bez koni, można tak prędko iechać, iak gdyby ją ciągnęły konie, truchtem idące. Powóz ten, ma dwa wiosła, które człowiek iadący, tedy owedy tylko nogami



naciska, ażeby się mógł prostej drogi trzymać; gdy zaś przyjdzie się obrócić na stronę, albo też wcale nawrócić, to jest do tego przydana machina, której używanie jest łatwe. Pierwszy taki powóz, kupiono za 20. czerw. zł. zaś drugi za 35.

P. *Desjardins* w Paryżu, wynalazł teraz nowy sposób odięcia wodzie morskiej słoności, a to bardzo łatwym, i prostym sposobem. Ponieważ wiemy, że wszystkie dotąd wynalezione względem tego sposobu, potrzebowały wiele czasu, i były kosztowne; przeto wyłazek P. *Desjardins* tymby był użyteczniejszy, iż obowiązuje się przez godzinę 140. kwart wody słoney, zamięnić w słodką.

W roku przeszłym P. *Antonio Turra* lekarz w *Wincencyi*, ogłosił sposób nowy leczenia febry *tercyanny*. Wylicza on 50. przykładów, że zamiast Chin, używając kory z *Kasztanów* dzikich, można leczyć febrę. Niektórzy chorzy biorąc sami proszek z tej kory bez żadnego przygotowania, pozbawili się febry wspomnioney. Na kwartannę nie jest ona bardzo dziel-



nym sposobem. P. *Wilhelm Buchholz* lekarz Nadworny Saski, doświadczył, tegoż samego skutku, i bardzo zalecił lekarzom Niemieckim, używanie, tego domowego lekarstwa, zamiast Chiny.

XXIV.

Krótkie wiadomości o Artystach uczonych, i ich dziełach.

John Dacie' mając 9. lat, słyszał iak oyciec jego narzekał, iż mu siekiera, nie mogła wiele pomòdź do iedney roboty; myślił on tedy dzień i noc, iakby można poprawić tego narzędzia, i po ośmiu dniach, był tak szczęśliwy, iż kowalowi podał pewny sposób, iak sobie miał postępować z siekierami, którego wnet w całej okolicy używać poczęto. W 12. roku wieku swego, poprawił pług, w swoiey okolicy, iako też siekierę ciesielką, i kowadło w kuźniach. Gdy przyszedł do lat 14. oyciec, który go osądził za nieposobnego do swego rzemiosła, oddał go do iednego



węlnę czeszącego, ale uciekł on od niego i udał się do iednego zegarmistrza. U tego wynalazł wnet zegar, który przy pomocy, nowego wcale perpendykułu, bił sekundy. Gdy u tego zegarmistrza wyterminował, udał się do Londynu, gdzie go ieszcze nikt był nie znał, ztamtąd pojechał do Paryża, i tam bawił się swym kunstem. Przypadkiem znaydując się w *Mont-Martre*, widział z iak wielką zmudą, i kosztem, rozbiiano kamienie na bruk; ofiarował się tedy, tamteyszemu dozorczy wymyślić taką machinę, przy której pomocy, miano 15. razy więcej rozbić kamieni, niż przedtym za tąż samą zapłatę. Proiekt iego podano Akademi. P. *Alembert*, bardzo pochwalił iego wynalazek, a król kazał zrobić podaną od niego machinę, której teraz używają z wielkim pożytkiem, a patrzących podziwieniem, *Dacie* otrzymał pensyi 2,400 Liwrów, pojechał na końcu roku przeszłego do Włoch, ale za swym powrotem, chce osieść na zawsze w Francyi.

Doktór *Price* w Londynie, ieden z najsławniejszych *Alchymistów*, wydał był na

początku roku przeszłego jedno pismo, u nas nawet od niektórych Ichinciów z wielką radością, i jakimś niby tryumfem, czytane i wyśławiane, w którym usiłował wimowić w *Publicum*; iż wynalazł sposób robienia złota, z żywego srebra. Ten człowiek w kilka miesięcy potem, to jest w Miesiącu Sierpniu otrul się w swoim *laboratorium* jednym spiritusem. Domyslaia się, iż nie mógł znieść dłużej tego, iż z niego szydzono, i pogardzano nim dla tego, iż taką nadzwyczajną szczegulność, podał do druku, iak rzecz pewną, nie oznaymiwszy, iak przyszedł do tego wynalazku, i nie przywiodłszy na to innych dowodów, iak tylko podpis niektórych osób, które nie znaiąc się na Chimii, były przytomnemi, pod czas iego operacyi, którą powszechnie za podstępne kuglarstwo, osądzono.

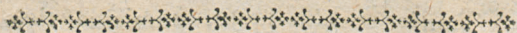
Na początku Listopada roku przeszłego, umarł w Paryżu *Ludwik Elisabeth de la Vergne* Hrabia de *Tressan* General Leytnant &c. Nadworny Marszałek ś. p. Króla Stanisława, ieden z 40. Akademików Paryżkich, i Towarzysz różnych Akademii



Europeyskich. Wsławił on się osobliwie, wypisami wybornemi ze wszystkich bohaterzkich Romanfów, które wychodziły w Paryżu, pod tytułem *Biblioteka Romanfów*. Przetłomaczył on także *Ariosta* i *Rozkocha-
nego Rolanda*.

Dnia 20. Sierpnia Roku przeszłego, umarł w Londynie *Frank Wardenmyn* malarz Portretów, bardzo zawołany. Tak on lubił kurzyć tytuń, że nawet nie chciał króla malować, ani królowey, tylko pod tą kondycyą, żeby mu wolno było podczas swej roboty lulkę kurzyć, co go tym bardziey w Anglii wsławiło. Był on bardzo szczęśliwy w potrafianiu. Jego drape-rya, była przednia; a iego z fantazyi malowane głowy Turki, Zydy, Rabiny, i Cyrkassy, sprawiają w patrzących podziwienie.





XXV.

Tabelle i obserwacye Meteorologiczne.

W Paryżu. — w Roku 1782. spadło
tu deszczu według obserwacyi
Pana Jeaurat.

		Cale lin. $\frac{1}{10}$ lin.		
W Styczniu	-	2	7	7
W Lutym	-	0	4	0
W Marcu	-	2	6	9
W Kwietniu	-	1	11	0
W Maju	-	3	4	9
W Czerwcu	-	0	6	7
W Lipcu	-	1	8	7
W Sierpniu	-	3	5	1
W Wrześniu	-	1	8	2
W Październiku	-	0	11	4
W Listopadzie	-	1	5	6
W Grudniu	-	0	8	3
		13	4	7

Zaś 1781. deszczu było 13 5 2



Tamże w roku 1782. pomierna ciężkość Atmosfery, wynosiła 5370. stopniów z których 16. równaia się 1. linii.

Pomierne ciepła wyniosły 958. gradusów.

Wiatry Południowe i północne, były w tym roku panujące.

Naywiększa odmiana w Barometrze, przypadła w Wrześniu 264.

Naymniejszy w Lipcu, 88.

Naywiększa ciężkość atmosfery, była 20. Grudnia - - 5536

Naymniejszy 2. Kwietnia i 17. Września - - 5184

Naywiększa różnica - 352, $\frac{1}{16}$

Naywiększe ciepło 25. Czerwca, i 23 Lipca Stop. - - 1055

Naymniejszy 17. Lutego 885

Naywiększa różnica - 130 grad.

W Warszawie. 31. Grudnia roku 1783. mróz był naywiększy, gdyż dochodził stopniów $19\frac{1}{2}$.



Dnia 25. tegoż miesiąca mróz był tylko na stopniów $11\frac{1}{4}$. a jednak tego dnia wiała śnieżka.

W tym zaś roku mróz był największy 1. i 7. Stycznia zrana, w których doszedł 17. stopniów, — ciepła nie było żadnego.

W tymże miesiącu Styczniu, summa mrozów rannych, południowych, i wieczornych, wynosiła stopniów $531\frac{1}{5}$.

Ciepła zaś wszystkiego, było tylko stopniów $8\frac{2}{5}$.

Dni pogodnych było 12.

Dni pochmurnych 17.

Zaś pochmurno - pogodno - śnieżnych było dni. - - - 2

Wiatry zachodnie wiały różnemi czasami przez dni - - - 9

Wschodnie przez dni - - - 2

Połnocne przez dni - - - 5

Południowe - - - 3

Południo - Zachodnie - - - 7

Połnocno - wschodni - - - 1

Południo - wschodni - - - 1



L U T Y.

Dnia 22. i 24. mróz naywiększy	
stopniów	12
Dnia 8. naywiększe ciepło stopniów	3

Różnica stopniów - 15

Summa mrozów całego miesiąca, rannych, południowych, i wieczornych, wynosiła stopniów - 325 $\frac{1}{2}$.

Ciepła było w całym miesiącu stopniów - 23 $\frac{3}{4}$

Dni pochmurnych było 14. pogodnych - 5

Pochmurno pogod. - 4

Deszcz padał przez dni - 2

Śnieg - 3

Wiatry: Zachodnie, wiały różne-
mi czasy dni - 7

— Wschodnie - 4

— Północne - 7

— Południowe - 7

— Zachodnio-wschodowy 1

— Zachodnio-południowy 1

— Południo-wschodowy 1

M A R Z E C.

W tym miesiącu dnia 2. z rana, mróz był naywiększy stopniów 7



Zaś ciepło naywiększe dnia 27. z			
rana było stopniów	-	-	3
Różnica naywiększa	-	-	10
Summa mrozów rannych Połudn.			
i wieczor. stopniów	-	-	127 $\frac{3}{4}$
Summa ciepła rannego połud. i			
wiecz. stopniów	-	-	80 $\frac{3}{4}$
Dni pochmurnych było	-	-	5
— Pogodnych	-	-	6
Deszcz	-	-	1
Śnieg	-	-	2
Dni pochmurno-śnieżne	-	-	4
— Pogodo śnież.	-	-	2
Grad	-	-	1
— Poch. pogod.	-	-	10
Wiatry Zachodnie wiały dzień	-	-	1
— Wschodnie	-	-	1
— Południowe	-	-	3
— Północne	-	-	8
— Zachodnio-południowy	-	-	2
— Zachodnio-północny	-	-	4
— Wschodo-południowy	-	-	2

Wista puściła dnia 13. o godzinie 2. i $\frac{1}{4}$. z południa, w ten czas był wiatr zachodnio-południowy, a ciepła stopień 1.



W Styczniu naywiększa ciężkość atmosfery była, według Barometru:

Dnia 5.—6.—7. calów 28 linii 7
— Zaś dnia 18. z rana naymnieysza ciężkość była - - 26 — 5

W Lutym, dnia 23. z rana naywiększa ciężkość calów - - 28 linii $\frac{1}{2}$

Dnia 7. z rana naymnieysza ciężkość calów - - 26 linii 7

W Marcu dnia 16. i 18. naywiększa ciężkość atmosfery była z rana 27 linii 10

Dnia 30. w wieczor naymnieysza ciężkość calów - - 27 linii 7



A V E R T I S S E M E N T.

Concernant une nouvelle édition des *Oeuvres de Voltaire* en 60. Volumes, grand in 8. avec privilège de Son Altesse Sérénissime Electorale de Saxe.

C'est avec une vraie satisfaction que nous nous empressons de rendre compte au Public de l'entreprise que nous avons eu l'honneur de lui annoncer par rapport à la réimpression des *Oeuvres de Voltaire* en 60. volumes, grand in 8. d'après l'édition de M. de Beaumarchais; & nous avons lieu de nous flatter que les personnes qui ont bien voulu s'y intéresser, honoreront de leur approbation les soins que nous avons pris pour mériter leur confiance.

Dans le tems que notre Prospectus parut, les souscripteurs pour l'édition de M. de Beaumarchais, s'attendaient à la recevoir en entier à la fin de l'année 1782. & nous nous engageâmes à la faire suivre dans le terme de mois par 20. volumes de la nôtre exactement copiée sur celle là. Comme elle n'a pas encore paru, il n'est personne qui puisse nous reprocher d'avoir manqué à nos engagements. Nous avons au contraire profité de ce retard forcé en l'employant en faveur de nos souscripteurs, & en prenant des arrangemens avec M. Thurneysen le jeune, imprimeur à Basle, assez connu par la beauté de ses caractères & la netteté de son impression, qui nous mettent à même de leur livrer une édition bien supérieure à celle que nous avions promise & au prix modique déjà annoncé.

Ainsi l'édition que M. Thurneysen annonce, & pour laquelle il propose des souscriptions, est la même que la nôtre. Cette édition étant commune entre lui & nous, nous sommes convenus qu'il recevra les souscriptions dans le Palatinat, la Suabe & l'Autriche; & que le reste des états de l'Allemagne nous sera réservé.

L'on pourra se convaincre de la vérité de ce que nous avançons par rapport à la beauté de cette édition, en voyant chez les personnes, qui ont bien voulu se charger pour nous de recevoir les souscriptions, les épreuves que nous venons de leur faire passer, & en les comparant à celles qui ont été distribuées avec notre premier Prospectus. Les souscripteurs ayant pa-

rû contens des dernières, verront sans doute la supériorité, à tous égards, de celle que nous avons l'honneur de leur présenter aujourd'hui, avec bien de la satisfaction. De notre côté nous pouvons assurer que la nôtre est infinie de nous trouver à même de surpasser leur attente sans augmenter le prix de la souscription, qui reste toujours fixé à 6. Louis vieux, ou cent vingt Livres de France, pour les 60. volumes.

Le zèle constant & désintéressé avec lequel nous nous sommes empressés de mériter l'approbation du Public, nous inspire la confiance que le nombre des Amateurs qui voudront bien favoriser notre entreprise ne pourrait qu'augmenter, si, pour leur en procurer la facilité, nous nous déterminions à prolonger le terme de la clôture de la souscription jusqu'à la fin du mois d'Avril prochain. En conséquence nous accepterons jusqu'à cette époque, le prix de 2. Louis, ou quarante Livres de France, fixé pour la première livraison de 20. volumes. Nous nous flattons d'après nos nouveaux arrangemens de pouvoir faire délivrer à nos souscripteurs, même avant le terme de 6. mois, fixé par notre premier Prospectus, à compter de la publication de l'édition de Kehl. Si en effet M. de Beaumarchais livre la sienne, qui, selon nos informations, est presque achevée, au commencement de cette année, nous espérons pouvoir faire délivrer à la foire de Pâques de Leipzig les 20. premiers volumes de la nôtre à toutes les personnes qui auront payé en souscrivant.

Ces dispositions qui ne peuvent être qu'agréables aux personnes qui ont daigné s'intéresser à notre entreprise, jointes aux avances considérables que nous avons été obligés de faire pour l'achat du papier destiné en premier lieu à l'impression de notre édition & celle que nous occasionne l'acquisition d'une sorte de papier bien préférable, faite uniquement pour l'avantage des souscripteurs, nous met dans le cas de prier ceux d'entre eux qui n'ont pas encore payé, de vouloir bien nous faire parvenir avant la fin d'Avril le prix de la souscription de la première livraison. Cette prière s'adresse également aux personnes qui ont bien voulu recevoir ou recevront encore des souscriptions pour les sommes qui ont été, ou qui seront déposées chez elles jusqu'à la dite époque. Getha le 2. Janvier 1784.

La Librairie d'Ettinger.



12.2

